

MUZEUM MIEJSKIE

WYDZIAŁ EDUKACJI URZĘDU MIASTA

DORADCA METODYCZNY DLA NAUCZYCIELI PRZEDSZKOLI

DORADCA METODYCZNY DLA NAUCZYCIELI HISTORII I WOS

- W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH



KONFERENCJA NAUKOWO- DYDAKTYCZNA

Rola nauczyciela
w rozwijaniu wiedzy
o własnym regionie
i jego kulturze



23 marca 2006 r.,
Dom Technika „Zameczek”
w Siemianowicach Śląskich

MUZEUM MIEJSKIE
WYDZIAŁ EDUKACJI URZĘDU MIASTA
DORADCA METODYCZNY DLA NAUCZYCIELI PRZEDSZKOLI
DORADCA METODYCZNY DLA NAUCZYCIELI HISTORII I WOS
- W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH

KONFERENCJA NAUKOWO - DYDAKTYCZNA

Rola nauczyciela w rozwijaniu wiedzy
o własnym regionie i jego kulturze



23 marca 2006 r.,
Dom Technika „Zameczek”
w Siemianowicach Śląskich

PATRONAT HONOROWY:
Górnośląskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
im. W. Roździeńskiego w Katowicach

SPRONSORZY:
Urząd Miasta Siemianowic Śląskich



Sopockie Towarzystwo Ubezpieczeniowe
ERGO HESTIA S.A.



REDAKCJA:
Krystian Hadasz

SKŁAD:
Adam Malski

WYDAWCA:
Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich,
ul. Chopina 6, 41-100 Siemianowice Śląskie
www.muzeum.siemianowice.pl

ISBN 978-83-913399-4-7

WPROWADZENIE

Współczesny świat na nowo odkrywa wartości społeczności lokalnej i ich bogactwo kulturowe. W problematyce regionalnej dostrzega się szanse na wzbogacenie wartości różnych grup społecznych i odnalezienie drogi do wspólnoty ogólnonarodowej i europejskiej. Dla każdego człowieka pojęcie własnej „małej ojczyzny” ,owego skrawka ziemi utożsamianego z domem rodzinnym, z osobistymi przeżyciami, uczuciami, jest czymś ważnym, gdyż stanowi naturalną przestrzeń kształtowania charakteru i osobowości, mentalności oraz wrażliwości. Stąd głównym celem kształcenia dzieci i młodzieży staje się kształtowanie postaw w powiązaniu z tradycjami własnego regionu , w poczuciu ich wartości i odrębności, ale także dostrzeganie całego dziedzictwa kulturowego ojczyzny. W praktyce pedagogicznej należy wykorzystać folklor jako trwałą wartość kultury narodowej, podstawowe źródło systematycznego zdobywania wiedzy o własnym regionie i jego kulturze.

Jest to trudne i odpowiedzialne zadanie dla nauczyciela, który staje się przewodnikiem w przekazywaniu tradycji najmłodszemu pokoleniu. Do realizacji tak ważnego zadania zachęcał nas Papież Jan Paweł II słowami : „Pragnę Was jeszcze zachęcić abyście nadal strzegli swojej tożsamości, pielęgnując więzi rodzinne, pogłębiając znajomość języka i starając się przekazywać swą bogatą tradycję młodemu pokoleniu ...” (Sopot, 5 czerwca 1999 r.).

Dlaczego i w jaki sposób należy realizować to trudne zadanie ?

Pytanie to a właściwie odpowiedź na nie stało się główną przyczyną podjęcia trudu zorganizowania konferencji naukowo - dydaktycznej, która pomogłaby nauczycielom zaproponować szersze spojrzenie na omawiany problem w teorii i praktyce z dziećmi i młodzieżą.

Organizatorzy pragnęli podkreślić wagę zaszczerpienia poczucia zakorzenienia w realizacji podmiotowości, a więc bycia sobą i u siebie, w stronach rodzinnych i ojczystych. Silne bowiem poczucie regionalnej tożsamości to najważniejsza droga do identyfikacji z wielką ojczyzną poprzez zakorzenienie w małej.

mgr Grażyna Salata
Doradca Metodyczny dla Nauczycieli Przedszkoli
w Siemianowicach Śląskich

W dn. 23 marca 2006 r. w Domu Technika „Zameczek” w Siemianowicach Śląskich - Michalkowicach odbyła się konferencja naukowo-dydaktyczna na temat *Rola nauczyciela w rozwijaniu wiedzy o własnym regionie i jego kulturze*. Jej organizatorami byli doradcy metodyczni, Muzeum Miejskie oraz Wydział Edukacji w Siemianowicach Śl. Patronat honorowy objęło Górnośląskie Towarzystwo Nauk im. W. Roździeńskiego w Katowicach. Uczestnikami konferencji byli przede wszystkim nauczyciele wszystkich etapów kształcenia z Siemianowic Śl. oraz miast sąsiadujących - Chorzowa i Świętochłowic. Na konferencję zaproszono przedstawicieli Śląskiego Kuratorium Oświaty, Urzędu Marszałkowskiego, Wydziałów Edukacji z Chorzowa i Świętochłowic, władz samorządowych oraz Urzędu Miasta Siemianowic Śl. Gośćmi konferencji byli również przedstawiciele instytucji kulturalno-oświatowych z naszego województwa.

Program konferencji składał się z dwóch części - wykładowej i warsztatowej. Wzbogacono go wystęпами dzieci z Przedszkola nr 20 „Zielona Kraina” i młodzieży z Gimnazjum nr 3 im. W. Korfańskiego z Siemianowic Śl. W części wykładowej z referatami wystąpili: **prof. dr hab. Józef Śliwiok, prof. dr hab. Ewa Kosowska, dr hab. Zdzisław Janeczek, prezydent Siemianowic Śląskich - mgr Zbigniew Paweł Szandar, dr Krystyna Dyba, ks. dr Stanisław Puchała, mgr Damian Adamczak, mgr Krystian Hadasz.**

Druga część konferencji przeznaczona była na warsztaty metodyczne dla nauczycieli. Poprowadzone były one w trzech grupach: *Nauka wybranych tańców śląskich (mgr Beata Wapińska i mgr Grażyna Salata), Edukacja regionalna w praktyce szkolnej (mgr Joanna Grajewska-Wróbel i mgr Beata Faszynska-Adamczak), Edukacja regionalna w praktyce szkolnej (mgr Iwona Materny i mgr Grażyna Zielińska).*

Podczas warsztatów metodycznych nauczyciele mieli okazję zdobyć umiejętności praktyczne, w postaci nauki wybranych tańców śląskich, prowadzenia przykładowych zajęć z zakresu edukacji regionalnej na lekcjach języka polskiego, historii, wiedzy o społeczeństwie.

Konferencji towarzyszyła wystawa prac (związanych tematycznie z Siemianowicami Śl.) młodzieży z Gimnazjum nr 2 oraz prezentacja zdjęć ilustrujących działania z zakresu edukacji regionalnej z dziećmi i nauczycielami. W salach, w których odbywały się warsztaty metodyczne zaprezentowano literaturę naukową związaną z tematem konferencji.

Nauczyciele uczestniczący w spotkaniu mogli zakupić materiały edukacyjne, oferowane przez RODN „WOM” w Katowicach oraz Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie. Organizatorzy zadbałi nie tylko o strawę *duchową*. W trakcie przerw uczestnicy mogli częstować się śląskimi wypiekami i potrawami, które przygotował wraz ze swoimi pracownikami kierownik Domu Technika *Zameczek*, **Jan Ostrowski**.

Pragniemy zaznaczyć, że głównymi sponsorami przedsięwzięcia byli: Sopotkie Towarzystwo Ubezpieczeń Ergo Hestia SA. oddział Siemianowice Śląskie i Urząd Miasta Siemianowic Śląskich. Dzięki sponsorom wszyscy uczestnicy konferencji otrzymali materiały promujące nasze miasto i województwo śląskie. Ksiądz prałat Stanisław Puchała ofiarował wszystkim obecnym folder na temat Katedry Chrystusa Króla, a Górnośląski Park Etnograficzny przekazał uczestnikom informator na temat własnej działalności edukacyjnej. Wszystkie materiały mogą zostać wykorzystane przez nauczycieli w procesie dydaktyczno-wychowawczym.

Głównych organizatorów konferencji wspomagali doradcy metodyczni mgr Janina Waszczuk, mgr Grażyna Zielińska, mgr Celina Budzisz i mgr Alina Skiba oraz młodzież z Gimnazjum nr 2.

Organizatorzy konferencji serdecznie dziękują: wykładowcom - za ciekawe referaty, prowadzącym warsztaty metodyczne - za zaangażowanie i praktyczne wskazówki, uczestnikom - za liczne przybycie i aktywność na warsztatach, sponsorom - za cierpliwość i sfinansowanie spotkania. Bardzo dziękujemy wszystkim osobom, które wspomagały nas w organizacji naszego przedsięwzięcia.

mgr Grażyna Salata
Doradca Metodyczny dla Nauczycieli Przedszkoli
w Siemianowicach Śląskich

Beata Faszynska-Adamczak
Doradca Metodyczny dla Nauczycieli Historii i WOS
w Siemianowicach Śląskich

PROGRAM KONFERENCJI:

I OTWARCIE KONFERENCJI

- Wiązanka tańców śląskich w wykonaniu dzieci z Przedszkola nr 20 „Zielona Kraina” w Siemianowicach Śląskich
(przygotowanie: **mgr Ilona Wąsik, Hanna Mierzwicka**)

II REFERATY:

1. **prof. zw. dr hab. Józef Śliwiok** (Uniwersytet Śląski w Katowicach)
Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku - działalność naukowa i edukacyjna
2. **prof. zw. dr hab. Ewa Kosowska** (Uniwersytet Śląski w Katowicach)
Kultura ludowa z perspektywy antropologicznej
3. **dr hab. Zdzisław Janeczek** (Akademia Ekonomiczna w Katowicach)
August Hlond - od patriotyzmu regionalnego do ogólnonarodowego
4. **mgr Zbigniew Paweł Szandar** (Prezydent Miasta Siemianowic Śląskich)
Problemy edukacji regionalnej w Siemianowicach Śląskich
5. **dr Krystyna Dyba** (Regionalny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli WOM w Katowicach)
Regionalizm w „globalnej wiosce”
6. **ks. dr dziekan Stanisław Puchała** (Proboszcz Katedry Chrystusa Króla w Katowicach)
Wpływ religii na życie człowieka w naszym regionie - rola rodziny
7. **mgr Damian Adamczak** (Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie)
Architektura drewniana na Górnym Śląsku. Oferta edukacyjna Górnośląskiego Parku Etnograficznego
8. **mgr Krystian Hadasz** (Dyrektor Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich)
Edukacja regionalna w Muzeum Miejskim w Siemianowicach Śląskich

III WYSTĘP WOKALNY MŁODZIEŻY Z GIMNAZJUM NR 3 W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH - przygotowanie: **mgr Marek Krawców**

IV WARSZTATY METODYCZNE:

1. *Nauka wybranych tańców śląskich*
- prowadząca : **Beata Wapińska** (Firma Muzyczna „Synkopa”)
- moderator : **mgr Grażyna Salata**
(adresat - nauczyciele przedszkoli, szkół podstawowych)
2. *Edukacja regionalna w praktyce szkolnej*
- prowadząca: **mgr Joanna Grajewska-Wróbel**
- moderator: **mgr Beata Faszynska - Adamczak**
(adresat - nauczyciele historii, WOS)
3. *Edukacja regionalna w praktyce szkolnej*
- prowadząca: **mgr Iwona Materny**
- moderator: **mgr Grażyna Zielińska**
(adresat - nauczyciele języka polskiego)

V PODSUMOWANIE KONFERENCJI

PROBLEMY EDUKACJI REGIONALNEJ W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH

W dobie „europeizacji” i globalizmu, kiedy młode pokolenia są nieustannie i w wielorakie sposoby atakowane najróżniejszymi treściami ideowymi, kulturowymi i politycznymi dalekimi od naszych narodowych tradycji, nie możemy dopuścić do zaprzepaszczenia naszego dziedzictwa narodowego, którego istotnym, wręcz fundamentalnym składnikiem jest dorobek każdego z regionów Polski. Jesteśmy bogaci własnymi i pięknymi tradycjami. Musimy je zachować i rozwijać. Tradycje innych winniśmy poznawać, ale nie przyjmować za swoje. Nie możemy poddawać się kulturowej indoktrynacji prowadzonej przez publikatory skłaniające np. do przekształcania chrześcijańskiej i głęboko polskiej tradycji obchodów święta Wszystkich Świętych (już i tak ze świecka zwanego Świętem lub Dniem Zmarłych) oraz następującego po nim Dnia Zadusznego w czas śmiesznej zabawy przebierańców halloween. Europie, całemu światu, możemy imponować tylko tym, co jest najbardziej polskie, tym co jest na wskroś śląskie. Co ma wiekowe korzenie i czego nie tylko nie wolno zagubić, ale co trzeba z największym pietyzmem przenieść w najodleglejsze jutro.

Siemianowice Śląskie leżące pośrodku miejskiej aglomeracji górnośląskiej, mające udokumentowaną siedmowiekową tradycję osadniczą, po roku 1945 stały się swoistym tygłem kulturowym. Skutkiem II wojny światowej liczba mieszkańców zmalała z około 45 tysięcy w roku 1938 do niespełna 30 tysięcy. Drugie tyle osadników z całej Polski, głównie z wiosek, sprowadziły do miasta kolejne lata czasu pokoju. Przybywali do - jak sądzili - swoistego „eldorado”, gdzie czekała praca i godziwy zarobek, rychle mieszkanie, wygodne „miejskie życie”. Przywozili ze sobą swoją gwara, obyczaje, nawyki i zachowania. Kultura różnych regionów przenikała się co dnia i w najróżniejszych sytuacjach. W środowiskach robotniczych, w pracy górniczej czy hutniczej, nowi z reguły musieli dostosować się do etosu pracy i zachowań starej załogi, także do śląskiej gwary. Zgola inaczej było w gronie pracowników umysłowych, oświatowych, urzędniczych i kręgach władzy. Tam było zgola odwrotnie - śląskość była niemiłe widziana. Nic dziwnego, że animozji między „hansami” i „gorolami” nie brakowało.

Minione sześć dziesięcioleci dość skutecznie wymieszało te społeczności. Wyraźne ongiś różnice obyczajowe pozacieraly się. Mało kto dochodzi tego, czy jakaś tradycja ma niedawne napływowe pochodzenie czy rdzennie śląskie korzenie. Na wieczere wigilijną niektórzy z „odwiecznych” siemianowiczian jedzą barszcz z uszkami, a ci „nowi” delektują się moczka. Język potoczny ogółu mieszkańców jest poprawną polszczyzną, ale używanie gwary śląskiej też jest częste. Zauważyć niemniej można, że w sposób wyraźny pośród mieszkańców starych familoków nadal dominują siemianowiczanie „z dziada pradziada”, a ci z krótszym w mieście rodowodem w osiedlowych blokowiskach. To ciągle trwały skutek ongisiejszej polityki mieszkaniowej.

Transformacja naszego kraju po roku 1989 dokonała wielkich zmian także w naszym mieście. W sferze gospodarczej wysoce niekorzystnych, powodujących — po likwidacji wielu przedsiębiorstw państwowych z kopalnią węgla kamiennego na czele — wielce negatywne skutki społeczne na czele z bezrobociem. Po 12 latach nowej rzeczywistości Siemianowice Śląskie stały się liderem na niechlubnej liście obrazującej skalę bezrobocia. Początek obecnej kadencji samorządu terytorialnego, przełom lat 2002-2003 stanowił apogeum kumulowania się owych negatywów — istniała wówczas ponad 32-procentowa stopa bezrobocia, panował powszechny brak wiary w możliwości dalszej egzystencji, trwały strajki i demonstracje uliczne. Władze samorządowe miasta musiały się zmierzyć z tą sytuacją wywołaną decyzjami podejmowanymi daleko od Siemianowic, ale tutaj skutkujących. Przedstawiony przez prezydenta program odrodzenia miasta z upadku znalazł akceptację większości radnych skupionych w koalicji, i jest on — na miarę możliwości budżetowych — konsekwentnie realizowany.

Z najistotniejszych dokonań wskazać trzeba na fakt, iż bezrobocie spadło o 8%, chociaż aktualna 24-procentowa stopa daleka jest jeszcze od pożądanej. Umocniły się firmy istniejące w mieście, powstało wiele nowych. To m.in. skutek promocyjnych działań władz miejskich w kwestii udostępniania terenów pod inwestycje, zniżek podatkowych, różnorakich ułatwień i tzw. szybkiej ścieżki w załatwianiu spraw formalnych. Po rozpoczętych w pierwszych dniach 2003 roku staraniach prezydenta miasta, w maju 2005 roku Rada Ministrów podjęła uchwałę o włączeniu dwu obszarów Siemianowic Śląskich do Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. W ostatecznym sfinalizowaniu tej sprawy, jak i w sprowadzeniu dwu pierwszych inwestorów, wielce istotną rolę odegrał Zarząd KSSSE. W efekcie dzisiaj zaawansowana już jest budowa fabryki elementów motoryzacyjnych firmy Johnson Controls, która nakładem 35 mln euro rozpocznie swą działalność we wrześniu tego roku i docelowo, na koniec roku przyszłego zatrudniać będzie 900 osób. Poza strefą, na przeciwległym krańcu miasta na Srokowcu, kosztem 20 mln euro i zapewniając 150 nowych miejsc pracy, kończy rozbudowę swej fabryki firma Huhtamaki, wytwarzająca tworzywa sztuczne dla przemysłu spożywczego. To największe z kilku inwestycji, na realizację których znaczący wpływ miały władze miasta i sprawnie funkcjonujący Urząd Miasta, który na przełomie ubiegłego i tego roku uzyskał liczące się certyfikaty „Gmina Fair Play”, „Przejrzysta Polska” oraz świadectwo jakości ISO 9001:2000. Tej kształtującej się pomyślnie prognozie gospodarczej sprzyjają inne fakty - jak np. rozpoczęcie realizacji wielkiego kontraktu zbrojeniowego o wartości 1,5 miliarda złotych na produkcję wozów opancerzonych przez Wojskowe Zakłady Mechaniczne.

Siemianowice Śląskie zaczynają się zatem gospodarczo odradzać. Miasta stać na znaczące wydatki budżetowe. Ze zrealizowanych już dokonań wskazać trzeba chociaż na kilka - na program restrukturyzacji szpitala miejskiego owocujący nowymi oddziałami anesteziologii, interny i izbą przyjęć spełniającą wszystkie wymogi oddziału ratownictwa medycznego, na modernizację i rozbudowę kompleksów sportowych „Siemion” z boiskiem ze

sztuczną trawą i „Michał” z nowoczesną pływalnią, wreszcie na zainicjowany w 2004 roku wieloletni program kapitalnych remontów i termomodernizacji szkół, w którym zmieniły swe oblicze już trzy placówki - Szkoła Podstawowa nr 13, Zespół Szkół Techniczno-Usługowych oraz Zespół Szkół Specjalnych.

Ten dobry klimat gospodarczo-społeczny sprzyja siłą rzeczy także innym dziedzinom - oświacie i kulturze. Władze samorządowe świadome roli edukacji, a zwłaszcza dalekosiężnych jej skutków, łożą na oświatę i wychowanie ponad 30% budżetu miasta. Zaznaczyć należy, że w tym roku asygnowanej kwocie 55 mln złotych subwencja państwowa to 30 mln, a 25 mln z własnych źródeł, w tym z zaciąganych kredytów, daje miasto. Są więc zatem możliwości, by młode pokolenie siemianowiczian zdobywało dobre wykształcenie, bo nabyta wiedza pomogła mu znaleźć jak najlepsze miejsce w społeczeństwie dorosłych, w powstałej już -wolnej, europejskiej konkurencji w zdobywaniu miejsc pracy. Nasza wykształcona młodzież nie powinna podzielać losów tysięcy starszych wiekiem osób, które nie mogą znaleźć dziś pracy tylko dlatego, że posiadają w swym dorobku edukacyjnym jedynie świadectwa z podstawówki a w najlepszym razie z zawodówki.

W szerokim spektrum możliwości edukacyjnych jest i wielkie pole dla działań w zakresie edukacji regionalnej. O historii i współczesności małej ojczyzny w której się wyrasta, o uwarunkowaniach jej dalszego rozwoju, o tradycjach kulturalnych, obyczajach, o wybitnych postaciach stąd się wywodzących. Jest także miejsce na kultywowanie gwary. Tak pięknej na Śląsku, korzeniami sięgającej polszczyzny czasów Mikołaja z Nagłowic i Jana z Czarnolasu. Jest też miejsce na śpiewy i tańce, na odtwarzanie zanikających obrzędów, na gromadzenie wszelakich pamiątek przeszłości, na różnorodną twórczość artystyczną, na wyrabianie dumy z faktu iż jest się Ślązakiem.

Ale młodzi siemianowiczanie poprzez nauczanie regionalne winni poznać także samorząd terytorialny – miejski i wojewódzki. Nabyć świadomość, że to poszczególne regiony kraju powinny decydować o swoich wewnętrznych sprawach, dlatego należy zapewnić im najszerszą samorządność na wszystkich szczeblach zarządzania, łącznie z możliwością wpływania na decyzje ogólnokrajowe. Już w gimnazjum, a z całą pewnością w liceach, młodzież powinna poznać podstawowe zadania samorządnych regionów. Umieć zaplanować w tym swoje miejsce po wejściu w dorosłe życie. Współuczestniczyć w racjonalnym wykorzystaniu lokalnego potencjału intelektualnego, zasobów naturalnych, możliwości ekonomicznych, a także ochronie środowiska przyrodniczego oraz zachowaniu i wzbogacaniu dziedzictwa kulturowego. To ważne, bo spora część starszego pokolenia bowiem, mimo iż mamy 16 rok samorządności terytorialnej, nadal uważa obecne władze miasta nie za samorząd, a za terenowy organ administracji państwowej.

Naturalnie nie tylko szkoła winna tę edukację i kształtowanie świadomości lokalnej prowadzić. Treści regionalne powinny stanowić istotną część programów działalności naszych miejskich instytucji kultury – muzeum, biblioteki i domów kultury. Jeśli stwierdzam – powinny, to nie dlatego, żeby umniejszać dokonaniom, ale po to, by apelować o ich pomnożenie. I to w ścisłej łączności ze szkołami.

Za istotny czynnik pełnego życia regionalnego uważam także organizacje samorządowe i społeczne. Są one partnerami władzy samorządowej, wspomagają ją swoją wiedzą o mieście i regionie, doświadczeniem i aktywnością w projektowaniu przyszłości. Pośród nich chcę wskazać na szczególnie rolę Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich, obchodzącego w tym roku 40-lecie swego istnienia. Towarzystwo działa w skali całego miasta, a posiada także kilka szkolnych kół. Nade wszystko zaś, od przeszło dziesięciu lat, wydaje periodyk „Gazetę Siemianowicką”, która sama w sobie bywa niekiedy swoistym podręcznikiem edukacji regionalnej, z którego warto korzystać.

Zatem edukacja regionalna realizowana w szkołach, dodam także, że przecież i bardzo pięknie w naszych przedszkolach, ma wielorakie oblicza i w sposób oczywisty łączy się zadaniami wychowawczymi. Sprzyjanie tym działaniom to z kolei zadanie samorządu terytorialnego – prezydenta i Rady Miasta. Sądzę że na miarę aktualnych możliwości dość dobrze z tego się wywiązujemy. Ale to nauczyciele są rzeczywistymi realizatorami tych wszystkich przedsięwzięć. Na początku zaś każdego działań stoi pomysł, inicjatywa, wola działania. Gdy tylko narodzą się kolejne – proszę zwracać się do miejskich władz samorządowych. Macie w nas swojego sojusznika.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK NA ŚLĄSKU - DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA I EDUKACYJNA (1920-1942)

Wstęp

Na przełomie XIX i XX wieku Śląsk obok Zagłębia Ruhry, Manchesteru, i Liverpoolu należał ze względu na stan industrializacji i urbanizacji do znaczących obszarów cywilizacyjnych w Europie. Powyższy stan nie oznaczał, że sprawy nauki i kultury na Śląsku w okresie międzywojennym były zapomniane przez ówczesne władze.

Natomiast czas, w którym działało TPNnŚ był okresem nie tylko rozwoju gospodarczego Górnego Śląska, ale również obszarem wielu konfliktów społecznych i politycznych. Nie sposób jednak pominąć nadziei i działań samych górnoślążaków na budowaniu obszarów edukacji, kultury i nauki.

W okresie tym rozwijało się szkolnictwo na poziomie półwyższym i wyższym [1].

Przypomnijmy, że w samych Katowicach w roku 1928 rozpoczął działalność Instytut Pedagogiczny, który powstał dzięki inicjatywie 70 nauczycieli Górnoszlążaków. Głównym organizatorem był prof. Zygmunt Mysłakowski z Krakowa. Władze traktowały Instytut jako zaczątek wydziału humanistycznego przyszłego uniwersytetu.

W roku 1924 dyrektor opery w Katowicach Stefan Stoiński założył Instytut Muzyczny. Od roku 1930 rozpoczęła w Katowicach działalność Szkoła Muzyki Kościelnej. W roku 1927 utworzono Śląską Szkołę Muzyczną. Natomiast w roku 1929 powołano w Katowicach Państwowe Konserwatorium Muzyczne przekształcone w 1935 roku w Śląskie Konserwatorium Muzyczne. Powstały określone filie tej szkoły w innych miastach.

Natomiast inż. Tadeusz Michejda zorganizował w Katowicach w roku 1934 Szkołę Malarstwa.

W roku 1937 powstało Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych. W tej prywatnej wyższej szkole w roku 1939 kształciło się 490 studentów. W roku 1933 powstał Instytut Śląski w Katowicach. W roku 1933 zamiast Politechniki powołano Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe w Katowicach. W murach tej szkoły funkcjonowała Państwowa Szkoła Górnicza powstała w wyniku przeniesienia szkół górniczych z Tarnowskich Gór i Wieliczki. Wspomniany rozwój szkolnictwa i aktywna działalność TPN stwarzała ogromne nadzieje na budowanie struktur życia naukowego i kulturalnego, jak i akademickiego na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym.

Nie zapominajmy o uczonych pochodzących ze Śląska, którzy pracowali w tym czasie m.in. w Krakowie, Warszawie, Wrocławiu czy Berlinie. Były to osoby stanu duchownego i świeckiego. Przypomnijmy również o ważnej pracy profesora Józefa Pietera z 1929 o potrzebie powołania uniwersytetu na Śląsku. Należy również przypomnieć, że 10 osób urodzonych na Śląsku zostało laureatami nagrody Nobla. W roku 1927 uruchomiono rozgłośnię Polskiego Radia w Katowicach. Na uwagę zasługuje rozwój Towarzystw Czytelni Ludowych. Rozwijał się amatorski ruch muzyczny i śpiewaczy.

Powyższe fakty świadczą, że w okresie międzywojennym rozpoczął się szybki i uzasadniony rozwój kultury, edukacji i nauki na Górnym Śląsku.

Geneza powstania Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku.

Pierwsze nowożytne Towarzystwa Naukowe powstały w XV w we Włoszech i były nazywane „akademiemi”. Natomiast pierwsze towarzystwo naukowe w Polsce powstało około 1489 r. pod nazwą „Sodalitas Litteraria Vistulana” [2].

TPN na Śląsku zostało powołane w Bytomiu w 1920 roku. Powstanie Towarzystwa jest związane z dziejami dwóch bibliotek [3]. „Pierwsza to Biblioteka Polska w Rumunii, utworzona w 1865 r. z inicjatywy lekarza i uczestnika powstania styczniowego dra Juliana Łukaszeńskiego. W 1875 r. księgozbiór ten został przewieziony do Jass, a jego założyciel zamierzał ulokować go na Górnym Śląsku, pozbawionym polskiej biblioteki. W zamiarze tym podtrzymywały go sugestie dra Zygmunta Celichowskiego, kierownika Biblioteki Działyńskich w Kórniku. W/w skłonił Adama Napieralskiego do założenia 11 VII 1892 r. w Bytomiu Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego (GTL), którego zarząd przejął księgozbiór Biblioteki Polskiej w Rumunii, liczący ok. 3 tys. woluminów. GTL nie zdołało jednak spełnić zadania opiekuna księgozbioru: nie potrafiło go rozszerzać, nie prowadziło zakupów, nie zakładało filii, w niewielkim stopniu udostępniało książki gronu kwalifikowanych czytelników. GTL wegetowało, a księgozbiór spoczywał w gmachu Banku Ziemińskiego w Bytomiu. Dopiero w 1920 r. nastąpiła zmiana, gdyż wyłoniła się kwestia drugiej biblioteki. Była to Biblioteka Polska w Wiedniu, założona 1887 r. przez dwóch księży: Jerzego Czartoryskiego i Stanisława Nowińskiego. Biblioteka ta uzyskała w 1894 r. od rządu austro-węgierskiego częściowy przywilej egzemplarza obowiązkowego. W 1920 jej kierownik ks. prałat Juliusz Antoni Łukaszkiewicz, powziął myśl przekazania tego księgozbioru na Górny Śląsk. W związku z tym na zebraniu GTL w Bytomiu 26 IV 1920 r. dyskutowano nt. przeznaczenia owych księzek: czy zasilić nimi sieć czytelni ludowych, czy stworzyć dużą bibliotekę naukową. Przeważała ta druga koncepcja, wobec czego GTL zmieniło swą nazwę na TPNnŚ. Głównym promotorem tej idei był ksiądz Emil Szramek, wówczas wikary w Tychach. Pierwsze walne zebranie TPNnŚ odbyło się w Bytomiu 19 V 1920 r. Wybrano zarząd Towarzystwa: prezesem został adwokat dr Brunon Kudera. Wskutek perypetii związanych z podziałem Górnego Śląska TPNnŚ nie zdołało na razie rozwinąć szerszej działalności, gdyż Bytom pozostał w Niemczech, a bibliotekę postanowiono przenieść do Katowic. 18 XI 1921 na zebraniu TPNnŚ wybrano 10-osobowy komitet organizacyjny Śląskiej Biblioteki Krajowej, który 24 XI t. r. zwrócił się do Prezydium Rady Ministrów w Warszawie o przyznanie środków z likwidacji PKPleb. na organizację biblioteki. Rząd odpowiedział w 1922 roku odmownie, wobec czego komitet rozwiązał się. Towarzystwo dopiero w 1923 otrzymało 150 mln mkp. od skarbu śląskiego na urządzenie biblioteki publicznej w Katowicach, co nie

rozwiązało kwestii (był to okres inflacji). Dopiero wybór ks. E.Szramaka na prezesa TPNŚ 11 VII 1927 spowodował okres rozkwitu działalności towarzystwa”.

Dzieje Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. [4-7]

Pierwsze lata działalności Towarzystwa charakteryzowały się różnymi kłopotami organizacyjnymi i finansowymi. W pierwszej kolejności Towarzystwo zabiegało o uzyskanie określonych lokali na swoją działalność. Nie zapominajmy, że Towarzystwo wyłoniło Komitet organizacyjny Śląskiej Biblioteki Krajowej. Biblioteki, która miała w przyszłości spełniać ważne cele edukacyjne i naukowe. Starania o pozyskanie lokalu właśnie dla tej biblioteki były nacechowane dużymi trudnościami stworzonymi głównie przez ówczesne władze. Dopiero w lutym 1927 roku Władze Powiatowe przyznały w ówczesnym Starostwie dwa duże pokoje, do których przetransportowano magazynowane książki.

W marcu 1927 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauk przystąpiło jako członek – kandydat do Polskiej Komisji Międzynarodowej Wspólnoty Intelaktualnej. Również w roku 1927 wyszedł drukiem pierwszy zeszyt zbioru pieśni ludowych Górnego Śląska. Były to wydarzenia znaczące.

Liczba członków Towarzystwa w roku 1924 wynosiła 109, a w roku 1927 – 118 osób. Oczywiście tych członków mogłoby być więcej, ale wobec oczywistych faktów nieprzyjaznych wobec Towarzystwa wiele osób stało na uboczu, zniechęconych do aktywnego włączenia się w działalność organizacyjną lub merytoryczną.

Równocześnie Towarzystwo poszukiwało i uzasadniało swoje potrzeby finansowe. W tym okresie zarówno władze w Warszawie i Katowicach nie wiele pomogły. Z chwilą objęcia w roku 1927 funkcję Prezesa Towarzystwa przez Ks. dr Emila Szramka, sprawy organizacyjne i merytoryczne nabrały nowych i dynamicznych wymiarów.

Na szczególny i poważny dorobek Towarzystwa dzięki staraniom Ks. E.Szramka, należy zaliczyć redagowanie „Roczników TPN” (od 1927 roku) oraz wydawnictwa pod ogólną nazwą „Fontes” (od 1932). Właśnie wspomniane publikacje były i są do dzisiaj podstawowym źródłem poznania życia naukowego i kulturalnego, jak również historii Śląska. Ten fakt podkreśla wielu uczonych w swoich rozprawach naukowych i edukacyjnych.

Warto również wspomnieć o monografiach dotyczących miejscowości na Śląsku. m.in. opublikowaną pracę Ludwika Musiōła – „Pszczyna”, czy Ks. Alojzego Koziełki – „Knurów i Krywałd”, czy Konstantego Prusa – „Mikołów i jego okolice”.

Ważnym obszarem działalności Towarzystwa były odczyty popularno-naukowe tak istotne w swoich założeniach problemowych, gdyż dotyczyły głównie historii i kultury Śląska, ale również gospodarki na Śląsku.

Ksiądz dr Emil Szramek jako prezes Towarzystwa rozwinął współpracę z innymi jednostkami kulturalnymi działającymi na Śląsku jak i w kraju. Do zarządu Towarzystwa zapraszał przedstawicieli Instytutu Śląskiego i Muzeum Śląskiego. Współpracował z Uniwersytetem Jagiellońskim, a szczególnie z Ks. prof. K.Michalskim. Na uwagę zasługują ożywione kontakty Ks. E.Szramka z Komitetem Wydawnictw Śląskich przy Polskiej Akademii Umiejętności. Współpracował również z Komisją Etnografii przy PAU w Krakowie. Jako przedstawiciel TPN był członkiem Rady Naukowej Polskiego Słownika Biograficznego.

Działalność Ks. E.Szramka była jednoznaczny wyrazem zaangażowania całego Towarzystwa dla kreowania i rozwoju kultury i nauki na Śląsku. Prezes Towarzystwa Ks. dr Emil Szramek był wspierany przez zarząd w osobach: Wincentego Ogrodzińskiego, dr Wacława Olszewicza, dr Romana Lutmana, inż. Konrada Pillcha, Konstantego Prusa, dr Franciszka Popiołki. Byli to ludzie nauki i kultury, którzy rozumieli znaczenie nie tylko istnienia samego Towarzystwa, ale przyczynili się do jego merytorycznego rozwoju.

Ks. dr E.Szramek ciągle rozszerzał działalność Towarzystwa nie tylko poprzez różnorodną tematykę, lecz również poprzez dobór określonych osób, które współpracowały i rozwijały naukową działalność Towarzystwa. Przykładem niech będzie m.in. ciągła współpraca z Ks. Janem Kudera znanym historykiem, pisarzem i działaczem narodowym. Wiedza historyczna Ks. J. Kudery była niezwykle rzetelna i rozległa. Dlatego Ks. Emil Szramek zabiegał o współpracę z w/w. Ksiądz Jan Kudera w roku 1932 został członkiem zarządu Towarzystwa. Kolejny przykład to ożywiona współpraca z profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysławem Konopczyńskim, szczególnie w zakresie prac nad Słownikiem Biograficznym.

Na uwagę zasługuje również postać Konstantego Prusa, który swoją wiedzę i zaangażowaniem wspierał działalność szczególnie wydawniczą i biblioteczną Towarzystwa. Był wielkim orędownikiem powołania w Katowicach Muzeum Śląskiego. Część swoich zbiorów bibliecznych o nieocenionej wartości przekazał Bibliotece Sejmu Śląskiego. Wspólnie z Ks. Emilem Szramkiem dążyli do publikowania zagadnień związanych z historią i kulturą Śląska. Tych współpracowników Ks. E. Szramka było wielu, którzy swoją pracą społeczną i merytorycznym przygotowaniem wzbogacali zakres poszczególnych problemów naukowych.

Tych przykładów jest wiele. Na uwagę zasługują prace ks. E Szramka jako folklorysty. Profesor J. Pośpiech tak pisze: „Dorobek folklorystyczny ks. E Szramka zasługuje w pełni na naszą wdzięczność i pamięć. W całej spuściźnie tego wybitnego kapłana właśnie ten dorobek należy do najbardziej trwałego. Uratował od zaginięcia i niepamięci kilka tysięcy melodii i tekstów pieśni śląskich w tym wiele archaicznych” [8]. Cztery tomy z tej problematyki ukazały się przed wojną i nosiły tytuł „Pieśni ludowe z polskiego Śląska”, a piąty tom ukazał się 1961 r. pod nazwą „Pieśni ludowe ze Śląska”.

Niewątpliwie do głównych osiągnięć Towarzystwa należy opublikowanie Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. W roku 1929 ukazał się tom I, a w roku 1930 tom II, 1931 tom III, w roku 1934 tom IV, w roku 1936 tom V, a w roku 1938 tom VI. Problematyka, która została przedstawiona w tych opracowaniach jest niezwykle bogata i urozmaicona. Obejmuje m.in. takie zagadnienia o znaczeniu podstawowym: historii Śląska, literatury, malarstwa artystycznego, etnografii, muzyki, socjologii, gospodarki, ochrony przyrody, stosunków polsko-niemieckich, historii kościoła katolickiego i protestanckiego na Śląsku, szkolnictwa, sprawy muzealne, działalność innych jednostek kulturalnych i naukowych na Śląsku, jak również wspomnienia pośmiertne o znaczących osobach pracujących na rzecz rozwoju samego Śląska. Sześć tomów tj. „Roczników” TPN stanowi

trwałą wartość poznawczą, którą nie sposób dzisiaj pominąć przy rozpatrywaniu spraw Śląska w okresie międzywojennym. O czym nie pamiętają niektórzy dzisiejsi uczeni.

Wróćmy jednak do tomu czwartego roczników Towarzystwa, w którym ks. E. Szramek opublikował pracę pt. „Śląsk jako problem socjologiczny”. Na podstawie obserwacji, faktów historycznych, cytatów oraz tekstów znajdujących się w czasopiśmie polskich i niemieckich ks. E. Szramek uzasadniał uwarunkowania trudnej, ale wyjątkowej sytuacji socjologicznej na Śląsku. Powyższa praca do dzisiaj stanowi obszar opisu cennych faktów i porównań socjologicznych i historycznych.

Pani profesor Grażyna Szewczyk w swoim artykule pisze: „Niewykluczone, iż gdyby, ks. E. Szramek żył dzisiaj, byłby największym znawcą niemiecko-polskiej problematyki na Górnym Śląsku. Nie mógłby jednak napisać dalszego ciągu swej rozprawki albowiem nie ma już Śląska, który uczynił przedmiotem swej socjologicznej rozprawy. Zniknęły również wspólne dla żyjących na Śląsku Niemców i Polaków symbole krajobrazu, które jednoczyły mieszkańców tej ziemi ponad podziałami narodowymi i rasowymi, religijnymi i społecznymi” [9].

Po wojnie zmieniła się struktura ludności na Górnym Śląsku, co wpłynęło na powstanie nowych problemów społecznych.

Seria prac o nazwie „Fontes” składała się z pięciu tomów. Tom 1 został wydany w roku 1932, tom 2 w roku 1936, natomiast tom 3, tom 4 i tom 5 w roku 1938. Wszystkie tomy dotyczyły opisu historycznego rozwoju i społecznego niektórych miast (Woźniki, Wędrynia), czy regionów Śląska (dekanaty Bytomski i Pszczyński). Powyższe publikacje świadczyły o kierunkach prac naukowych Towarzystwa, ale również ukazywały historyczne uwarunkowania istnienia i rozwoju tych miast i regionu. Towarzystwo organizowało również wiele odczytów, wystaw, oraz zabiegało o współpracę z innymi instytucjami kulturalnymi i naukowymi. Były to efekty wymierne w sensie naukowym i kulturalnym. Spełniało, zatem podstawowy warunek wynikający z założeń statutowych. Mija 85 lat od powstania TPN na Śląsku. Jest to okazja, aby pomyśleć o poważnej monografii ujmującej dzieje TPN na Śląsku.

Zakończenie.

W roku 1939 TPN zawiesiło swoją działalność na skutek wybuchu wojny. Jednak żył Jego Prezes Ksiądz Emil Szramek, dla którego jako naukowca Towarzystwo wciąż istniało, lecz nie mogło oficjalnie działać. Dlatego śmierć Ks. dr. Emila Szramka w Dachau w dniu 13 stycznia 1942 roku należy uznać za zamknięcie działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. Był Ks. E. Szramek rzeczywistym pomysłodawcą, organizatorem i wykonawcą wielu działań TPN na Śląsku. Pełnił wiele funkcji społecznych, lecz Jego działalność jako Prezesa TPN na Śląsku należy uznać za wyjątkową i historyczną.

Statut Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku ujemuje w § 3 następujące sformułowanie „Towarzystwo ma na celu ożywianie i popieranie umiejętności i sztuki polskiej na Śląsku, gromadzenie zabytków kultury wszelkiego rodzaju oraz krzewienia wśród ogółu zrozumienia dla swoich celów” [10].

Na podstawie działalności naukowej, kulturalnej i edukacyjnej Towarzystwo Przyjaciół Nauk w okresie międzywojennym wypełniło i rozszerzyło swoje zadania wynikające z jego założeń statutowych.

Po wojnie Towarzystwo wznowiło swoją działalność w 1945 roku pod nazwą Śląsko-Dąbrowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, później jako Śląskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, oraz Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku. Zostało rozwiązane w 1950 roku. W roku 1989 ponownie reaktywowano Towarzystwo pod nazwą Górnośląskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk im. W. Roździeńskiego, które stara się przypominać ważne postaci i fakty, które były związane z historią ziemi śląskiej.

Literatura.

1. M. Dyba, „Drogi Ślązaków do wiedzy”. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Katowicach, Katowice 1997 rok.
2. Encyklopedia Powszechna; wydanie drugie, PWN, 1987, t.4, s.513
3. Encyklopedia Powstań Śląskich. Instytut Śląski w Opolu, Opole 1982 rok.
4. H. Bednorz, J. Bańka, „Życie i działalność Ks. Emila Szramka”. Katowice 1966 rok.
5. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, tom I (1929 rok), tom II (1930 rok), tom III (1931 rok), tom IV (1934 rok), tom V (1936 rok), tom VI (1938 rok).
6. H. Kowalczyk, „Listy Ks. Emila Szramka do Ks. Jana Kudery z lat 1913 - 1937”. Śląskie Studium Historyczno-Teologiczne, Księgarnia św. Jacka. Katowice 1990-91 rok.
7. „Ksiądz dr Emil Szramek – działalność i dzieła”. Wszechnica GTPN w Katowicach, 1994 rok.
8. Jerzy Pośpiech, Ks. dr E. Szramek – działalność i dzieła, Wszechnica GTPN w Katowicach 1994, s. 36.
9. Grażyna Szewczyk, Ks. dr E. Szramek – działalność i dzieła, Wszechnica GTPN w Katowicach 1994, s. 43.
10. Statut Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku z roku 1933 i 1936.

KULTURA LUDOWA Z PERSPEKTYWY ANTROPOLOGICZNEJ

Dwa stare, ale do dzisiaj aktualne pytania o kulturę dotyczą: 1° sposobu istnienia jej, 2° zasad wytyczania jej granic. Paradoksalnie oznacza to, że badacze zgadzają się co do tego, że kultura istnieje, a właściwie, że jest ich wiele, chociaż nie słabną dyskusje na temat charakteru bytu, jakim miałaby być kultura. Najważniejsze obecnie, jak się zdaje, stanowiska sugerują, że kultura jest albo fragmentem rzeczywistości wytworzonej i przetworzonej przez człowieka, albo też jest „zespołem kodów ideacyjnych”, czyli przechowywanym w ludzkich umysłach systemem organizacji, który nie przekłada się na postrzegane, zewnętrzne wobec człowieka zachowania i wytwory. Nierozstrzygnięta kwestia dotycząca tego, czy kultura jest bytem fenomenalnym czy też mentalnym, nie umniejsza znaczenia pytania o granice poszczególnych kultur, ich liczbę, zasady wyodrębniania i zakres wzajemnych wpływów pozwalających jeszcze mówić o odrębności.

Taki zespół pytań wiąże się z akcentowanym przeze mnie założeniem możliwości postrzegania tzw. kultury ludzkiej jako wielości kultur etnicznych, tworzonych w toku dziejów we względnej izolacji, chociaż komunikujących się ze sobą. Podstawę tego wyodrębnienia stanowią tradycyjnie: język, terytorium, wierzenia, więzy krwi, obyczaje, prawo zwyczajowe, stosunek do własności, hierarchia społeczna. Każdy z tych wyznaczników może być realizowany na rozmaite sposoby, a konfiguracja określonych, dopuszczalnych rozwiązań stanowi o odrębności danej kultury. Problem w tym, że kryterium etniczne, bardzo istotne, a już w renesansie traktowane jako podstawowe, z czasem okazało się niedoskonałe. Od połowy dziewiętnastego stulecia zaczęto odnotowywać zarówno znaczny liczebny rozrost poszczególnych narodów, jak i coraz swobodniejsze migracje, pozwalające pojedynczemu człowiekowi korzystać z różnych tradycji. W wieku dwudziestym gwałtowny rozwój kultury masowej został wzmocniony tendencjami do homogenizacji i globalizacji różnych genetycznie elementów ludzkiego dorobku. Te zjawiska uzasadniają wątpliwości związane z bezwzględnym przypisywaniem człowieka do określonej kultury etnicznej, ale nie likwidują samego zjawiska związków z tzw. tradycją macierzystą. Perspektywa antropologiczna nakazywałaby uwzględnianie procedur, przy pomocy których tak pojedynczy ludzie, jak i całe zbiorowości mogą, a także potrafią utożsamiać się z pewnym dziedzictwem i określać własną tożsamość – w tym przypadku regionalną, etniczną bądź narodową. Sytuację komplikuje fakt, że coraz bardziej rozbudowane i coraz liczniejsze społeczeństwa, administracyjnie porządkowane w ramach różnych państw i systemów politycznych, z upływem czasu wygenerowały wewnętrzne podziały, dzięki którym ukonstytuowały się grupy lokalne i dyslokalne, grupy, które w swoim długim trwaniu wypracowały własny, relatywnie specyficzny dorobek i w oparciu o tę specyfikę albo zostały uznane za odrębne kultury albo same zabiegały o podkreślenie i utrzymanie tej odrębności. Proces ten rozpoczął się stosunkowo dawno, ale dopiero od półtora wieku jest przedmiotem usystematyzowanej refleksji.

O ile pojęcie „ludu” znane było już w Grecji (*demos*) i Rzymie (*populus*), o tyle pojęcie „kultury ludowej” ma proveniencję dziewiętnastowieczną. Wtedy to pierwsi badacze zajmujący się zróżnicowaniem kulturowym świata dostrzegli, że w obrębie Europy, a nawet w obrębie poszczególnych narodów można znaleźć i określić odmienności, które wskazują na swoistość tradycji, języka, sposobów zachowania i wartościowania. Zaczęto wówczas mówić o *folk-lore*, wiedzy ludu, jako czymś odmiennym w swoich zasobach od kultury elitarnej, ale wchodzącym w skład kultury narodowej, a nawet przechowującym jej najistotniejsze wartości. Za podstawowy wyznacznik ludowości przyjmowano wówczas pamięć sięgającą kilku pokoleń wstecz (lud przechowuje w pamięci najważniejsze wartości swojej kultury) oraz przekaz ustny, który miał gwarantować bezpośredniość i autentyczność komunikacji. Pierwsi europejscy folklorysty nie brali pod uwagę istnienia takich społeczności ludowych, które, jak choćby w cieszyńskim, nie tylko od XVI wieku podlegały obowiązkowi szkolnemu, ale i dysponowały bibliotekami chłopskimi. Kultury ludowe postrzegane były przede wszystkim jako wiejskie kultury lokalne, kultury społeczności osiadłych, cechujących się niskim stopniem mobilności i przechowujących w swoim dorobku wiedzę, przekazywaną ustnie i sprawdzoną od pokoleń.

W wieku dziewiętnastym, ale i później także, badacze często formułowali tezy o konserwatyzmie takich kultur, a także o towarzyszącym im zacofaniu i niższym stopniu rozwoju w stosunku do innych kultur stanowych. Z perspektywy tradycyjnej socjologii, badającej społeczną stratyfikację, taki pogląd był ze wszech miar uzasadniony: chłopci tworzyli stosunkowo zwartą grupę, lub raczej szereg grup, w obrębie których posługiwali się lokalnymi gwarami i dialektami. Najczęściej nie znali i niekiedy nie rozumieli języka literackiego; stronili od niesprawdzonych nowości, nieufnie odnosili się do obcych i niechętnie modyfikowali tradycyjne przyzwyczajenia. W tym uporządkowanym świecie, czy raczej światach, istniała dobrze ugruntowana zgoda na małą stabilizację, ale też pamięć społeczna skrzętnie przechowywała wiadomości o kataklizmach: wojnach, przemarszach wojsk, powodziach, pożarach, epidemiach i przymusach emigracyjnych, w trakcie których ów spokój bywał zakłócony.

Wielka rewolucja francuska nie dotknęła praktycznie społeczności wiejskich poza Francją. Natomiast ujawniła słabość i umowność dotychczasowych struktur społecznych. Bardzo wyraźnym sygnałem ostrzegawczym stały się dla europejskich kultur chłopskich wojny napoleońskie, w czasie których poborowi z różnych stron kontynentu zetknęli się z innymi narodami, językami, obyczajami, by później przynieść w rodzinne strony opowieści o obcych krajach a nade wszystko prawach, dających także i chłopom inne możliwości życia. Można przyjąć, że właśnie pokłosie wojen napoleońskich było w Europie przygotowaniem do wielkiej zmiany, jaką niosły ze sobą z jednej strony ostateczne zniesienie poddaństwa (1864), a z drugiej gwałtowna industrializacja. Rozwój przemysłu zbiegł się w czasie z postępującym rozdrobnieniem, a więc i ubożeniem gospodarstw chłopskich, co spowodowało z jednej strony migracje do miast w poszukiwaniu pracy, a z drugiej emigracje w poszukiwaniu ziemi. Te dwa wielkie doświadczenia

radykalnie zmieniły tradycyjną kulturę chłopską, niejako rozsadziły ją od wewnątrz, zmuszając do przyjęcia nowych standardów i częściowej apostazji od własnego tradycyjnego dorobku.

Ale zmiany zewnętrzne, będące skutkiem różnego rodzaju przymusów i procesów adaptacyjnych, nigdy nie obejmują w tym samym stopniu wszystkich sfer ludzkiego życia. Istnieją granice bezpieczeństwa, które Stefan Czarnowski nazwał przed laty „oporami kultury”, granice, które stopniowo przesuwane, długo trwają i w rezultacie nie pozwalają całkowicie wygubić tradycji na rzecz współczesności. Współczesny człowiek — a może warto popatrzeć na współczesność w szerszych ramach czasowych, nie tylko w kategoriach dnia dzisiejszego — już od dziewiętnastego wieku rzadko kiedy żyje w jednej tylko kulturze. Styka się z kulturami wsi i miasta, z kulturą centrum i prowincji, z tzw. kulturą ludową i tzw. kulturą elitarną, z kulturą własną i kulturami obcymi. Ten kontakt sprawia, że każdy z nas nieuchronnie porównuje i ocenia, że z perspektywy własnego doświadczenia i własnej wiedzy dokonuje wyborów, ale też w określonych sytuacjach uruchamia procedury tożsamościowe i pyta: „kim jestem?”. Badania nad tożsamością to dzisiaj jedna z istotnych dziedzin nauk humanistycznych i społecznych. Dysponujemy w tym zakresie wieloma teoriami i mniej lub bardziej szczegółowymi analizami. W wiedzy o człowieku problem jego samookreślenia należy do najistotniejszych, ale też czasem do najbardziej intymnych, skrywanych, nie nagłośnianych. I przeciwnie: prawo do oficjalnego posiadania tożsamości kulturowej jest uznawane za jedno z niezbywalnych praw człowieka.

Czym jednak jest tożsamość i jak można sobie lub innym pomóc w jej ustaleniu? Antropologia zakłada między innymi, że właściwa odpowiedź wymaga właściwego dystansu: czasowego, przestrzennego, bądź obu jednocześnie. Wymaga porównania, a co za tym idzie — punktu odniesienia. Wymaga wielokrotnej weryfikacji i odpowiednich proporcji między racjonalnym a emocjonalnym stosunkiem do fundamentalnego pytania „kim jestem?”. Inaczej łatwo popaść w schematyzm, którego aż nazbyt wyraziste ślady znaczą hasła kibiców sportowych czy młodzieżowych gangów. „W tej krainie obcy ginie!” to dzisiaj dramatyczny sygnał nieprzystosowania człowieka do życia w zbyt wielkich i zbyt zróżnicowanych społeczeństwach, społeczeństwach, które albo generują nowe podziały, albo restytuują pamięć o podziałach historycznych. Człowiek współczesny spotyka wiele kultur, ale tylko jedna z nich jest kulturą macierzystą. Właśnie kultura macierzysta przez setki lat była fundamentem wyborów i zachowań. Zawsze podlegała zmianom, chociaż ich tempo było znacznie wolniejsze niż dzisiaj. Obecnie kultura macierzysta każdego z nas jest jakby przyslaniana wielością innych kultur, innych rozwiązań, czasami pozornie atrakcyjniejszych. Ale tylko pozornie. Kolejne fale „etnicznych przebudzeń”, lokalnych patriotyzmów, tęsknot za „małymi ojczyznami” wyraźnie wskazują na potrzebę zachowania ciągłości kulturowej i znajomości własnego pochodzenia, więzów krwi i tradycji. Ci, których losy zmusiły do porzucenia dorobku własnych przodków wracają do niego po latach lub przekazują w spadku dzieciom i wnukom — czasem nieświadomie — fundamentalne pytania tożsamościowe. Dotyczy to między innymi potomków Ślązaków, którzy w połowie XIX wieku wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, a dzisiaj mówią o sobie „śląscy Teksaszczyki”.

Decyzja o emigracji, podjęta w 1854 roku przez grupę mieszkańców Płużnicy Wielkiej, była wynikiem wielorakich uwarunkowań historycznych. Z jednej strony wpłynęły na nią warunki, w jakich żyli Ślązacy na Opolszczyźnie, podupadłej ekonomicznie po okresie głodu i zarazy z lat 1845-47, a zarazem poddawanej intensywnej germanizacji. Z drugiej strony Stany, poszerzające swoje terytorium i dążące do zjednoczenia w ramach jednego państwa, w tym samym czasie kontynuowały politykę planowych zasiedleń na dalekim Południu.

Jak pisze ks. bp. John W. Yanta :

„W roku 1852 pierwszy biskup Teksasu — Jean Marie Odin wyruszył do Francji i Bawarii szukając księży gotowych służyć wśród niemieckojęzycznych emigrantów w miejscowościach takich jak: New Braunfels, Fredericksburg, Castroville i D’Hanis. Ojciec Leopold [Moczygamba, ur. w 1824 r. w Płużnicy Wielkiej — dopis. E. K.], młody kapłan, odpowiedział ochno na prośbę biskupa i wyruszył do Teksasu.

Dwa lata później, ku zdziwieniu o. Leopolda, nie tylko jego czterech braci, ale i 96 innych rodzin odpowiedziało na jego zaproszenie i przybyło do Teksasu. Koniecznością stało się założenie nowej osady, a wybór padł na niezagospodarowany obszar ziemi w hrabstwie Karnes w miejscu połączenia się rzeki San Antonio z jej dopływem Cibolo Creek. Tam też, 24 grudnia 1854 roku, powstała pionierska osada Panna Maria”¹.

Zacytowany fragment pochodzi z bardzo cennej publikacji, będącej zbiorem informacji o dziewiętnastowiecznych emigrantach, sporządzonym na podstawie zachowanych listów prywatnych i różnych dokumentów urzędowych. Inicjatywa wydania tej kolekcji zrodziła się po tym, jak w roku 1973 po 119 latach grupa 130 śląskich Teksaszczyków odwiedziła Stary Kraj. Wtedy okazało się, że na drugiej półkuli żyją ludzie mówiący po śląsku, wywodzący się ze Śląska i pielęgnujący pamięć o swoim pochodzeniu. Pamięć osłabioną przez upływ czasu, ale ciągle żywą i, jak się okazało, potrzebną dla odnalezienia się w wieloetnicznym organizmie państwowym, jakim są Stany Zjednoczone. Rezygnacja z koncepcji „tygla”, małe szanse na szybkie stworzenie narodu amerykańskiego, „rozbudzenie etnicznej Ameryki”² i docenienie kulturowego wkładu poszczególnych narodów przyczyniły się do aktywizacji Polonii i ujawnienia takich grup, jak Ślązcy Teksaszczyki. Niemala była w tym zasługa duchowieństwa katolickiego.

Koncepcja „tygla”, zgodnie z którą różne nacje miały się stopić w jeden naród amerykański, została zastąpiona ideą „wkładu”. Wiąże się z nią pytanie o udział w budowaniu wspólnej potęgi Nowego Kraju. W związku z tym poszczególne nacje, zamieszkujące obszar USA, od połowy dwudziestego wieku przeżywają coś w rodzaju etnicznego renesansu. Wielu ludzi, często młodych, uświadamia sobie, że ich przodkowie skądś przybyli do Ameryki i zanim zostali Amerykanami byli kimś innym: Anglikami, Włochami, Polakami, Niemcami, Żydami etc. Małżeństwa mieszane, zawierane niekiedy bez względu na rasę, religię, język i narodowość, częste zwłaszcza w północnych rejonach Stanów, spowodowały, że dla dziedziców takiego spadku renesans etniczny często jest dzisiaj kwestią wyboru. Będąc półkwi Indianinem i półkwi Europejczykiem młody Amerykanin ma pełne prawo do czucia się na przykład Włochem, choć jedna babcia była Rosjanką — lub na przykład Apaczem, bo wprawdzie druga babcia należała do Lakotów, ale to Apaczem był pradziadek. Wybór przynależności grupowej to możliwość utożsamienia się z określoną tradycją, a niekiedy także zgoda na pewnego rodzaju determinizm biologiczny, w wyniku którego rysy twarzy lub odcień skóry decydują o wyborze kultury.

Amerykę kolonizowali Europejczycy pochodzący ze wszystkich praktycznie rejonów Starego Kontynentu. I przynieśli ze sobą pamięć dawnych hierarchii narodowych i zależności, które w początkowej fazie usiłowali przeszczepić na nowy grunt. W wyścigu o prestiż i wysokie miejsce w hierarchii zwyciężyli, jak wiadomo, biali anglosascy protestanci (WASP). Przynajmniej na Zachodnim Wybrzeżu. Południe, uprzednio wchodzące skład Nowej Hiszpanii, jest w przewadze katolickie i tradycyjnie mniej pobłażliwe wobec perspektywy zbyt gruntownej integracji. Żyją tu społeczności endogamiczne, ksenofobiczne, o niskim stopniu tolerancji nie tyle wobec wszelkiego typu obcości, ile obcości zagrażającej ich z trudem zdobytej stabilizacji. Rozległość niekończących się przestrzeni, która jest właściwością Południa, sprawia, że osadnicy, dzisiaj już przekształceni w szacownych mieszkańców, żyją w dalszym ciągu w niewielkich społecznościach, zachowujących dawne tradycje etniczne bądź plemienne. Czystość tego obrazu zacierana jest przez powszechne w zasadzie posługiwanie się językiem angielskim oraz tendencję do poszukiwania wykształcenia lub pracy poza miejscem urodzenia, w którym, chociażby z racji na niską liczebność mieszkańców, możliwości indywidualnego rozwoju, zdobycia intratnych umiejętności czy wykonywania zawodów pozarolniczych są zdecydowanie ograniczone. Wyjazd z rodzinnej miejscowości bywa równoznaczny ze zmianą hierarchii wartości, jaka dotąd obowiązywała: przejawia się ona często w wyborze partnera, czasami w zmianie orientacji politycznej, niekiedy natomiast w radykalizacji wcześniej wyznawanych zasad.

Amerykańska prowincja jest chyba zbliżona do prowincji europejskiej – być może stare przyzwyczajenia, przywiezione ongiś zza oceanu, lepiej przetrwały się tu przez lata i dzisiaj stanowią bazę dla wyborów aksjologicznych współczesnych mieszkańców. Każde uogólnienie dotyczące tak wielkiego kraju jest mylące – może więc raczej należałoby mówić o pewnej „średniej prowincjonalnej”, która wskazywałaby na niski stopień dynamiki kulturowej peryferii i wyższą odporność na zmianę – oczywiście w porównaniu z centrami dużych ośrodków miejskich. Albo jeszcze inaczej – ośrodki oddalone od rejonów centralnych pełnią funkcję swoistego matecznika, w którym przechowywane są zachowania i postawy inwariantne. O ile istotą municypalności jest kompromis – bez niego niemożliwe jest wspólne życie wielu ludzi na niewielkiej powierzchni, o tyle istotą obszarów rustykalnych jest swoista bezkompromisowość kulturowa. Zgoda na zmianę reguł wypracowanych i zweryfikowanych przez pokolenia w niemal niezmiennych warunkach byłaby beztronską rozrzutnością. Natomiast pojedynczy człowiek w swoich działaniach często musi iść na kompromis. Niepodporządkowanie się opinii większości groziłoby osamotnieniem, z wszelkimi konsekwencjami tego stanu rzeczy. Konsekwencje osamotnienia i wyobcowania w mieście są przecież inne niż na wsi. Wieś musi być silniej zintegrowana i bardziej konserwatywna. Ta prawidłowość, spotykana w całej Europie, daje się także zauważyć w Stanach Zjednoczonych.

Jubileusz stu pięćdziesięciolecia powstania Panny Marii uczynił na chwilę z tej małej miejscowości centrum Teksasu i centrum Polonii amerykańskiej. Do Panny Marii zjeżdżali politycy, dostojnicy kościelni i świeccy, biznesmeni, naukowcy, dziennikarze i obserwatorzy. Zjeżdżali już od początku 2004 roku. Spora ich grupa pojawiła się jesienią, natomiast w dzień kulminacji obchodów, 11 grudnia, było w Pannie Marii blisko tysiąc osób. Nie jest dla mnie do końca jasne, jakie rzeczywiste powody skłoniły tych ludzi do podróży. Mogę jedynie przypuszczać, że część z nich przyjechała do miejsca, w którym przyszli na świat ich rodzice lub dziadkowie. Część na pewno stanowili sąsiedzi z okolicznych polskich miejscowości. Część to Amerykanie rozmaitego pochodzenia etnicznego, dla których uroczystości jubileuszowe były pretekstem do spotkań towarzyskich. Wśród gości wielu było duchownych z całej Ameryki, w tym zwłaszcza duchownych polskiego pochodzenia. Byli biznesmeni, którzy w promocji najstarszej polskiej osady widzieli ekonomiczny interes, byli lokalni politycy, dla których polska społeczność stanowi znaczącą część elektoratu. Właściciele różnych firm, które charytatywnie wspomogły organizację obchodów, starali się bardziej lub mniej dyskretnie umieszczać o tym odpowiednie informacje.

Goście mówili różnymi językami. Mszę koncelebrovano po polsku, angielsku i hiszpańsku. Modlitwy i pieśni w kilku językach były sprawdzianem poczucia wspólnoty. Sprawdzianem udanym. Pieśń „Serdeczna Matko” stała się jakby hymnem polskiej wspólnoty po tamtej stronie Oceanu. Wydawać by się mogło, że znają ją wszyscy. Robiła też znacznie większe wrażenie niż śpiewane w kilku językach kolędy. Zwłaszcza w Pannie Marii, gdzie w kościele po prawej stronie od głównego ołtarza umieszczono wizerunek Częstochowskiej Madonny. Ta cenna kopia obrazu jasnogórskiego, wykonana techniką mozaikową przez Jana Krantza, Amerykanina (podobnie jak Pola Negri) urodzonego w Sosnowcu, została podarowana parafii w Pannie Marii podczas obchodów tysiąclecia chrztu Polski przez Kongres Polonii Amerykańskiej i ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Lyndona Johnsona. W dniu 11 grudnia na czas uroczystej mszy Madonnę wyprowadzono z kościoła i ustawiono na ołtarzu polowym.

Można by sądzić, że śląskość tej części Teksasu da się sprowadzić do lepszej lub gorszej znajomości języka i poczucia wspólnoty religijnej. Wspólnoty paradoksalnie podkreślającej potrzebę separacji: Matki Boskiej Częstochowskiej nie można utożsamiać z Matką Boską z Gwadelupy. Dwie Czarne Madonny należą do różnych kręgów kulturowych, są związane z inną tradycją i opiekują się ludźmi o innym odcieniu skóry. Meksykanie czują respekt przed Częstochowską, ale dla „swojej” żywią prawdziwe uwielbienie. Ślązacy rozumieją, że Pani z Gwadelupy jest Bogarodzicą, ale nic nie zastąpi sentymentu do Jasnogórskiej.

Wydawać by się mogło, że właśnie na południu Stanów wyraziście można sprawdzić wiarygodność niektórych tez Eliadego. „Człowiek pragnie żyć w Kosmosie czystym i uporządkowanym”, pragnie pokonać chaos. Zakładanie nowych osad w XIX wieku zawsze wiązało się z konsekracją wybranego miejsca, a najważniejszym znakiem uporządkowania bezładu przestrzeni stawał się kościół. Założyciele Panny Marii w pierwszej kolejności wzniesli świątynię, dopiero potem własne domy. W bezkresnych przestrzeniach Teksasu strzelisty kształt kościoła, podkreślany wysokością wieży, nabierał zdecydowanie funkcji porządkujących. Kościół stawał się z daleka widocznym punktem orientacyjnym, a jednocześnie okresowym punktem zbornym dla rozrzuconych po okolicy farmerów. Ksiądz był autorytetem nie tylko w sprawach wiary. Zresztą warto by zastanowić się nad tym, co to właściwie znaczy „wiara” dla dzisiejszych śląskich Teksasycyków.

W jednej z rozmów, jakie ksiądz Franciszek Kurzaj, niegdysiejszy proboszcz parafii w Pannie Marii, publicznie przeprowadzał z pensjonariuszami domów starców padło pytanie: „Co też chcielibyście przekazać ludziom w Polsce?” Ponad dziewięćdziesięcioletnia kobieta odpowiedziała wówczas bez namysłu: „Utrzymajcie naszo wiara, nie zapomnijcie swojej wiary”. Powtarzając głośno i dobitnie tę odpowiedź, jak zresztą wiele innych

przedtem i potem (starzy ludzie mają na ogół słaby głos), ksiądz nadał jej wymiar oczywisty. Albo inaczej – już sama obecność księdza sprawiła, że wszyscy zrozumieli to przesłanie jako jednoznaczny apel o utrzymanie własnej religii. Tymczasem zapytana kobieta nie tłumaczyła szerzej, jak należy rozumieć słowa „utrzymajcie naszo wiara”. Ale dodała, że w Polsce są dobrzy ludzie, gościnni, że jej córka była tam niedawno i bardzo dobrze ją karmili. Wśród godnych przekazania wartości nie wymieniła wprost ani staropolskiej gościnności, ani tradycyjnej kuchni. Ale wspominając o nich właśnie zaraz po przykazaniu „Utrzymajcie naszo wiara” zdawała się mówić: strzeżcie naszej kultury, pilnujcie dorobku, który wyróżnia nas w świecie. W tym dorobku religia zajmuje oczywiście miejsce naczelne, zwłaszcza dla emigrantów, dla których kościół był i jest ostoją tożsamości. Bez kościoła na obczyźnie szybko traci się kontakt ze swoimi. Ale „wiara” oznacza nie tylko postawę religijną. „Wiara” to także wspólnota, lud, naród. „Armaty pod Stoczek zdobywała wiara rękami czarnymi od pluga”. Trudno orzec, na ile tamte sensy, oczywiste dla dziewiętnastowiecznych odbiorców buntowniczej pieśni, przetrwały w wypowiedzi teksańskiej staruszki. Mogły przetrwać, zwłaszcza, że poznaniacy po dziś dzień używają „wiary” na określenie „swoich”. „Studencka brać”, „studencka wiara” to nieomal synonimy. Pogłos tego znaczenia jest w pieśniach harcerskich: „Staje wiara w ordynku szczęśliwa, serca biją w zgodny ton”. „Zachować wiarę” to być może także zachować wiarę w człowieka, w braterstwo, we wspólnotę. Na wielowymiarowym Śląsku wyprzeć się wiary to opuścić dotychczasową społeczność. Czasami nawet chodzić nadal do tej samej świątyni, ale chodzić z innymi. Zmienić środowisko. „A gdyby które z waszych dzieci odstąpiło od wiary, to co byście zrobili?” „Musiała bych sie z tym pogodzić, przeca to moje dziecko”. Czy tamta kobieta wzywająca do utrzymania wiary, miała na myśli także groźbę społecznej apostazji? Nie było czasu, by ją dokładnie o to zapytać. I zapewne już nie będzie. „A ile wy macie lat?” – pytał ksiądz Kurzaj. „dziewięćdziesiąt jedyn... za dwa tydzie!” Piękny wiek.

Na uroczystości jubileuszowe, o których słyszał zapewne każdy w Teksasie, przybyło wielu ludzi, często niemłodych. Przyjechali, żeby pobyć ze sobą, żeby wsłuchać się w brzmienie języka dzieciństwa, żeby zmanifestować własną przynależność do określonej wspólnoty. Wielu z tych, którzy przyjechali, znało zaledwie kilka polskich słów. Ale niektórzy mówili zupełnie swobodnie. Trzeba by spędzić w Pannie Marii kilka miesięcy i spotykać się bez specjalnej okazji z miejscowymi, żeby wiarygodnie ocenić stan tradycyjnej kultury śląskiej w tej okolicy. Niepodobna tego zrobić na podstawie kilkunastu słów – chociażby tak uroczych jak „hajndyki” i „kurzeta”. Język przywieziony ze Starego Kraju stał się w Teksasie językiem domowym, językiem sytuacyjnym, przeznaczonym na specjalne okazje, używanym w odniesieniu do wybranych osób. „A dlaczego przestaliście rzadzić po polsku?” „A żeby Amerykany nie myślały, że ich obgadujemy”. Okazuje się, że przyczyną wygubienia rodzimej mowy może być subtelność, ogląda towarzyska, chęć sprostania normom etykietałnym. Jeżeli przyjechalibyśmy do Ameryki, jeżeli Amerykanie przyjęli nas gościnnie i pomogli w trudnej sytuacji, to nie wypada stwarzać pozorów, że coś przed nimi ukrywamy. W towarzystwie nie ma sekretów.

Życie pozadomowe w Ameryce było coraz bogatsze, stwarzało coraz więcej okazji do poznawania zjawisk, z którymi przybysze nie spotykali się w Starym Kraju. Język angielski stawał się nieodzownym narzędziem komunikacji, szczególnie dla tych, którzy chcieli lub musieli opuścić rodzinne gospodarstwo. A było ich wielu. W Stanach Ślązacy nadal zachowali przeświadczenie o wartości dużej rodziny. Wszyscy nasi rozmówcy opowiadali, że mieli co najmniej kilkoro rodzeństwa, a kilkanaścioro dzieci w małżeństwie nie należało do wyjątku. Na licznych polskich cmentarzach napisy na nagrobkach głoszą, że zmarła osoba była „Matką” lub „Ojcem”.

Dawny model rodziny, przeniesiony ze starej ojczyzny, miał wszelkie szanse na to, żeby by zaowocował podobnymi skutkami – rozdrobieniem majątku i biedą. Ale w Stanach zaczęły obowiązywać inne zasady. Rodziny, które zakupiły ziemię w okolicach Panny Marii do dzisiaj w przewadze zachowały pierwotną wielkość gospodarstw. Na wsi pozostawali ci, którzy zdecydowali się na życie farmera lub ranchera, albo ci, których wybrano na następców. Inni podejmowali naukę i pracę w zawodach pozarolniczych, niejednokrotnie dochodząc do bardzo wysokich stanowisk. Coraz silniej integrowali się z nowym społeczeństwem. Języka przodków używali okazjonalnie, w rozmowach z rodzicami lub rodzeństwem. Tracili kontakt z gwarą. Ich dzieci, jeżeli nieczęsto odwiedzały dziadków, przestawały rozumieć „starą mowę” i nie miały racjonalnych uzasadnień, by się jej uczyć. Dlatego część osób, które są z pochodzenia Ślązakami, dzisiaj nie zna gwary czynnie. Wielu jednak rozumie pojedyncze słowa lub frazy, niektórzy już jako dorośli ludzie wtórnie uczą się rodzimego języka. Oficjalna polityka etniczna Stanów Zjednoczonych coraz przychylniej odnosi się do tendencji „poszukiwania korzeni”.

Dla mieszkańców dziewiętnastowiecznej Europy, w której wynarodowienie było elementem restrykcyjnej polityki silnych wobec słabszych, utrzymanie własnej kultury – często sprowadzanej do religii i języka – było zadaniem pierwszoplanowym. Strajk dzieci we Wrześni udowodnił, że nawet na początku XX wieku próba zmuszenia młodzieży do oddania ostatniego przyczółka, jakim było prawo do modlitwy w ojczystym języku, wywołała powszechne oburzenie. Stany Zjednoczone nie stosowały wobec przybyszów z Europy przymusu administracyjnego – pozostawiano im swobodę wyboru języka. Ale jednocześnie było oczywiste, że zrobienie jakiegokolwiek kariery, przejście choćby części drogi „od pucybuta do milionera” wymaga znajomości angielskiego. Stąd obszary agrarne stały się ostoją języków narodowych, natomiast w miastach proces asymilacji zachodził znacznie szybciej.

Amerykańskie Południe było i jest do dzisiaj uznawane za synonim konserwatyizmu. Wielkie majątki: plantacje, farmy, rancha, często odizolowane od reszty świata, bo na swój sposób samowystarczalne, dla wielu mieszkańców były miejscami, w których bez przeszkód można było porozumiewać się językiem przodków. Sally Schaefer opowiadała, że do śmierci brata rozmawiała z nim w domu jedynie po polsku. Sally znakomicie mówi w rodzimym języku. Nawet „śni jej się po polsku”. Innym „rzędzenie” przychodzi czasami z trudem. Ale starają się, nie chcą zapomnieć, pragną przekazać dzieciom i wnukom urodę języka, który tutaj, w Ameryce, nie ma żadnego praktycznego znaczenia. Posiada natomiast wymiar symboliczny i emocjonalny. Zachowanie duchowego testamentu przodków, zachowanie nieprzerwanej łączności z tymi, których już nie ma i z tymi, którzy niegdyś zostali za oceanem, jest dzisiaj możliwe dzięki zbiorowej pamięci. Pamięci wspólnoty i pamięci odrębności, pamięci korzeni i pamięci więzi, pamięci ziemi i pamięci krwi, pamięci wiary i pamięci mowy. Pamiętać najważniejsze to tyle, co umieć to nazwać i przechować w języku. Polscy Teksaszczyki przechowali i przechowują nadal. Ostatecznie coś musi być w życiu ważne. Ale granice ich gwary nie są granicami ich śląskości. Śląskość żyje tu

w przedmiotach, w stylizowanych strojach, elementach zdobień, preferencjach estetycznych, w kilku pieśniach, w typie humoru, w gestach, odruchach, w postawie, w poczuciu godności, w umiejętności współlistnienia z innymi. Ta śląskość, która godzi się z amerykańskością, staje się jej częścią a jednocześnie nie pozwala zapomnieć o swojej odrębności – jest śląskością z wyboru, śląskością racjonalną, dysponująca niekiedy większą być może samoświadomością i dystansem wobec samej siebie niż śląskość walcząca. Śląscy Tekszańscy są Amerykanami i są z tego dumni. To także część dziedzictwa po przodkach. Ale fakt, że umieją odnaleźć swoje korzenie na Śląsku, że znają swoje pochodzenie i rozumieją znaczenie tego faktu w wieloetnicznej Ameryce sprawia, że ich śląskość jest dojrzała, pewna siebie i wolna od przypadkowych emocji.

W dzisiejszym świecie nie każdy chce być identyfikowany z miejscem swojego urodzenia, nie każdy widzi wartość w kontynuowaniu rodzimych tradycji. Zdarza się, że człowiek dokonuje ogromnych wysiłków, by przyswoić sobie styl życia innej, wybranej grupy, by wygubić przyzwyczajenia, które wskazują na pochodzenie i stanowią rodzaj kulturowego stygmatu. I zdarza się także, że ludzie rozumieją wartość wspólnej przeszłości i tradycji, że darzą ją szacunkiem i starają się przechować. Współczesny europejski uniwersalizm, budowany w oparciu o przepisy prawa i systemy nakazowo-zakazowe, ale i respektujący ideę „Europy ojczyzn”, akceptuje jednostkowe i grupowe aspiracje, zmierzające do utrzymania więzi lokalnych. Perspektywa doświadczenia regionalnego zyskuje wsparcie instytucjonalne.

U progu XXI wieku, w dobie rozwoju kultury masowej i powszechnej edukacji, nikomu nie można odmawiać prawa do samodzielnego kształtowania własnej tożsamości. Wysiłki wychodzenia poza własne środowisko owocują powstawaniem nowej warstwy ludzi wykształconych i przedsiębiorczych, chociaż z drugiej strony niepokojąco często kończą się bezradnością, frustracją, agresją i znamienymi konfliktami z prawem. Jednak indywidualny wybór drogi życiowej niezwykle rzadko oznacza całkowite wygubienie tożsamości regionalnej. Tożsamość ta kształtowana jest bowiem w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości, kiedy to pewne przyzwyczajenia i sposoby myślenia przyjmowane są sposób bezrefleksyjny. Automatyzm transmisji międzypokoleniowej staje się tym samym wiodącym gwarantem kontinuum. Trudno jest całkowicie utracić emocjonalny związek z rodzinnym środowiskiem, które - na zasadzie aprobaty lub negacji - żyje nadal w indywidualnej pamięci. W przeszłości żywa pamięć utrwalana w przekazach, obejmująca wiedzę o kilku nieraz pokoleniach, stała na straży tożsamości rodzinnej, narodowej, społecznej. Teraz wydaje się, że akcent przesunięty został w obszar tożsamości indywidualnej, że relacja my/oni wypierana jest przez relacje ja/ty, ja/my, ja/oni. Stosunek do tradycji, jej akceptowanie lub lekceważenie, bywa coraz częściej przedmiotem indywidualnych wyborów. W tych wyborach należy jednak pomóc, zwłaszcza ludziom młodym. Negacja i prosty opór przeciwko nadmiernej indywidualizacji nie wystarcza; trzeba zebrać argumenty na rzecz konieczności utrzymania międzypokoleniowej wspólnoty. W przeciwnym razie tradycja może być przez młodszych sprowadzona do funkcji okolicznościowego ornamentu. Przeciwdziałanie instrumentalizacji lokalnego dorobku i traktowaniu dotychczasowej kultury jako rezerwuaru stereotypowych form i formuł nie jest zadaniem łatwym, a zatem kształtowanie świadomych postaw tożsamościowych musi w większym niż dotychczas stopniu opierać się na poznaniu treści kulturowego dziedzictwa i rozumieniu jego fundamentalnych wartości.

Mogą temu służyć takie spotkania, jak dzisiejsze.

P R Z Y P I S Y :

¹ J.W. Yanta, *Pamięci ojca Leopolda Moczygemby – Patriarchy Polonii Amerykańskiej*, w: *Śląscy Tekszańscy. Emigracja ze Śląska do Teksasu w latach 1852-1859*, przeł. ks. Wojciech Reisch, Wydawnictwo Św. Krzyża, Opole 2004, s. XV.

² Tytuł pracy Michela Novaka.

AUGUST HLOND – OD PATRIOTYZMU REGIONALNEGO DO OGÓLNONARODOWEGO

Prymas August Hlond rodził się w Brzęczkowicach koło Mysłowic. Dom rodziców był położony nieopodal Przemszy i tzw. Trójkąta trzech cesarzy, gdzie stykały się granice trzech zaborów. Tutaj nocami w latach 1863-1864 przemycali przez granicę emisariusze powstańczego Rządu Narodowego, tędy prowadził m.in. szlak przemytu broni dla walczącego Królestwa Polskiego, a po klęsce powstania przeprawiali się ostatni żołnierze dyktatora Romualda Traugutta, którzy szli na emigracyjną poniewierkę by uniknąć carskiej karni lub Sybiru. Wydarzenia te miały wpływ na ożywienie poczucia przynależności narodowej rodziny Augusta Hlonda, dla którego najpierw żywsze było poczucie przynależności do tej małej wręcz prywatnej ojczyzny, jaką był Śląsk.

Człowiek i historia

Prymas August Hlond odebrał staranne wykształcenie klasyczne, w którym akcentowano rolę łaciny, greki, historii, retoryki i języków obcych. Humanizm Hlonda miał źródło w wykształceniu ogólnym, przyswojeniu filozofii nie tylko chrześcijańskiej (od św. Pawła do Augustyna i od św. Tomasza do współczesnych mędrców Kościoła)¹, w nieustannym dążeniu do wzbogacania swej wiedzy historycznej oraz dążeniu do poznania cywilizacji antycznej², a także kultur innych narodów. W całym swoim życiu i działalności duszpasterskiej kierował się priorytetem norm etyki chrześcijańskiej. Był człowiekiem nadzwyczaj skromnym, stroniącym od blichtru, rozgłosu, uprzejmym i życzliwym, wyróżniającym się dużą sprawnością oratorską i zdolnościami pisarskimi. Pierwszym nauczycielem historii był dla Augusta jego ojciec, człowiek hołdujący tradycji, przepojony uczuciem godności i chwały Rzeczypospolitej, syn powstańca 1863 r. Historia Polski stanowiła dlań punkt wyjścia do analizy teraźniejszości. Miejsce szczególne zajmowała zaś utrata suwerenności i walka o niepodległość. Jan Hlond często śpiewał synowi pieśń *Jeszcze Polska nie zginęła*, ponadto wiadomym było, iż ukrywał przed pruską policją broń oczekując stosownej chwili gdy Ślązacy podejmą walkę z zaborcą³. W domu były czytane polskie gazety i książki m.in. pisma Piotra Skargi⁴. Jak wspominał Kajetan Morawski „w tym właśnie przypominał Korfantego – wrodzone, atawistyczne, nie zawsze dostosowane do współczesnej rzeczywistości piastowskie poczucie polskości przepajało do cna jego śląską duszę”⁵. O jego stosunku do historii świadczy jego późniejsza wypowiedź: „Winniśmy potomnym przekazać wielkie skarby przeszłości, nie uroniwszy z nich niczego; ażeby wszyscy ci, którzy po nas przyjdą, pochwalić nas mogli i we wdzięcznej zachować pamięci, żeśmy im przekazali wszystko to dobre, cośmy od przeszłości odebrali”⁶.

August od początku był uczniem pilnym i nieprzeciętnym o czym świadczyły oceny celujące nie tylko z historii. Przedmiot ten zajmował istotne miejsce w edukacji. Historia dostarczała przykładów do poparcia rozmaitych tez. August Hlond po ukończeniu nauk we Włoszech kontynuował swoje zainteresowania, tworzył swój własny obraz dziejów, konfrontując go z otaczającą rzeczywistością. Biegła znajomość wielu obcych języków ułatwiła mu zapoznanie się z bogatą literaturą zachodnioeuropejską. W Poznaniu u Żyda Mieczysława Kronenberga pobierał także lekcje języka hebrajskiego, aby czytać *Biblię* w oryginale i być bliżej „wewnętrznej treści” słowa Bożego. Studiował historię starożytnej Grecji i Rzymu oraz Polski, czytał pamiętniki, opracowania i pisma dotyczące wielkich filozofów i doktorów Kościoła. Sięgał również po literaturę piękną, wiele uwagi poświęcił romantykowi: Adamowi Mickiewiczowi i Juliuszowi Słowackiemu. Jego miłość do Ojczyzny, jej przeszłości i kultury pogłębił salezjanin ks. Wiktor Gabelski.

Nieprzypadkowo uczestniczył w uroczystości odsłonięcia w Węgrowcu pomnika znanego teologa ks. Jakuba Wujka (1541-1597), którego tłumaczenie *Biblii* odegrało fundamentalne znaczenie dla kształtowania się polskiego języka i stylu biblijnego. Upowszechniał również dzieło profesora filozofii św. Jana Kantego (1390-1473)⁷ i kult Władysława z Gielniowa (1440-1505), kaznodziei i twórcy pieśni religijnych w języku polskim⁸. Jako Ślązakowi szczególnie bliski był mu język Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego i Piotra Skargi, za to jak wspominał bp Józef Gawlina trudniej mu było „wniknąć w finezję nowoczesnego stylu powieściowego”⁹. O jego znanstwie kultury staropolskiej świadczyła wypowiedź z okazji kanonizacji jezuitę Andrzeja Boboli, gdy z wielką swobodą i znanstwem powoływał się na takich krzewicieli „ducha i oświaty”, jak Stanisław Hozjusz, Jan Szczęsny Herbut, Krasowski, Krzysztof Warszewicki, Jakub Wujek, Piotr Skarga, Marcin Laterna, Stanisław Grodzicki, Benedykt Herbest, Maciej Sarbiewski, Mikołaj Łęczycki, Jan Morawski i Anzelm Załęski. Znał poglądy Thomasa Carlyle’a i Maxa Stirnera, którzy główną rolę w historii przypisywali wybitnym jednostkom, a krzewiony przez nich kult indywidualizmu miał być skutecznym lekiem na schorzenia Europy. W luźnych zapiskach m.in. w swoim notatniku przytaczał niekiedy nazwiska autorów, w wystąpieniach publicznych często oceniał niektóre prądy literackie i ich przedstawicieli¹⁰. Cytował maksymy wybitnych mężów stanu m.in. Napoleona I. Czytał *O wojnie galijskiej* Juliusza Cezara, Plutarcha z Cheronei m.in. *Moralia*, *O pogodzie ducha* i *Żywoty równoległe* oraz *Testament polityczny* kardynała Richelieu i *Pamiętniki* kardynała Retza. Najprawdopodobniej też i *Księcia* Niccolò Machiavellego oraz Marksa, Engelsa i Lenina, których bardzo surowo cenzurował. Hlonda fascynował także trudny i zawily ale za to bardzo obrazowy i kwiecisty styl św. Klemensa z Aleksandrii, autora *Kobierców* i rozprawy pt. *Jaki człowiek będzie zbawiony*. Cytowane zdania najczęściej dotyczyły pochwały działania, aktywności, patriotyzmu czy miłości bliźniego. Historię traktował jako mistrzynię życia, wyznając pogląd, iż nauki czerpiemy nie tylko z doświadczenia, widział w niej drogowskaz przyszłości. „Narody czerpią z historii również swoje sądy – i przyznać trzeba – przesady, które stają się następnie czynnikami polityki, stają się tymi imponderabiliami, których nawet taki mistrz polityki realistycznej, jak Bismarck, nie chciał lekceważyć”¹¹.

W jego wypowiedziach, notatkach, książkach i korespondencji odnajdujemy ślady dojrzałej refleksji historycznej. W wykładach na temat roli patriotyzmu w życiu narodu podejmował śmiało i krytyczne interpretacje dziejów ojczystych i Europy. Wygłaszane przez niego tezy o misji dziejowej Polski często mogły się wydać zbieżne z optymistycznymi poglądami Antoniego Choloniewskiego (1872-1924), czy Jana Karola Kochanowskiego (1869-1949), byłaby to jednak mylna ocena. Od młodzieńczego entuzjazmu przechodził bardzo często do sądów krytycznych i piętnujących wady oraz niedoskonałości narodowe w duchu kaznodziejskim Piotra Skargi (1536-1612). Można by zredagować antologię jego sentencji o charakterze przestróg dla rządzących¹². W dziejach dawnej Rzeczypospolitej dostrzegał nie tylko dni chwały, ale także sprzeczne pasje, intrygi i chaos. Utyskiwał na brak autorytetów, spory i walki rozmaitych frakcji politycznych oraz ograniczenie wzrostu ludności. Jako Prymas uczył polityków i zwykłych obywateli nie tylko patriotyzmu, w jego wystąpieniach znajdowali oni etyczne i historyczne uzasadnienie podejmowanych przez siebie poczynań. Podnosił zwłaszcza moralną wartość polskiego czynu zbrojnego i ofiary krwi, złożonej na narodowym ołtarzu: „nigdy nie było wojen zaborczych w dawnej Polsce

- zamiłowania do wojny jako do podbojowego środka nie było; nie łupiliśmy sąsiadów
- biliśmy się dla własnej obrony i wtedy byliśmy bohaterami
- dlatego wojnę nazywano *potrzebą*
- Polak jest stworzony do pracy pokojowej¹³.

Podobnie jak bitwę pod Grunwaldem — odsiecz wiedeńską Hłond zaliczał do wydarzeń historycznych, których pamięć ukształtowała święta narodowe, usuwające w cień spory, jednoczące społeczność polską w kraju i za granicą. Zwycięstwo pod Wiedniem było „koniecznością dziejową” i wyrosło „z wyższości ducha polskiego, spotęgowanego pięciowiekowym bojowaniem o wiarę i cywilizację”. Hłond nauczał, iż szło ono „od pól legnickich, poprzez Warnę, Cecorę, Chocim. Dojrzało w bojach i wyprawach bez liku. Było finałem wielkiego zmagania się z naporem zbrojnym półksiężyca¹⁴. W rozważaniach tych głównym bohaterem odsieczy pozostawał Jan III Sobieski, który prowadził „żelazne rycerstwo polskie i barwne armie sprzymierzone do zwycięstwa, które z istoty swej było triumfem Krzyża i kultury europejskiej¹⁵. W podobnym duchu rozpatrywał „cud nad Wisłą” gdy w 1920 r. zbrojne „hufce bezbożnego materializmu” stanęły pod murami Warszawy i „zażądały wolnej drogi do Europy”. Tym razem do walki Polacy musieli stanąć osamotnieni. Dlatego Hłond znacznie wyżej ocenił ten czyn zbrojny w porównaniu z 1683 r. „Stawka większa była niż pod Wiedniem. Trud wojenny niezrównany¹⁶. Rozgromienie „potęgi orężnej wschodu” było zdaniem Prymasa możliwe tylko dzięki instynktowi dziejowemu Polaków i głębokiej wierze Chrystusowej. „Ratując raz jeszcze wiarę i kulturę europejską, Polska przysądziła sobie dawne tytuły chwały, a zwycięską krwią przypieczętowała swoje niezstarzałe prawa do bytu i posłannictwa¹⁷. Wiedeń i Warszawa w historii symbolizowały niezwykłe twierdze Zachodu¹⁸. Z kolei o żołnierzach wrześnie napisał: „bili się bez wytchnienia, bez snu, bez zmiany, bez spodziewania się pomocy, bez amunicji, bez połączenia — dniami, tygodniami, jak upiory wcielonego rycerstwa i heroizmu¹⁹. Był pod wrażeniem spotkania z dowódcą Armii „Łódź” i obrońcą twierdzy Modlin gen. Wiktorem Thomme, na którego twarzy, jak i innych oficerów, dostrzegł ślady niezwykle bolesnych cierpień, ale i nieugiętego ducha²⁰. Wyrazem zainteresowania losem dowódców i żołnierzy PSZ była korespondencja z biskupem połowym Józefem Gawliną²¹.

Hłond przywołując powstania narodowe i wojnę 1939 r. tworzył wizję narodu walczącego i bohaterskiego przywiązanego do idei wolności i wiary. W przeszłości swoją potęgę budującego bez rewolucyjnych przewrotów i bez rozlewu krwi. Z dumą też podkreślał przywiązanie Polaków do Maryi Wspomożycielki Wiernych, którą szlachta obwołała Królową Polski i której wizerunek zdobył ryngafy rycerskie i sztandary pułkowe²². W trudnych chwilach przypominał, iż gdy Polsce groziła zguba od Szwedów i wrogów ościennych, wtenczas z serca króla Jana Kazimierza i narodu wyszło to krótkie wezwanie: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami”. Porównując zasługi orężne Hiszpanów i Polaków wskazywał, iż walczyli pod wspólnym sztandarem: „Pod Lepanto (1571 r.) chrześcijanie niszczyli flotę turecką wzywając ją pod ślicznym tytułem, Maryjo Wspomożenie Wiernych, módl się za nami. Z tym samym hasłem zwyciężał wielki Sobieski Turków pod Wiedniem²³. Królowa Polski także „Dzieliła upokorzenia, zsyłki, katorgi Polski rozbiorowej, dzieliła powstania i ponosiła ich następstwa polityczne, dzieliła porywy zmartwychwstania, dzieliła z Warszawą jej koleje, jako stolicy Rzeczypospolitej, dzieliła dwie okupacje²⁴. W tekście poświęconym Piusowi XI z okazji jego złotego jubileuszu kapłańskiego pt. *Monsignor Ratti w Polsce* (1928) dał do zrozumienia czytelnikom, iż dziedzictwo Jagiellonów, Batorych, Sobieskich obejmuje „dawne i chwalebne zadanie przedmurza chrześcijaństwa²⁵.

W odczuciu Hłonda optymistyczny, niekiedy wprost apologetyczny pogląd na dzieje Polski sprzyjał integracji społeczeństwa wokół solidarystycznego i narodowego programu politycznego, który także podzielali tacy wybitni historycy jak: Wacław Sobieski (1872-1935) i Władysław Konopczyński (1880-1952). Nigdy go też nie opuściła nadzieja życia w wolności, życia wyzwolonego z ucisku państwa totalitarnego. Wierzył w Polaków wolną zbiorowość, która nie dała się zgniebić caratowi, nie uległa germanizacji i nigdy nie pozwoli wtłoczyć się w autorytarne struktury komunizmu. „Żyliśmy się z biedą, nigdy nie żyliśmy się z niewolą [...] wolność jest pasją Polaka, jego mistyką, namiętnym zapatrzeniem jego ducha, tajemnicą jego bytu. Instynkt odrębności narodowej jest u Polaka tak hardy, że wtłoczony przez wypadki w kotłownię szczepów, nigdy się z nimi całkowicie nie zleje²⁶.

Wypowiadając się na temat charakteru narodowego mówił o odwadze, gościnności, szczodrości i gotowości do poświęceń w dobrej sprawie oraz szacunku do przeciwnika i umiłowaniu pokoju²⁷. W kazaniach podkreślał ciągle znaczenie kształcenia charakteru i rolę wychowania ludzi, którzy potrafili nad sobą panować i wyzbyć się namiętności, pełnić wytrwale obowiązki, nie lękają się walki i trudu, ani wyrzeczeń. Polakom za cel stawiał wykształcenie pokolenia o zdrowym rozsądku i nieugiętej woli, ludzi nie ulegających obcym wpływom, stałego charakteru. Ten bowiem „jest najważniejszą sprężyną człowieka w porządku społecznym i moralnym. Brak charakteru podkopuje uczciwość, sprawiedliwość, umiarkowanie, wierność obietnicom i obowiązkom, odstręcza od poświęcenia i psuje każdą cnotę²⁸. Człowieka takiego, jak marszałek sejmu rozbiorowego Adam Poniński wskazywał jako pozbawione woli narzędzie i igraszkę Katarzyny II. Przywoływał w tym przypadku myśl Ghamforta, iż ludzie bez charakteru nie są

ludźmi lecz rzeczami. Wyróżniał głębokie przekonanie, iż na silnych charakterach opierały się narody, na nich spoczywała pomyślność kraju i Kościoła. O potęgę stanowiły więc nie miliony pospólstwa lecz „wielka ilość ludzi uczciwych, świątliwych i z charakterem”²⁹. Przemysleniami swoimi w kraju dzielił się także z młodzieżą³⁰, a w czasie wyjazdów zagranicznych występował w obronie polskiego honoru i godności mówiąc o zaletach narodowego charakteru.

Interesowała go rola wybitnej jednostki w dziejach, przy każdej okazji akcentował jednak znaczenie zachowań moralnych. Na ocenę zasług wpływ miała preferencja zasad etycznych jako podstawy społecznej organizacji cywilizacji chrześcijańskiej. Zwracał dużą uwagę na praktyczne realizowanie w życiu społecznym ideałów i norm moralnych obowiązujących w poszczególnych epokach, dociekał także przyczyn subiektywizmu i namiętności ludzkich mających wpływ na werdykty historyczne. Uważał iż „Wielcy ludzie podlegają surowszemu osądowi niż inni i dzielą los, że mimowolnie są osądzeni namiętnie i rozmaicie [...] Błąd oceny tkwi zwykle w tym, że krytycy nie uwzględniają epok, wśród których bohater żył i tła epoki, do której należał, zna się ich czyny — konkludował Hlond - nie docieka się ich przyczyn i powodów, zna pogląd na zewnętrzne kroki — nie bada się prawdziwych”³¹. Zwracał także stale uwagę na to, że podstawowym fundamentem istnienia jednostki jest jej związek z Bogiem. „Życie ludzkie jest syntezą czynu człowieka i wpływu Bożego — usuwając to co boskie, człowiek ubożeje i nie idąc w górę, stacza się w dół niżej człowieka”³².

Hlond doceniał w kształtowaniu charakteru i osobowości wybitnej jednostki cały zespół harmonijnie powiązanych ze sobą elementów, takich jak: system prawa, stosunek do czasu i Boga oraz wartości egzystencjalnych: prawdy, dobra, piękna, ubóstwa i dobrobytu. W historii Polski intrygowały Prymasa początki państwa piastowskiego, czasy wielkich osobowości Mieszka I i Bolesławów oraz postaci świętych: Wojciecha, Stanisława ze Szczepanowa, Jacka Odrowąża, Jadwigi, Bronisławy i Kingi. Z dumą przypominał, iż „nasza polska ziemia Matką świętych słusznie nazwana”³³. W jego kazaniach grób św. Wojciecha urastał do symbolu niepodległości i potęgi Polski³⁴. W kościele S. Andrea al. Quirinale w celi św. Stanisława Kostki często modlił się do „wielkiego świętego i Patrona Ojczyzny”. Klęcząc w tym wyjątkowym miejscu wybiegał myślą do kolegium w Valsalice, gdzie jako student należał do Stowarzyszenia św. Stanisława Kostki. Wizerunki przedstawiające cnoty i uczynki tego świętego budziły w jego duszy myśli o Polsce - „najdroższej Ojczyźnie ziemskiej”. Wówczas też podjął postanowienie, iż cęła Stanisława Kostki w Rzymie pozostanie dla niego na całe życie jedną z najmilszych pamiątek Wiecznego Miasta, do której uczęszczać będzie przy każdej nadarzającej się okazji³⁵.

Świadom odpowiedzialności przed historią za naród, z którym niegdyś łączyły nas struktury państwowe Hlond nie pozwalał Polakom zapominać o dziedzictwie Jagiellonów i świętej ofierze królowej Jadwigi Andegawerskiej oraz Litwie Maryi - Ojczyźnie świętych, męczenników i bohaterów. Przypominał, że to Władysław Jagiełło był praktycznie ponownym fundatorem Jasnej Góry i że to on zajął się sprawą odnowienia obrazu po zniszczeniu w 1430 r. Zarówno on sam i jego potomkowie wielokrotnie pielgrzymowali do jasnogórskiego sanktuarium Maryjnego. Toteż gdy ruina zagroziła słynnej wileńskiej świątyni Hlond stanął na czele komitetu i 28 III 1933 r. wystosował *Odezwę: „Ratujmy Bazylikę Wileńską”*. Dając przykład obywatelski ofiarował na ten cel znaczną sumę pieniędzy. Ponadto ogłosił w całej Polsce dzień ratowania tej cennej pamiątki przeszłości, w której murach mieściły się groby królów polskich i prochy św. Kazimierza. Świątynię katedralną pod wezwaniem św. Stanisława wzniesioną przez Władysława Jagiełłę określił jako „pomnik triumfu prawdy i drogowskaz wieczysty”³⁶. Za przykładem Hlonda poszli mieszkańcy Ziemi Zachodnich, m. in.: wojewoda poznański Roger Raczyński, biskup sufragan poznański Walenty Dymek, dyrektor Muzeum Wielkopolskiego i szambelan papieski Edward Potworowski. Na znak jedności z Litwinami na warszawskim biurku Prymasa w gmachu Nuncjatury Papieskiej przy ul. Szucha 12, stał wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Prymas charakteryzując dzieje Polski, te dalsze i bliższe, zawsze wskazywał na brak autorytetów, spory i walki rozmaitych frakcji partyjnych oraz spadek wzrostu ludności. Przestrzegał także przed brakiem porządku i nadużywaniem wolności, wicherzeniem i hołdowaniem rewolucyjnym i anarchicznym „wybrykiem”. Równocześnie utrwalał wizerunek narodu ciężko doświadczonego przez historię. W swoich rozważaniach opierał się na wartościach utrwalonych przez minione stulecia, do kanonu chlubnego dziedzictwa włączał m.in. tradycję 3 maja i walki niepodległościowe. Do powstańców wielkopolskich dotkniętych bezrobociem i trudami życia zwracał się ze czcią i uznaniem za ich karność i wierność polskim ideałom rycerskim: „Kto się z Wami spotyka — mówił Prymas — zdragać musi i uccić krew, która się za Polskę lała. Nie dla awantury poszłicie w bój. Nie wiódł Was na wielkie orężne zmagania fatalizm ślepy. Mieliście świadomość swych nieprzedawnionych praw do Polski. Wierzyliście, że Jej spętanie i zhańbienie to gwałt i przekreślenie zamiarów Opatrzności. [...] I tak przyczyniliście się do wskrzeszenia Polski i wytyczenia Jej granic, łącząc się twórczo z losami kraju, wrastając w Jego nowe życie i krwią gwarantując Jego przyszłość”³⁷.

W równie ciepłych słowach zwracał się do swych braci Ślązaków³⁸ weteranów zmagania wolnościowych z lat 1919-1921. Według niego „stare piastowskie skiby” wciąż pachniały krwią powstańczych walk, a dziejowe wyzwolenie było główną treścią przeżyć pokolenia Wojciecha Korfanteo, Karola Gajdzika, Walentego Fojkisa i innych, bohaterów spod Kędzierzyna i Góry św. Anny. Wciąż pamiętał swoje konferencje z kardynałem Aleksandrem Kakowskim, którego zachęcał do popierania praw Polski do ziem śląskich u ówczesnego delegata i nuncjusza apostolskiego Achillesa Rattiego. Gdy ówczesne władze polskie zbyt krytycznie oceniały udział Rattiego w tych negocjacjach, podejrzewając go o niechęć do sprawy polskiej na Górnym Śląsku, to w chwili zakończenia jego misji Hlond razem z kardynałem Kakowskim wpłynął na decyzję rządu, aby w przededniu conclave przyznać Achillesowi Rattiemu, przyszłemu papieżowi Order Orła Białego. W tym czasie dawał liczne dowody swojego zaangażowania, miłości do Ojczyzny i gotowości do ofiar na rzecz Śląska, co znajdowało wyraz m.in. w jego listach pasterskich. Dopiero w 1922 r. mógł stwierdzić, iż wraz z powrotem Śląska do Macierzy skończyło się wreszcie „nadużywanie kościoła do wynaradawiania ludu śląskiego”³⁹, a słowo polskie bez ograniczeń pruskiej cenzury upowszechniał „Gość Niedzielny”. Jego redaktorzy (byli współpracownicy Hlonda, gdy był on metropolitą katowickim): bp Teodor Kubina, ks. prałat Jan Kapica, ks. prałat Aleksander Skowroński, ks. prałat Michał Lewek, ks. kanclerz Emil Szramek i ks. proboszcz Wilk pisali prosto, językiem potocznym o sprawach Śląska. Jak wspominał Hlond „odbijano go w takim nakładzie, jakiego przed nim nie miało na Śląsku żadne inne pismo polskie. Bo „Gość Niedzielny” stał się z miejsca pismem ulubionym, któremu już wtedy bez zastrzeżeń wierzone. Był przyjacielem, nauczycielem, doradcą

zarówno zacnym górnikom, hutnikom i kolejarzom, jak i ruchliwemu mieszczaństwu oraz tym kochanym gospodarzom, którzy z polskim uporem od wieków orzą lekką śląską glebę⁴⁰.

Korzenie kulturowe i tożsamość

U schyłku II Rzeczypospolitej prymas Hlond przywódca religijny obok Józefa Piłsudskiego męża stanu i „ojca narodu” urosł do rangi jednego z autorytetów, z którym liczyła się znacząca część Polaków. Wówczas obie postaci wiele dzieliło, a próba ich porównania i doszukiwanie się podobieństw uznana zostałaby za przesadną. Dzisiaj gdy obaj nie żyją, po doświadczeniach z komunizmem dzielący ich dystans za sprawą historii uległ zmniejszeniu. Obok wielkich różnic można także doszukiwać się analogii. Wprawdzie pochodzili z różnych kręgów kulturowych i społecznych: Piłsudski był szlachcicem, a Hlond synem dróżnika kolejowego, czyli nie będąc kapitalistami obaj mieli krytyczny stosunek do idei skrajnego liberalizmu. Zarówno Naczelnik, jak i Prymas byli z urodzenia i z instynktu nie tyle konserwatystami co tradycjonalistami, dla których historia była czymś więcej aniżeli nauczycielką życia. Obaj byli wpatrzeni w przeszłość, w epokę chwały swojej Ojczyzny. Hlond swój patriotyzm budował na tradycji piastowskiej⁴¹, a Piłsudski na dorobku Rzeczypospolitej Obojga Narodów i orientacji jagiellońskiej. Trudno powiedzieć u którego z nich silniejszy był regionalizm. Hlond związany ze Śląskiem i Polską Zachodnią stale podkreślał rosnącą rolę świata słowiańskiego w powszechnym Kościele, którą łączył z dziedzictwem św. Wojciecha. Z kolei Piłsudski marzący o wskrzeszeniu unii z Litwą, snujący prometejskie plany chciał odrodzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Drugą cechą obok zbliżonego stosunku do przeszłości, która sprawiała, iż byli do siebie podobni to antypatia do partyjnictwa, warcholstwa i niechęć do komunizmu, który postrzegali jako główne niebezpieczeństwo dla niepodległego bytu narodu polskiego. Zawsze na pierwszym miejscu stawiali dobro narodu i Polski oraz wyrażali troskę o dziedzictwo — *patrimonium*, o prawo do własnej tożsamości we wszystkich jej przejawach i swobodnego osądu wartości łączących wspólnoty ludzkie. Mimo wielu rozbieżności i różnicy poglądów Hlond wysoko oceniał zasługi Piłsudskiego dla Polski. W rozmowie z królem Belgów Leopoldem podkreślił zasługi zmarłego marszałka dla armii, która była najbardziej „jedyną pod względem ideowym armią w Europie”, a układ z Niemcami z 1932 r. uznał jako „genialne posunięcie” normalizujące sytuację na kontynencie⁴².

Według Prymasa drugą istotną sprawą oprócz roli jednostki w dziejach była relacja między narodem i państwem. W jego rozważaniach domino wało rozumienie narodu jako wspólnoty dziejowej, jako więzi o społeczno-historycznym charakterze. Pojęcie narodu rozpatrywane w kategoriach etycznych przeciwstawiał biologicznemu rasizmowi. Na kanwie przeciwieństwa między społeczeństwem a państwem próbował budować własny wizerunek polityczno-społecznej historii człowieka. Sprzeczność tą mogło przewyciężyć tylko państwo Boże, które egzystencję swoją zawdzięczało etycznym relacjom ze społeczeństwem.

Hlond mimo przywiązania do tradycji nie pogrążał się w ciągłym kontemplowaniu przeszłości, które mogłoby utrudnić mu realną ocenę nadchodzących czasów oraz pozbawić możliwości uczenia się z własnej historii. Dobrze rozumiał konieczność przemian ustrojowych i prawo przemijania⁴³. Charakterystykę poglądów w tej sprawie oddaje wypowiedź: „żadna polityka jako ustrój wypracowany nie jest wieczna. Każdy ustrój nawet najlepszy w swym powstaniu, może być dobry tylko pewien czas, potem zmiany warunków będą wymagały poprawek, zmian, może rewolucji. Konserwatyzm ustrojowy jest szkodliwy, bo tłumi, jest uporem w formie”⁴⁴. Zasady te odnosił także do historii Polski: „błędem byłoby chcieć żywcem wskrzeszać ustrój okresu piastowskiego, odtwarzać w wiernym wydaniu nowym czasy jagiellońskie itd., można z nich przejąć niejedną ideę, ale nie to, co się z czasem skończyło na zawsze [...]. Z nauk czasu trzeba korzystać, a to co było przed trzema laty jest nam może bardziej obce niż to, co było za Sobieskiego”⁴⁵. Dążąc do odrodzenia podstaw żywotności duchowej Polaków Hlond chciał „wyekspluatować doświadczenia obecne i nauki ostatnich czasów, a zwłaszcza tych przewrotów, na których dnie leżą pewne ogólne zasadnicze prawdy ludzkie. Konstytucja 3 maja, a teraz Konstytucja zmartwychwstania, pełniejsza, nowoczesna, lepsza”⁴⁶. Położenie tak dużego nacisku na cnotę heroizmu indywidualnego i zbiorowego było wynikiem sytuacji politycznej, nadziei związanych z budową nowej państwowości. Rodakom wskazywał na rolę historii w ich życiu. Starał im się uzmysłowić, iż „z świadomości dziejowej, z wiary w własne przeznaczenie rodzą się w duszy polskiej niebywałe energie i niewyczuła dotąd odpowiedzialność”⁴⁷.

Patriotyzm obywatelski Prymasa

Według prymasa Hlonda państwo demokratyczne nie może obejść się bez fundamentu jakim jest miłość do Ojczyzny, którą zaliczał do cnot elementarnych. Był przekonany, iż żaden naród nie działał nic wielkiego dla ludzkości, jeżeli nie potrafił zadbać o własne dobro i rozwój. „Patriotyzm to nie pasywność, bierność wobec wiary, ślepa obojętność na jej zarządzenia, nie spokój nieczynny i zasklepiony w małym kółku czy w sobie, lecz udział, interesowanie, współpraca zgodnie z przepisami, z potrzebami, z nakazami narodowego i obywatelskiego sumienia”⁴⁸. Patriotyzm Hlonda polegał na respektowaniu takich zasad jak: wiara w państwo, karność obywatelska oraz na pracy i poświęceniu dla kraju. „Nie kwestia cech rasowych, oczu, czaszki, włosów lecz wspólnota ducha i Ojczyzny, której każdy służyć będzie w miarę swych sił i twórczych pędów”⁴⁹. „Cel narodowy, to silne państwo”⁵⁰ [...] „nie klany stanowe, ani klany partyjne”⁵¹.

Z wiary w Boga wyływało przekonanie o konieczności spełnienia misji wobec kraju. Taki obowiązek spoczywał na każdym obywatelu niezależnie od stanu i kondycji społecznej oraz powołania w życiu. Hlond domagał się w realizacji tego ideału skłonności do największych poświęceń: „bądź wolny od wszystkiego, od gazety, od partii, od kawiam: służ tylko Bogu i służ Ojczyźnie”⁵². „Mniej hasła, a więcej pracy, mniej programów, dyskusji, narad, mniej doradców wymownych i teoretyków, a więcej pracy skromnej, cichej, nie dyskutującej i nie afiszującej”⁵³. Dla dobra Ojczyzny domagał się aby zaprzestać swarów i wyzbyc się wszelkiego egoizmu. W imię miłości Ojczyzny nawoływał: „Kochamy Polskę, kochajmy też Polaków”⁵⁴.

Wszystkim tym wypowiedziom towarzyszyło poczucie ścisłej łączności z całą Polską, również z jej przeszłością i troską o przyszłość. Optymizm łączył się z surowym i wolnym od sentymentalizmu osądem dawnej Polski z jednoczesnym odrzuceniem fatalistycznego utożsamiania negatywnych znamion polskiego charakteru, które powstały w wyniku demoralizujących warunków niewoli i wojny.

P R Z Y P I S Y :

¹ Na uniwersytecie papieskim w Collegium Romanum uczęszczał na wykłady O. Starace i używał podręcznika Ojca de Maria, sławnego w Rzymie i w świecie teologicznym autora dzieł filozoficznych, który przywrócił do łask nauki św. Tomasza.

² W swojej korespondencji dzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat zabytków starożytnego Rzymu: Koloseum, ruin pałaców Cezarów, Forum Romanum, resztek świątyń, murów „poczerniałych od starości”, połamanych kolumn, głazów z których ubiegłe wieki nie starły „piętna artyzmu”, szczytek posadzek mozaikowych, pozostałości *via sacra* gdzie odbywali swoje tryumfy rzymscy wodzowie; poszukiwał śladów obecności mówcy Cycerona. Listy te świadczyły o jego zauroczeniu antykiem. Zob. *List z Rzymu do redaktora „Wiadomości Salezjańskich”, Rzym, w grudniu 1897. „Wiadomości Salezjańskie” nr 2 z 1898.*

³ Paulina Chlondowska wspominała, iż gdy ta stosowna chwila nadeszła, ojciec już nie żył. Wyręczył go natomiast najmłodszy z synów Klemens, biorąc udział we wszystkich trzech powstaniach śląskich. Z kolei August Hlond grywał na fortepianie *Mazurka Dąbrowskiego* młodemu posłowi do pruskiego Sejmu Wojciechowi Korfantemu.

⁴ *Słowo wstępne. Poznań, dnia 26 IV 1937 [w:] Żywoty Świętych Pańskich. Mikołów 1937, s. 3.* Po latach do kolejnego wydania *Żywotów Świętych* napisał *Słowo wstępne*, w którym udzielił błogosławieństwa Zakładom Wydawniczym i Drukarskim Karola Miarki w Mikołowie oraz zwrócił uwagę czytelników na historyczną rolę tego dzieła: „Jakąż przysługę wyświadczyła ta książka już dawniej duszy polskiej ludu na ukochanym Śląsku i w innych dzielnicach! Dziś to dzieło ma tym większe znaczenie, że żywych przykładów prawdziwej cnoty katolickiej mniej niż dawniej, a potrzeba wybitnych przykładów życia chrześcijańskiego jest nierównie większa”.

⁵ K. Morawski: *Wspólna droga z Rogerem Raczynskim. Wspomnienia. Poznań 1998, s. 157-158*

⁶ *Przemówienie podczas ingresu do katedry w Poznaniu, 17 IX 1926. Przewodnik Katolicki nr 44 z 1926.*

⁷ *Problem odrodzenia religijnego kraju, Gniezno, 16 IX 1928 [w:] W służbie Boga i Ojczyzny, s. 57.*

⁸ *Przemówienie podczas uroczystego przeniesienia relikwii bł. Władysława z Gieleniowa. Warszawa, kościół akademicki pw. Św. Anny, dnia 12 X 1948. „Słowo Powszechne” nr 281 z 13 X 1948.*

⁹ J. Gawlina: *Ks. Prymas Hlond jako biskup śląski. „Duszpasterz Polski Zagranicą” nr 1 z 1952.*

¹⁰ *Zob. Odezwa do duchowieństwa archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, Poznań 21 XI 1931. W służbie Boga i Ojczyzny. 1931, s. 85: „Dochodzą mnie odgłosy głębokiego poruszenia, które wśród społeczeństwa wywołuje książka jednego z polskich wojewodów, wydana świeżo pod tytułem Diabeł Zwycięzca. Nie dziwię się rosnącemu pomrukowi oburzenia, bo z religijnego i moralnego punktu widzenia książka ta jest rzeczywiście niebывалым w kraju skandalem. O Bogu wyraża się autor z lekceważeniem, z drwinami, tu i ówdzie wprost bluźnierczo. (Stwórca przeciwstawia diabła, który z walki z dobrem ma wyjść zwycięsko). Autor drwi z Pisma świętego, z religii, ze spowiedzi, z modlitwy, z Kościoła. Obrzuca duchowieństwo ordynarnymi obelgami. Czyni ubliżające aluzje o Stolicy św. Ponieważ i wysmiewa zasady etyczne i cnotę. Aureolą otacza złodziei i prostytutki. Zachwala morderstwo i okrucieństwo.” Zob. Przemówienie wygłoszone podczas akademii ku czci św. Rodziny. Poznań, dnia 15 I 1935 [w:] *Doniesienia Akcji Katolickiej dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej* nr 2 z 1935, s. 17: „Całą tę literaturę modną, miękką, pobłażliwą, cechuje wspólna tendencja dogadająca człowiekowi nowoczesnemu”.*

¹¹ *Oświadczenie na temat polityki zagranicznej. Wiedeń, Reichspost, luty 1938. „Dziennik Poznański” nr 30 z 8 II 1938.*

¹² S. Mystkowski: *Moje spotkania.* Archiwum Ośrodka Postulatorskiego Kardynała Augusta Hlonda w Poznaniu. Ksiądz infułat Mystkowski pisał: „Hlond jako wielki miłośnik Ojczyzny, o szerokim horyzoncie umysłowym i znacznych stosunkach międzynarodowych, udzielał chętnie różnych rad i wskazówek działaczom społecznym ze sfer rządowych i ugrupowań politycznych o charakterze katolickim. Zwłaszcza w sprawie wyborów kandydatów do Sejmu Polskiego i obrony praw Kościoła przy uchwalaniu Konstytucji. W szczególny sposób zachęcał, aby katolickie organizacje społeczne wcieliły w życie zespołów akademickich ideały miłości Boga i Ojczyzny. Często i chętnie udzielał audiencji w swoim pałacu w Warszawie, przykładem swym ucząc rzetelnej i praktycznej miłości Polski i Kościoła”.

¹³ *Z notatnika ..., s. 211.*

¹⁴ *Hasło Triumfów, Poznań, dnia 5 VIII 1933. „Ruch Katolicki” nr 9-10 z 1933.* Prymas Hlond aby uczcić ten wielki czyn wojenny i święto narodowe zarządził, aby 12 IX o godzinie 18.00 były dzwony wszystkich kościołów, wzywając do modlitwy za Polskę; w niedzielę 10 IX miała być odprawiona suma, jako nabożeństwo dziękczynne, a we mszy miano dodać orację *pro gratiarum actione* oraz wygłosić kazanie o zwycięstwie, które „słusznie nazwano *gesta Dei per Polonos*”. Ponadto duchowieństwo i organizacje katolickie w całym kraju zobowiązały do uczestnictwa w komitetach obchodowych.

¹⁵ *Hasło Triumfów, Poznań, dnia 5 VIII 1933. „Ruch Katolicki” nr 9-10 z 1933.* Zob. *Przemówienie na uroczystościach wiedeńskich. Wiedeń, dnia 12 IX 1933. „Die Reichspost” nr 256 z 12 IX 1933: „Dawna Polska, reprezentowana ongiś w chwili historycznej we Wiedniu przez zwycięskiego króla Sobieskiego i jego wojów Chrystusowych, w dzisiejszej epoce odmłodzona jako naród i państwo, świadoma swego posłannictwa, które zrodziło sławne czyny w jej wielkiej przeszłości, przekazuje serdeczne i szczere pozdrowienia swojemu sprzymierzeńcowi z 1683 r., do Zachodu przynależnej katolickiej Austrii. Dla ratowania ducha Zachodu stoczono niegdyś wspólne boje. O Boga w historii i o prawo Chrystusowe w życiu narodów walczy dzisiaj całe chrześcijaństwo. W tej rozstrzygającej historycznej walce katolickiej naród polski stoi ramieniem przy ramieniu razem z katolicką Austrią i wszystkimi narodami chrześcijańskimi”.*

¹⁶ *Hasło Triumfów, Poznań, dnia 5 VIII 1933. „Ruch Katolicki” nr 9-10 z 1933.*

¹⁷ Tamże.

¹⁸ *Odezwa do Wiednia z okazji 250-lecia odsieczy wiedeńskiej. Poznań, dnia 26 VIII 1933 [w:] Przewodnik Katolicki nr 36 z 1933, s. 574.*

¹⁹ *Z notatnika ..., s. 194.*

²⁰ *Kościół polski został umęczony, ale on odżyje. „Figaro” 23 IV 1945.*

²¹ *Korespondencja Augusta Hlonda i Józefa Gawliny w latach 1924-1948.* Opracował J. Myszor, J. Konieczny. Katowice 2003, s. 260-261.

²² *Akt poświęcenia się Narodu Niepokalanemu Sercu Najświętszej Marii Panny, Jasna Góra, dnia 8 IX 1946 [w:] Pamiątka poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Najśw. Maryi Panny. Kraków 1946, s. 4; Odezwa w sprawie poświęcenia narodu Niepokalanemu Sercu Maryi, Warszawa 8 VIII 1946 [w:] *W służbie Boga i Ojczyzny*, s. 215-216; *Przemówienie podczas koronacji statuy Matki Bożej w Jazłowcu, 9 VII 1939 [w:] W służbie Bogu i Ojczyzny ..., s. 155-157: „Uroczystość ta została nam przygotowana [...] przez Zgromadzenie Niepokalanego poczęcia Najśw. Maryi Panny i 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich i dlatego Matka Najświętsza przybrała dziś barwy niebieskie, które łączą się z błękitem nieba i szafirem płaszczów zakonnych, a złote słońce odbija się w błysku szabel i złotych barwach chorągiewek ułańskich. [...] Ułani Jazłowieccy, spadkobiercy wspaniałych tradycji rycerskich naszych przodków, w czasie wielkiej wojny tutaj odnieśli swoje największe zwycięstwo, które przypisują też pomocy Pani Jazłowieckiej i stali się odtąd gorliwymi Jej czcicielami i szerczycielami Jej chwały”; *W służbie Boga i Ojczyzny..., s. 156-157.***

²³ *Maryja Wspomożenie Wiernych. „Wiadomości Salezjańskie” nr 5 z 1905.*

²⁴ *Z notatnika ...*, s. 399. Dla Hłonda wiek XIX był stuleciem upokorzenia Polaków, których najpierw ograbiono z ich praw naturalnych, a następnie z majątku, wreszcie próbowano wyrzucić im wiarę ojców. Biskupom pozbawionym dóbr nie pozwalano na utrzymywanie kontaktów ze Stolicą Apostolską i na wykonywanie posługi duszpasterskiej, wtrącano ich do więzień, deportowano, zsyłano na wygnanie. Kler uciskano i prześladowano. Obce rządy pozbawiły polski Kościół dóbr, pobożnych fundacji i dobroczynnych zakładów. Katedry, rezydencje biskupie, kurie diecezjalne i seminaria były skazywane na powolne zamieranie, a domy zakonne na wymarcie. Kościoły i zabudowania klasztorne oddawano niekatolikom, aby z nich tworzyć ośrodki propagandy prawosławnej i protestanckiej lub przekazywano na własność gminom żydowskim. Odrodzenie państwa polskiego oznaczało wskrzeszenie stolic biskupich w Mińsku, na Podlasiu i w Kamieńcu, zniesionych przez carskie rządy; biskupi wrócili także do Wilna i Lublina.

²⁵ Wątek „przedmurza” pojawił się także w rozmowie przeprowadzonej w 1927 r. z Renato Pelitto, w której Prymas charakteryzował Polskę jako wysuniętą strażnicę Kościoła „usytuowaną w samym centrum wrogich zasadzek” między bałtyckim protestantyzmem, a pruską herezją, między islamem i chwiewającą się wiarą czeską, jako kraj otoczony przez schizmatyków. Katolicyzmowi przypisywał zasługę, iż Polska potrafiła uniknąć zalewu rosyjskiego i utrwalić swój byt narodowy.

²⁶ *Z notatnika ...*, s. 268. Zob. *Przemówienie wygłoszone podczas odsłonięcia Pomnika Wdzięczności w Poznaniu. Poznań, dnia 30 X 1932*, „Kurier Poznański” nr 499 z 31 X 1932: „Naród polski wierzył w dzień wolności, wierzył, że myśl Boża wyprowadzi go z niewoli, aby spełniał wielkie postanowienie. Na tej ziemi, na której najpierw wzbіл się Orzeł polski, w tym pięknym stołecznym mieście naród stawia swój dokument wdzięczności tego pokolenia, które cudu wolności było świadkiem. Naród polski wie, że dzień wolności był opromieniony łaską Bożą”.

²⁷ *O charakterze polskim. Z wywiadu udzielonego „Die Zeit”, lipiec 1932*. „Kurier Poznański” nr 328 z 21 VII 1932.

²⁸ *Kształcenie charakteru*. „Wiadomości salezjańskie” nr 7 z 1905.

²⁹ Tamże.

³⁰ *Do Polskich Harcerzy, Poznań, dnia 21 X 1929* [w:] *Prąd 1929*, t. 17, s. 242-243: „Drogi Harcerzu Polski! Byłeś dotąd radością i dumą społeczeństwa, boś był jednym z najprawdziwszych wyrazów niesfalszowanej duszy polskiej. Umiłowałeś Naród miłością, gotową do każdej służby i ofiary, szanowałeś jego przeszłość, czcił jego świętość, żyłeś dla jego potęgi i szczęścia. Podbijałeś wszystkich ujmującym blaskiem swej pięknej duszy, porywając aureolą serdecznej wiary, naturalną swobodą i szczerością swej postawy”. Zob. *Do Polskich Harcerzy*. „Rycerz Niepokalanej” nr 5 z 1927; *Przedmowa, Poznań, 7 X 1938* [w:] O. Reginald Heret OP: *Prawo harcerskie. Komentarz według św. Tomasza z Akwinu*. Poznań 1939, s. 8-9; *Przemówienie wygłoszone podczas Zjazdu Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej i Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej, Poznań, dnia 11 XII 1935*. „Czasopismo Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej i Męskiej” nr 3 z 1936: „Chodzi o wytworzenia Polaka wszechstronnego [...] dołożyćcie starań, by w dalszym ciągu obywatel i żołnierz, wychowany w waszych ogniskach, był Polakiem o nieprzeciętnych wartościach, człowiekiem z zasadami, ze sumieniem, z patriotyzmem wzniosłym, a czynnym. Słusznie zależy wam na tym, by władze państwowe, rozumiejąc wasze cele i ideały, odnosiły się do pracy waszej z zaufaniem i życzliwością”; *List Episkopatu Polskiego do posłów katolickich w sprawie uchwał państwowych dotyczących wychowania młodzieży, Warszawa, dnia 16 II 1932*. „Gazeta Kościelna” nr 10 z 1932: *Na jubileusz dziesięciolecia czasopisma sodalicii mariańskich „Pod Znakiem Maryi”, Poznań, dnia 8 IX 1929*. „Pod Znakiem Maryi” nr 10 z 1929; *Odezwa: W sprawie „Święta młodzieży katolickiej”*. Poznań, dnia 24 X 1931 [w:] *Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej* nr 10 z 1931, s. 196-197; *Orędzie do katolickiej młodzieży polskiej z okazji uroczystości św. Stanisława Kostki, Poznań, dnia 13 XI 1927*. „Przyjaciel Młodzieży” nr 11 z 1927.

³¹ *Z notatnika ...*, s. 364.

³² *Z notatnika ...*, s. 383. Zob. *Do Redaktora „Szkoły Chrystusowej”, Poznań, 23 XI 1930*. [w:] *Daj mi dusze*. 1930, s. 128: „Nie dożywiemy się sokami nadprzyrodzonymi. Karlejemy. Nic dziwnego, że nie stać nas na te wielkie dzieła boże, których dziejowa chwila wymaga od kapłanów i świeckich”.

³³ *Do Ksieni Panien Norbertanek w Krakowie w sprawie kanonizacji bł. Bronisławy* [w:] S. Maria Augustyna: *675 lat kultu bł. Bronisławy. Pamiątka jubileuszowa 1259-1934*. Kraków 1934, s. 72-75; *Odezwa w sprawie kanonizacji bł. Andrzeja Boboli*. Poznań, 12 II 1938 [w:] *Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej* nr 4 z 1938, s. 131-132: „Płodna Matka Świętych. Rozbiory przyćmiły ten stary tytuł, przerywając dawne sprawy kanonizacyjne naszych błogosławionych i uniemożliwiając rozpoczęcie nowych procesów beatyfikacyjnych. Nie było nas stać na staranie o gloryfikację mężów sławnych i ojców naszych, bo byliśmy zajęci twardą obroną wiary i przeżywalismy własną martyrologię. Pozostaliśmy więc w tyle za innymi narodami. Kanonizacja błogosławionego Andrzeja Boboli jest i pod tym względem przełomem. Przyjdzie już teraz kolej na Bogumiła, Bronisławę, Kingę, Jolanę i innych, a zarazem posuwać będziemy naprzód sprawy Królowej Jadwigi, Papczyńskiego, O. Honorata, Kalinowskiego, M. Ledochowskiej, M. Truszkowskiej, M. Malczewskiej, Czartoryskiego, Brata Alberta, M. Siedliskiej oraz tylu dawnych i współczesnych bohaterów i bohaterek cnoty i sprawy Chrystusowej”.

³⁴ *Idea świętego Wojciecha jako podstawa przyjaźni czesko-polskiej, Poznań, w uroczystości św. Wojciecha* [w:] „Nadelnilidove Listy”. Praga 1934.; *Odezwa: W sprawie zakończenia Jubileuszu Odkupienia w Bazylice Gnieźnieńskiej. Poznań 14 IV 1935* [w:] *Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej* nr 5 z 1935, s. 156-157.

³⁵ *List z Rzymu do redaktora „Wiadomości Salezjańskich”, Rzym, w grudniu 1897*. „Wiadomości Salezjańskie” nr 2 z 1898.

³⁶ *Odezwa: „Ratujmy Bazylikę Wileńską”, Poznań, dnia 28 III 1933*. „Kurier Poznański” nr 38 z 28 III 1933.

³⁷ *Przemówienie podczas akademii z okazji Zjazdu Powstańców Wielkopolskich. Poznań. Aula Uniwersytetu Poznańskiego, dnia 18 IV 1937*. „Jutro” nr 17 z 25 IV 1937.

³⁸ S. Mystkowski: *Moje spotkania*. Archiwum Ośrodka Postulatorskiego Kardynała Augusta Hłonda w Poznaniu: Ks. Infułat Stanisław Mystkowski wspominał prymasa Hłonda, iż „Sam pochodząc ze sfery robotniczej na Śląsku, doskonale znał jej tradycje religijne i moralne, zwłaszcza gorące umiłowanie Kościoła i ziemi rodzinnej, którą mężnie w ciągu wielu wieków bronił przed znieszczeniem i protestantyzacją – robotnik śląski. W kazaniach i przemowach wizytacyjnych często podkreślał [...] doniosłą rolę, jaką polski lud i sfery robotnicze należą do uświadomione religijnie i patriotycznie, mogą i powinny spełnić w odrodzonej Ojczyźnie”; *Przemówienie radiowe na rozpoczęcie Tygodnia Miłosierdzia. Poznań, 10 X 1938* [w:] *Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej* nr 10 z 1938, s. 386-388: „Czuliśmy wielkość i majestat tej chwili jak wtedy, gdy przed laty szesnastu armia zwycięska zajmowała Śląsk plebiscytowy. [...] Miłość i solidarność rodowa zespolić nas powinna jako współziomków i współobywateli do zgodnej służby ojczyźnej”.

³⁹ *Do redakcji „Gościa Niedzielnego” na 25-lecie jego istnienia. Prymasowskie słowo jubileuszowe. Warszawa, dnia 24 VIII 1948*. „Gość Niedzielnego” nr 39 z 1948.

⁴⁰ *Do redakcji „Gościa Niedzielnego” na 25-lecie jego istnienia. Prymasowskie słowo jubileuszowe. Warszawa, dnia 24 VIII 1948*. „Gość Niedzielnego” nr 39 z 1948.

⁴¹ *Przedmowa do Jednodniówki ku uczczeniu Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego w Poznaniu w dniach 28 IX – 2 X 1927, Poznań 10 IX 1927*. [w:] *Jednodniówka*. Poznań 1927, s. 5: „Obradując nad grobem króla Mieszka, kongres nawiąże do akcji misyjnej z X wieku, która przeprowadziła Naród polski na łono wiary i kultury. [...] zaciągnęliśmy wtedy wobec Opatrzności obowiązki wywdzięczenia się za dobrodziejstwa chrztu i cywilizacji”.

⁴² *List szyfrowy posła RP w Brukseli T. Jackowskiego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych o audjencji Kardynała A. Hlonda u króla Belgów Leopolda. Bruksela, 16 IX 1936* [w:] J. Jurkiewicz: *Watykan a stosunki polsko-niemieckie w latach 1918-1939*. Warszawa 1960, s. 78-79.

⁴³ *Ksiądz Bosko w życiu Kościoła. Z okazji kanonizacji Jana Bosko w Rzymie 1 IV 1934* [w:] *Daj mi duszę*, s. 30: Mówił o dziewiętnastowiecznej burzy dziejowej, która wydzierała berło rządów z rąk władców i o zmiennych partiach politycznych, które zdobywały je dla siebie i „swawolnie igrzały z władzą państwową”. Dociekał genezy potężnych ruchów narodowościowych rozrywających „zlepki wielkich monarchii” i przetwarzających Europę i Amerykę w państwa budowane na zasadzie narodowej. Ostrzegał przed nierozwiązanymi kwestiami społecznymi i „mrokami nienawiści”, w których rodziła się walka stanów.

⁴⁴ *Z notatnika ...*, s. 210. Zob. *Słowo Wstępne: „Przemiany społeczne, Poznań, dnia 2 II 1935* [w:] Pius XI: *Encyklika o odnowieniu ustroju społecznego*. Poznań 1935, s. 5.

⁴⁵ *Z notatnika ...*, s. 214.

⁴⁶ *Z notatnika ...*, s. 261.

⁴⁷ *Słowo wstępne, Poznań, dnia 20 I 1931*. „Ruch Katolicki” nr 1 z 1931.

⁴⁸ Tamże, s. 267.

⁴⁹ Tamże, s. 274.

⁵⁰ Tamże, s. 339.

⁵¹ Tamże, s. 339; *Wskazania w sprawie nadchodzących wyborów do parlamentu*. „Mały Dziennik” nr 280 z 11 X 1938.

⁵² *Z notatnika ...*, s. 275.

⁵³ Tamże, s. 276.

⁵⁴ Tamże, s. 268.

REGIONALIZM W GLOBALNEJ WIOSCE.

1. Człowiek w obliczu wszechogarniającej globalizacji.

Globalizacja stanowi jeden z najważniejszych i najmniej rozpoznawalnych meandrów współczesności. Może być przedmiotem rozważań historyków, ekonomistów, socjologów, politologów, antropologów kultury, filozofów i pedagogów patrzących syntetycznie na świat. To zjawisko współczesnego świata, które jest stale obecne w języku potocznym, w polityce i w mediach. Jednocześnie wywołuje ono skrajne emocje, wątpliwości i kontrowersje. Proces ten postrzegany jest jako szansa dla każdego człowieka, dla rozwoju i budowy lepszego świata. Traktuje się go także jako przyczynę nierówności, wycisku, upadku ludzkich wartości, a nawet źródło wszelkiego zła.

Pojawienie się terminu „globalizacja” łączy się z kanadyjskim filozofem i socjologiem Herbertem Marshallem McLuhanem. Opisał on świat przyszłości (końca XX wieku) jako otwartą strefę nieograniczonych kontaktów, nazywając go globalną wioską. Rozwój technologii informacyjnych i mediów znacznie zmniejszył świat i odległości między ludźmi. Wpłynęło to na zmniejszenie izolacji człowieka i przywróciło ludziom samopoczucie charakterystyczne dla mieszkańców wioski, gdzie wszyscy są świadomi istnienia i działania sąsiadów. W wymiarze ekonomicznym globalizacja oznacza transformację krajowych gospodarek w jeden, zintegrowany system gospodarki światowej, w której występuje możliwość przepływu dóbr, usług, kapitałów, siły roboczej, informacji i technologii. Jego podstawowymi czynnikami są:

- rozwój struktur integracji gospodarczej,
- światowy system walutowy,
- liczne ponadnarodowe korporacje finansowe, międzynarodowe firmy (dysponujące olbrzymimi budżetami, często poza kontrolą rządów krajowych),
- organizacje współtworzące ład gospodarczy w skali światowej.

Globalizacja ma także niezwykle istotny wymiar społeczny. W wyniku rozwoju technologii informacyjnych narody świata zostają połączone w jedno światowe społeczeństwo globalne. Następuje powszechna mobilność ludności, integracja i intensyfikacja stosunków społecznych w skali światowej, a wydarzenia lokalne i światowe są ściśle ze sobą powiązane. Zdaniem Z. Baumana „Dzisiaj jesteśmy świadkami obejmującego cały świat procesu restratyfikacji społecznej, w którego toku jest ustanawiana nowa hierarchia społeczno- kulturalna na skalę światową”. Trwa proces powstawania *społeczeństwa globalnego*.

Wymiar kulturowy globalizacji polega na kształtowaniu się kultury globalnej dającej szansę i możliwości wszechstronnego rozwoju tożsamości współczesnego człowieka, otwartego na różnorodność świata. Tworzy się tzw. McŚwiat jako wytwór kultury masowej, kreowanej przez handel, modę, gwiazdy, piosenki, reklamę i znaki firmowe. Elementy te kształtują wspólny dla całego świata gust, włączając narody w ramy homogenicznej kultury międzynarodowej. Monopol przemysłu kultury, którym dysponuje niewielka liczba krajów oraz rozprowadzanie jego produktów na całym świecie, stanowi potężny czynnik erozji specyfiki kulturowej i przyczynę utraty tożsamości w wielu regionach świata.

Staliśmy się zarówno świadkami jak i uczestnikami tych wielkich przemian cywilizacyjnych, które mają wpływ na życie każdego z nas. Każdy człowiek ma inne wyobrażenie świata, inaczej też rozumie sens globalizacji. Dla jednych globalizacja oznacza praktyki przynoszące radość i szczęście, zwiastuje nowe możliwości, dla wielu innych jawi się jako nieszczęście, bezrobocie, bezdomność, wykluczenie. Uważa się globalizację za „*nieunikniony los świata, a także nieodwracalny proces, który dotyczy każdego z nas w takim samym stopniu i w ten sam sposób*” (Z. Bauman, *Globalizacja*, 2000, s. 5). Świat nie jest w stanie zatrzymać jej postępu. Niezależnie od dyskusji, sporów, protestów ona po prostu jest. I nawet jeśli, na obecnym etapie rozwoju ludzkości, nie jest najlepszą formułą na ład światowy, to innego nie ma. „*Takiej sytuacji nigdy w dziejach nie było, to zupełnie nowa jakość, z którą będziemy musieli się oswoić i szukać sposobów jej zrozumienia, życia z nią i w niej*”. (R. Kapuściński, *Nasz kruchy świat*, 2002)

Powstaje pytanie, czy globalizacja niszczy tożsamość kulturową? W bezpośrednim związku z tą perspektywą, wiele kwestii, prawd, zjawisk i procesów zyskuje nową interpretację, która staje się wszechobecna w naszym świecie. Jej przejawem jest m. in. zjawisko tożsamości pogranicznej. Jest to tożsamość, którą człowiek podziela z innymi ludźmi, niezależnie od swojej tożsamości etnicznej, religijnej, kulturowej. Jest ona wyrazem świadomości życia w równoczesności, gdzie wszystkie kultury mieszają się a jednocześnie każda jest uprawniona do współistnienia. Globalizacja nie pozbawia więc nikogo jego tożsamości indywidualnej czy kulturowej. Przeciwnie, stwarza wszystkim obywatelom świata możliwość budowania tożsamości otwartej na innych, a nie nastawionej przeciw zagrożeniu z ich strony.

2. Rola edukacji w globalnym świecie

Zarówno przeświadczenie o byciu globalizowanym, o potrzebie rozwijania tożsamości pogranicznej, świadomości obywatelstwa światowego jak i gotowości do bycia mobilnym zależą w dużym stopniu od edukacji. Istota problemu sprowadza się do tego czy system edukacyjny będzie sprzyjał wytworzeniu się u młodych ludzi przekonania, iż to jaka będzie ich przyszłość i przyszłość świata nie zależy tylko od „sprawców” globalizacji, ale od

tych, którzy będą otwarci na to co ich otacza, i gotowi do jego przekształcania, na miarę swoich możliwości, ambicji i marzeń. Słowem będą mądrzy. W edukacji tkwią możliwości działań na rzecz niwelowania różnic kulturowych, których pierwotne źródło tkwi w czynnikach ekonomicznych. Powinna ona zmierzać do kreacji uczniowskiego potencjału bycia „turystą”, rozumianego nie w kategoriach ekonomiczno-geograficznych, lecz jako metafora zdolności do podróży w wymiarze intelektualnym.

Zdolność tą określa się mianem **kulturowej kompetencji rekonstrukcyjnej**, rozumianej jako potencjał człowieka do uczestnictwa w kulturze, polegający na przetwarzaniu zastanego doświadczenia kulturowego. Gwarantem zachowania społecznej tożsamości tworzących go podmiotów jest ciągłość kulturowa, oraz otwartość na dialog z innymi kulturami. Dla działań o charakterze rekonstrukcji zastany materiał kulturowy stanowi podstawę (rodzaj „surowca”), który może podlegać przetworzeniu w wyniku indywidualnej interpretacji, jak i społecznej negocjacji z innymi.

Uzyskane, w rezultacie transformacji treści kulturowego przekazu, nowe przestrzenie znaczeń, budowane są częściowo ze starych, częściowo z przetworzonych lub nowych elementów.

By móc uczestniczyć we współtworzeniu świata społecznego niezbędna jest kompetencja rekonstrukcyjna, przyjmująca jednocześnie adaptacyjny i emancypacyjny charakter.

Proces kształcenia ukierunkowany na kształtowanie tej kompetencji, powinien obejmować działania polegające na dostarczeniu uczniom:

- materiału potrzebnego do dokonywania rekonstrukcji, który wprowadzi ich w świat kultury, obejmujący system znaczeń wspólny członkom społeczeństwa,

- narzędzi umożliwiających rozumienie owego materiału, niezbędnych umiejętności rozumienia i przekazywania znaczeń, oraz na

- tworzeniu warunków dla samodzielnego dokonywania rekonstrukcji znaczeń w trakcie uczenia się. (A. Męczkowska, *Globalizacja jako wyzwanie dla edukacji a problem unifikacji wymagań dydaktycznych nauczycieli*, w: *Kultura i Edukacja* 2002, nr1, s. 56- 57).

W dotychczasowej praktyce edukacyjnej uczniowi przypisywany jest niski poziom autonomii intelektualnej. Traktuje się go jako zdolnego jedynie do przyswojenia znaczeń kulturowo zastanych, nie zaś jako gotowego do nadawaniu światu własnych sensów, na drodze twórczej rekonstrukcji treści kształcenia. Istniejące zjawisko unifikacji wymagań dydaktycznych powoduje negatywne konsekwencje dla rozwoju rekonstrukcyjnej kompetencji ucznia, prowadzić może do wykluczenia pewnych grup uczniów z uczestnictwa w kulturze, przybierającego emancypacyjny charakter. Model kształcenia oparty na jednostronnej transmisji treści kształcenia blokuje autonomię intelektualną ucznia, jego refleksyjność, które są warunkiem krytycznego rozumienia treści kultury, kształtowania własnej perspektywy oglądu rzeczywistości.

Człowiekiem terażniejszości i przyszłości ma być „*homo fidens*”- człowiek ufny i wzbudzający zaufanie. Formuła ta wyraża najszlachetniejszą i najgłębszą solidarność ludzką. Kształtowanie tożsamości „*homo fidens*”, to najważniejsze wyzwanie trzeciego tysiąclecia. Stwarza szansę pełniejszego rozumienia siebie i innych, nieustannego aktualizowania własnych wyobrażeń, wchodzenia w interakcje z ludźmi odmiennymi kulturowo. Zdaniem autorów raportu dla UNESCO *...Utopią przewodnią, którą musimy kierować się, to dążenie do tego, aby świat zmierzał do pełniejszego wzajemnego zrozumienia, zwiększenia poczucia odpowiedzialności solidarności przez akceptację naszych odrębności duchowych i kulturalnych. Edukacji – ponieważ umożliwia wszystkim dostęp do wiedzy- przypada wyraźnie określona rola w urzeczywistnianiu światowego zadania: **pomagać zrozumieć świat i zrozumieć innego, aby móc zrozumieć siebie**”.* (*Edukacja: jest w niej ukryty skarb*. Raport dla UNESCO Międzynarodowej Komisji do spraw Edukacji dla XXI wieku, pod przewodnictwem Jacques’a Delorsa, Warszawa 1998).

3. Renesans regionalizmu

Renesans regionalizmów jest jednym z ważniejszych argumentów potwierdzających opinię, że globalizacja nie jest jedyną tendencją charakteryzującą przemianę współczesnej rzeczywistości, choć jej pozycja wydaje się wciąż dominująca. We współczesnym świecie na nowo odkrywane są wartości tkwiące w społecznościach lokalnych i ich bogactwo kulturowe. Dostrzega się zarówno potrzebę *zakorzenienia*, czyli odnajdywania rodowódów, korzeni własnej kultury, jak, i znaczącego *zakotwiczenia*, rozumianego jako poszukiwanie stabilnego układu odniesienia w określonym systemie wartości. O jego znaczeniu pisała S. Weil (*Myśli*, 1985, s.144),...*Zakorzenienie jest być może najważniejszą i najbardziej zapożnaną potrzebą duszy ludzkiej. Zarazem jest to potrzeba, którą trudno określić. Istota ludzka ma korzenie, jeżeli rzeczywiście w sposób aktywny i naturalny uczestniczy w egzystencji wspólnoty, przechowującej jakieś skarby przeszłości i obdarzonej poczuciem jutra*.

Od kilkunastu lat obserwujemy renesans regionalizmu, określanej niekiedy „przebudzeniem etnicznym”, „powrotem do korzeni”, „do domu”. Jest on reakcją na procesy unifikacji i globalizacji zachodzące w świecie, trzeciego tysiąclecia, w różnych sferach życia społecznego, także w kulturze i edukacji. Owa presja globalizmu rodzi obawy zagubienia się, szczególnie ludzi młodych, w anonimowej kulturze masowej oraz uświadamia potrzebę odrodzenia intymności, poczucia bezpieczeństwa, przynależenia do konkretnego miejsca, wspólnoty, zakorzenienia w ziemi rodzinnej. To w owym konkretnym miejscu, oswojonej przestrzeni, człowiek otwiera się, doświadcza świata, poznaje etnos, kulturę własnego regionu, tu rodzi się i kształtuje jego tożsamość kulturowa. Tu identyfikuje się zarówno ze specyficzną, złożoną przeszłością tej ziemi, jak i jej dziedzictwem kulturowym. Poprzez wychowanie i kształcenie uczestniczy w komunikacji symboliczno-aksjologicznej, z której czerpie wzorce, normy językowe, obyczajowe, etyczne, poczucie własnej wartości. Staje się kolejnym spadkobiercą krajobrazu, kultury i pamięci, tworząc wspólnotę żywych i umarłych. To gmina a następnie region są tymi wspólnotami, w których człowiek jest u siebie, ma szansę uczyć się myśleć globalnie a działać lokalnie, dorastać do roli obywatela, zarówno w tej małej ojczyźnie, jak i w tej dużej – ideologicznej. Tu, od najmłodszych lat poznaje jej funkcjonowanie, trudne problemy i wybory a także konflikty i sposoby ich rozwiązywania. Często nabiera przekonania o potrzebie

wspólnych działań w imię lepszej przyszłości. Uczy się odpowiedzialności za swoje miejsce i działanie w szeroko pojmowanym łańcuchu pokoleń.

Oto, w niemal urzeczywistnionej „globalnej wiosce”, okazało się, że wcale nie znika potrzeba doświadczania rzeczywistości, w którym wartościowe staje się to, co odmienne i indywidualne, co wynika z wielowiekowej tradycji oraz wspólnej przeszłości małych ojczyzn zamieszkujących je społeczności. **Regionalizm i pokrewne mu zjawisko lokalizmu okazał się nie tyle alternatywą dla globalizacji, co raczej godnym uwagi jej uzupełnieniem.** Zawdzięcza on swą atrakcyjność demonstrowaniu trwałości w zmieniającym się świecie. Wydobywa z zapomnienia, osoby, wartości, fakty świadczące o niezwykłości, unikalności, a także i wielkości, które stają się szczególnie cenne w zuniformizowanej codzienności, wypełnionej standaryzowanymi dobrami.

Jest wiele definicji regionalizmu. Jako wyjściową można przyjąć definicję proponowaną przez Grzegorza Gorzelaka, autora opracowania „Regionalizm i regionalizacja w Polsce na tle europejskim”, który określa regionalizm jako *zjawisko poszukiwania przez zbiorowość terytorialną, wewnątrz większego systemu państwowego, własnej tożsamości*. Najszerzej definiuje je K. Kwaśniewski (*Regionalizm*, Poznań 1986, s. 3.), traktując jako *ruch społeczny, którego ideologią jest zarówno pielęgnowanie, jak i krytyczne rozwijanie dziedzictwa społeczno-kulturalnego regionu w oparciu o ugruntowaną tożsamość własną*. Jego zdaniem regionalizm *dostrzega główne możliwości rozwoju regionu w jego najlepszym funkcjonowaniu jako części ogólnonarodowej całości*. Takie rozumienie regionalizmu przeważa wśród polskich regionalistów, znalazło ono także swoje odzwierciedlenie w *Karcie Regionalizmu Polskiego*, uchwalonej na V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury we Wrocławiu w 1994 roku.

Istotą regionalizmu jest zachowanie i ochrona regionalnego dziedzictwa kulturowego

4. Czym jest dziedzictwo kulturowe?

Określa się je jako *spuściznę dorobku kulturowego w sferze materialnej i duchowej, jako stan posiadania i wybór*. Podkreśla się, że warunkiem zachowania własnej kultury i jej trwania jest jego przekaz (*Edukacja regionalna dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, red. S. Bednarek, Wrocław 1999, s. 16). Bardzo ogólna definicja zawarta jest w Rekomendacji Komitetu dla Krajów Członkowskich Rady Europy z 1998r.: *Dziedzictwo kulturowe zawiera w sobie wszelkie materialne i niematerialne wyniki ludzkiego wysiłku oraz wszelkie ślady ludzkich działań w środowisku naturalnym* (Tamże, s. 34). Według H. Skorowskiego, *Dziedzictwo kulturowe charakteryzuje się całym sposobem gromadzenia i przechowywania wielorakich wartości: intelektualnych, moralnych, społecznych, religijnych, estetycznych a także w jakimś sensie materialnych* (H. Skorowski, *Antropologiczno-filozoficzne aspekty regionalizmu*, Warszawa 1990, s.105). D. Simonides, w odniesieniu do regionu, określa je w następujący sposób: *bo tu nie chodzi o folklorystyczne obrazki, ale o to, co w regionalnej kulturze jest najgłębsze, o ten układ wartości, które są w życiu najważniejsze. (O edukacji regionalnej- dziedzictwie kulturowym w regionie*, MEN, Biblioteczka reformy nr 24, Warszawa 2000, s. 16).

W kwestii prawa człowieka do własnego dziedzictwa kulturowego wypowiada się społeczność międzynarodowa w licznych dokumentach. Wśród nich do podstawowych należą:

- *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, która wśród podstawowych praw wymienia prawo do swobodnego uczestnictwa w życiu kulturowym społeczeństwa, do stowarzyszania się (ONZ 1948r.)

- *Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych*, uznający prawo osoby do własnej, etnicznej kultury, języka, i wierzeń (1997).

O zachowaniu i ochronie dziedzictwa kulturowego w sposób szczegółowy mówią też inne dokumenty międzynarodowe, podkreślając niepowtarzalność wszystkich kultur, potrzebę poszanowania różnorodności kulturowej, regionalnych aspektów kultury. Wśród nich warto wymienić:

- *Europejską Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności – dokument Rady Europy (1950 r.)*,
- *Konwencję ramową o ochronie mniejszości narodowych – dokument Rady Europy ratyfikowany przez parlament RP w maju 2000 r.*,
- *Europejską Kartę Języków Regionalnych i Mniejszościowych – dokument Rady Europy z 1992 r., który obecnie jest przedmiotem wstępnych prac Sejmu RP*,
- *Dokument Krakowskiego Sympozjum na temat dziedzictwa kulturalnego państw uczestniczących w KBWE z 7 czerwca 1991 r.*,
- *Rekomendację No. R (98)5 Komitetu Ministrów do Krajów Członkowskich dotyczącą edukacji w zakresie dziedzictwa przyjętą przez Komitet Ministrów 17 marca 1998 r. na 623. spotkaniu zastępców ministrów*,
- *Rekomendację o Ochronie Folkloru i Sztuki Ludowej uchwaloną na 25. sesji Konferencji Generalnej UNESCO w Paryżu, 15 listopada 1989 r.*,
- *Ateńską Kartę Praw mniejszości uchwaloną przez Europejski Kongres Praw Mniejszości i narodów w dniach 10-13 grudnia 1992 r. w Atenach*.

Dziedzictwo kulturowe oraz wynikające z niego prawa człowieka i wspólnoty regionalnej objęte są także ochroną prawną w Polsce. Zapewnia ją *Konstytucja RP*. Ustawa zasadnicza w sposób wyraźny podkreśla wartości narodowego dziedzictwa: (...) *my, Naród Polski - wszyscy obywatele Rzeczypospolitej (...) wdzięczni naszym przodkom za (...) kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach (...) zobowiązani, by przekazać przyszłym pokoleniom wszystko, co cenne z ponad tysiącletniego dorobku (...)* (preambuła); *Rzeczpospolita strzeże dziedzictwa narodowego (art. 5); Rzeczpospolita Polska stwarza warunki upowszechniania i równego dostępu do dóbr kultury, będącej źródłem tożsamości narodu polskiego, jego trwania i rozwoju (art. 6).*

Obowiązkiem szkoły w Polsce jest takie kształcenie i wychowanie, które służy rozwijaniu u młodzieży poczucia odpowiedzialności, miłości ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultur Europy i świata (preambuła do ustawy o systemie oświaty).

5. Szmaragd Europy - specyfika dziedzictwa kulturowego Górnego Śląska.

Dziedzictwa Górnego Śląska nie sposób zrozumieć patrząc nań tylko z polskiej perspektywy, ponieważ jego rozwój, przez sześć wieków, przebiegał poza państwem polskim i nurtem kultury polskiej. Nie wchodził on bowiem w obręb Rzeczypospolitej szlacheckiej i nie doświadczył zaborów, XIX wiecznych powstań narodowych oraz tego modelu kultury polskiej, który znamy jako szlachecki samarytizm, polski romantyzm, tego ukierunkowania na Litwę i Ruś, na Orient.

A krajobraz górnośląski nie zna poezji szlacheckiego dworku, lecz familoki i symbolikę kopalnianej hałdy.

Górny Śląsk ze swoim dziedzictwem kulturowym jest wzorcowy do prezentowania istoty wielokulturowości. Bardzo trafnie jego charakter oddaje metaforyczne określenie go jako szmaragdu Europy. Zawdzięczamy go niemieckiemu poecie z XVII wieku, Henrykowi Muhlportowi, mieszkającemu we Wrocławiu, który w wierszu tak właśnie nazwał Śląsk.

Określenie to interpretował następująco abp Alfons Nosol: *Szmaragd to swoisty kamień szlachetny, przybywa mu na blasku, na wartości i oczywiście na cenie, jeżeli ma w sobie jak najwięcej domieszek. Taką krainą z wieloma domieszkami, wymiarami kulturowymi, cennymi dobrami jest właśnie nasza śląska kraina. ...I niech ta szmaragdowość..., całej naszej śląskiej krainie da jak najwięcej powodów do dumy, do radości i szczęścia.* (<http://indeks.uni.opole.pl/22/inauguracja.htm>, 8.03.2006 r.).

Śląski szmaragd" jest nagrodą Biskupa Diecezji Katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce przyznawaną wybitnym przedstawicielom regionu za szczególne osiągnięcia w dziedzinie ekumenizmu, tolerancji, pojednania między narodami i integracji europejskiej. Nagroda wręczana jest w dniu Święta Reformacji, co nadaje jej ekumeniczny wymiar. Kapituła nagrody przyznaje „Śląski Szmaragd” za wybitne osiągnięcia w odkrywaniu prawdy o Śląsku, przerzucanie pomostów ponad śląskimi podziałami kulturowymi, narodowościowymi i religijnymi. Śląsk, jako pogranicze wielokulturowe, wielonarodowe i wielowyznaniowe, wniósł i wnosi znaczący wkład we współczesne procesy integracyjne naszego kontynentu, dokonujące się dzięki charyzmatowi wielu osobowości cieszących się autentycznym uznaniem.

Pierwszymi laureatami „Śląskiego Szmaragdu” (2004) zostali: metropolita górnośląski abp Damian Zimoń oraz były premier Jerzy Buzek. W swojej wypowiedzi abp Zimoń podkreślił, że traktuje ją jako symbol wyznaniowej i kulturowej różnorodności Śląska. *...Szmaragd Śląska to jakby nowa jakość - to jedność, to ekumenizm, to wychylenie w przyszłość, bo wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga. Tak zawsze tutaj było. To dla mnie specyficzna nagroda, bo taka jest ta współczesna cywilizacja i kultura. Śląsk jest katolicki, ale i ewangelicki, przemysłowy, ale i kultura się tu rozwija. Jest polski, ale są i mniejszości narodowe. Ta nagroda symbolizuje pluralizm współczesnego społeczeństwa.* (<http://dziennik.pap.com.pl>).

W 2005 roku laureatami zostali: prof. Ewa Chojecka - wybitny historyk sztuki, przez wiele lat związana z Uniwersytetem Śląskim, oraz redaktor Krzysztof Karwat - publicysta „Dziennika Zachodniego”, autor książek o skomplikowanej problematyce Górnego Śląska. W swojej wypowiedzi podczas wręczenia tej nagrody prof. Ewa Chojecka odwołała się do tradycji biblijnej charakteryzując specyfikę dziedzictwa Górnego Śląska: *Dwa tysiące lat temu, w ówczesnej powszechnej opinii Samarytanin to znieprawdzony innowierca, któremu wody nie wolno było podać, a siedziby jego należało omijać. Trzeba było niemało odwagi cywilnej i siły nie poddawania się presji stereotypów, aby pokazać Samarytanina jako ludzkiego, współczującego bliźniego - wbrew opinii sług świątynnych i uczonych w piśmie. Tu na Śląsku ta biblijna przypowieść zyskuje niepokojącą analogię - i tu istnieje syndrom Samarytanina, tyle że inaczej nazwanego: Wasserpolak, heretyk, Niemiec, Volksdeutsch, w najlepszym razie Hanys. Kiedy jednak zdobyć się na odwagę i podjąć trud odrzucenia owych zawistnych pojęć, dekretowanych przez ignorancję i prostackie dyktatorskie koniunktury, odsłaniać się pocznie obraz tej Ziemi w całym bogactwie wielorakiego dziedzictwa kulturowego: jest tu XX-wieczna nowoczesność w wydaniu II Rzeczypospolitej i Republiki Weimarskiej, spuścizna pruska i austriacka, wreszcie niebagatelna czeska: zabytki fryderycjańskiej industrializacji, świetność historyków, europejska moderna i awangarda. To są najprawdziwsze Szmaragdowe skarby tej Ziemi (Ewangelik, 2005 nr 4, s.31-33.; <http://www.luteranie.pl>, 8.03.2006 r.).*

6. Zadania edukacji regionalnej

Zadaniem współczesnej edukacji w regionie jest doprowadzenie do stanu, by przytaczana szmaragdowość dziedzictwa Górnego Śląska zaczęła powszechnie funkcjonować w świadomości jego mieszkańców, jako wyjątkowe, żywe bogactwo kultury materialnej i duchowej, które nie tylko świadczy o przeszłości, ale nadal kształtuje ich tożsamość kulturową i otwartość na inne kultury. Poznanie, odkrywanie dziedzictwa kulturowego regionu, w jego aksjologicznym wymiarze to zmierzenie się z pokonywaniem fundamentów góry lodowej. Wymaga trudu poznania i zrozumienia przeszłości i podstaw kultury regionu.

Bardzo istotnym problemem jest sposób interpretowania złożonej spuścizny kulturowej. Zbyt powierzchowne jej traktowanie, sprowadzanie do tradycji kulinarnych czy nieprzemyślanych popisów gwary śląskiej niewiele ma wspólnego z rozumieniem fenomenu kultury ludowej, lecz prowadzi do zaszeregowania jej do kultury niższej. Nie należy też ograniczać edukacji regionalnej do przyswojenia znaczeń kulturowo zastanych, do jednostronnej transmisji nadmiernej liczby informacji o regionie, ponieważ blokują one autonomię intelektualną ucznia, jego refleksyjność, które są warunkiem krytycznego rozumienia treści kultury, kształtowania własnej perspektywy oglądu regionalnej rzeczywistości.

Istnieje zatem konieczność wzmocnienia europejskiego wymiaru edukacji regionalnej poprzez pogłębianie osobistych doświadczeń, nauczycieli i uczniów, w budowaniu ich wiedzy w oparciu o wielokulturowość regionu, z wykorzystaniem ICT oraz nowatorskich metod i narzędzi pedagogicznych. Ułatwiają one zarówno transfer wiedzy jak i kształcenia kompetencji informatycznych, komunikacyjnych, etnokulturowych i interkulturowych. Sprzyjają nowemu spojrzeniu na dziedzictwo lokalne, regionalne, narodowe i europejskie poprzez dostrzeganie wkładu ludzi różnych kultur w jego rozwój. Ponadto ułatwiają samodzielne uczenie się poprzez doświadczenie i działanie.

By pozostać w szmaragdowej konwencji, można edukację regionalną przyrównać do misternego szlifu, kunsztownej oprawy, której potrzebuje każdy szlachetny kamień, także szmaragd, żeby zostać dostrzeżonym i zachwycać, fascynować swym niezwykłym blaskiem.

WPLYW RELIGII NA ŻYCIE W NASZYM REGIONIE - ROLA RODZINY.

Rozważając temat konferencji: „Rola nauczyciela w rozwijaniu wiedzy o własnym regionie i jego kulturze” nie można pominąć refleksji nad „wplywem religii na życie człowieka w naszym regionie”, jako że religijność jest istotnym elementem rozwoju osobowości człowieka. Przygotowując swoje wystąpienie, sądziłem że będzie ono jedynym w tej sesji, traktującym o wartościach religijnych w życiu człowieka, tymczasem słuchając wystąpień moich przedmówców z radością stwierdziłem w każdej z ich wypowiedzi wyraźne, obszerne, błyskotliwe nawiązanie do tego tematu.

Religia jest głęboko wpisana w tradycję kulturową Górnego Śląska jako konstytutywna zasada kultury rodzimej, stanowiąca o jej tożsamości i zarazem odrębności regionalnej.

„Można postawić generalną tezę - pisze prof. Wojciech Świątkiewicz w artykule „*Miejsce wartości religijnych w życiu społeczno-kulturalnym na Górnym Śląsku*” - że zachodząca na Górnym Śląsku od połowy XIX w. gwałtowna urbanizacja i industrializacja nie naruszyła koncentrycznego uporządkowania struktur społecznych, właściwego społeczeństwom przedindustrialnym. Wręcz przeciwnie, wydaje się, że przynajmniej w tzw. przemysłowej części Górnego Śląska koncentryczny ład społeczny został umocniony, do czego w istotny sposób przyczyniła się właśnie religia, stanowiąca źródło wartości i norm legitymizujących ład społeczny. Do cech społeczeństw, których struktury zorganizowane są na sposób koncentryczny należy centralne miejsce rodziny pełniącej wielorakie funkcje wobec szerszych kręgów społecznych: środowisk pracy, miejsca zamieszkania, wspólnoty parafialnej, etnicznej, regionalnej itp. W takim typie społeczeństw istnieją ujednolicone hierarchie wartości, norm, style życia. Religia w swoim aksjologicznym i obyczajowym wymiarze przenika wszystkie struktury społeczne”.¹ A praktyki religijne obok wymiaru ściśle religijnego mają również wymiar społeczny, przyczyniając się do integracji społeczeństwa.

Na religijność Ślązaków - stwierdza ks. dr Arkadiusz Wuwer, socjolog z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego - składają się: postawy wobec wiary, zachowania religijno-moralne oraz wyphywający z religijności obraz Kościoła, parafii, rodziny czy narodu. „Na Śląsku dziewięciu na dziesięciu mieszkańców uważa się za wierzących. Udział w niedzielnej Mszy św. jest wysoki, choć z nieznaczną tendencją spadkową. Religijność Ślązaków wyphywa z rodziny i przejawia się w rodzinie. Wiele zwyczajów i obchodów rodzinnych ma charakter religijny. Charakterystyczne jest np. wspólne, rodzinne pielgrzymowanie do Piekara, wspólna modlitwa w rodzinie czy rodzinny udział w nabożeństwach. Rola rodziny jako miejsca formacji religijnej, jest nie do zastąpienia. Także dlatego, że model religijności rodzinnej bywa zwykle przenoszony na obraz Kościoła. Na Śląsku większość pytaných uważa, że Kościół bardziej jest wspólnotą wiary niż instytucją”.²

„Rodzina na Śląsku - to potęga” stwierdził w rozmowie z ks. prof. Jerzym Szymikiem arcybiskup Damian Zimoń, Metropolita Górnośląski. „Jej specyfikę (rodziny na Śląsku) ukształtowała praca a jeszcze bardziej parafia. Mam osobiste doświadczenia z dawnych lat, ale teraz jako biskup mam szersze spojrzenie i widzę, że w tradycyjnych parafiach Śląska więź między członkami rodziny i między rodzinami pokrewnymi jest niesamowita. To się przejawia w odwiedzinach w czasie świąt Bożego Narodzenia czy Wielkanocy, a także z okazji urodzin. Gdy dziecko obchodzi ‘roczek’ tzn. rocznicę chrztu, cała rodzina zbiera się na Mszy świętej w kościele - to typowo śląski zwyczaj. Tak samo jest z okazji chrztu dziecka. Także jubileusze rodzinne, szczególnie rocznice ślubów - dwudziestopięciolecie, pięćdziesięciolecie - to wielkie święta. Wtedy zjeżdża się nawet z najdalszych stron cała rodzina.

Rodzinność - to istotna cecha Śląska. Dzięki rodzinom tutejsi ludzie przetrwali wiele kryzysów. Naturalnie, są tu też rozbite rodziny. Ale mimo licznych kryzysów, śląska rodzina, cementowana przez wartości religijne, trwa. I jako duszpasterze pracujemy nad tym, żeby to zachować, gdyż jest to ogromny skarb”.³

O wartości rodziny napisał w adhortacji *Christifideles laici* Jan Paweł II: „Rodzina jest ważna i odgrywa główną rolę w odniesieniu do osoby. W tej kolebce życia i miłości człowiek rodzi się i wzrasta: kiedy rodzi się dziecko, społeczeństwo otrzymuje w darze nową osobę, która jest ‘powołana w głębi swej istoty do wspólnoty z innymi oraz do dawania siebie innym’. W rodzinie zatem wzajemny dar z siebie mężczyzny i kobiety, zjednoczonych w małżeństwie, stwarza ‘środowisko życia, w którym dziecko może się urodzić, rozwijać swe możliwości, nabywać świadomość własnej godności i przygotować się do podjęcia swego jedyne i niepowtarzalne przeznaczenia’”.⁴ W encyklice *Centesimus annus* dodaje papież: „W klimacie naturalnego przywiązania jakie łączy członków wspólnoty rodzinnej, osoby są uznawane w swojej integralności i stoją się odpowiedzialne: ‘pierwszą i podstawową komórką <ekologii ludzkiej> jest rodzina, w której człowiek otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia związane z prawdą i dobrem, uczy się co znaczy kochać i być kochanym, a więc co konkretnie znaczy być osobą’”.⁵

W Liście do rodzin *Gratissimum sane* Jan Paweł II pisał: „Rodzina, naturalna wspólnota, w której doświadcza się ludzkiego instynktu społecznego, wnosi swój jedyny i niezastąpiony wkład w dobro całego społeczeństwa. Istotnie wspólnota rodzinna rodzi się w komunii osób: <Komunia> dotyczy relacji międzypersonalnej pomiędzy <ja> i <ty>. <Wspólnota> natomiast zdaje się ten układ przekraczać w kierunku <społeczności>, w kierunku jakiegoś <my>. Rodzina jako wspólnota osób jest równocześnie pierwszą ludzką <społecznością>”.⁶

„Bez rodzin silnych komunikacji i stałych w zaangażowaniu narody doznają osłabienia. W rodzinie już od pierwszych lat życia wpaja się istotnie ludzkiej wartości moralne, przekazuje dziedzictwo duchowe wspólnoty religijnej oraz kulturalną spuściznę narodu. W niej dzieci pobierają naukę odpowiedzialności wspólnotowej i solidarności”.⁷

Z powyższego wynika, iż troska o rodzinę jest podstawą troski o przyszłość. Jednym z elementów troski o rodzinę jest podtrzymywanie

obrzędowości. Ks. dr Jerzy Pawlik, historyk i znawca wartości regionalizmu stwierdza, że obrzędowość rodzinna była zawsze nośnikiem wartości kształtujących człowieka⁸. „Dom rodzinny - powiada - i praktykowana obrzędowość rodzinna od najmłodszych lat wnoszą w życie człowieka te wartości, które w przyszłości będą stanowiły kręgosłup i kościec życia religijnego. Oczywistość pewnych zachowań jest często rezultatem autentycznie przeżywanej obrzędowości rodzinnej i nie wymaga dodatkowej argumentacji albo poleceń czy rozkazów. Po prostu 'U nas jest tak'; na ogół te zasady i styl bycia są akceptowane w szerszych kręgach chociażby ze względu na swoją oczywistość.

Obrzędowość jest powszechnie uznawanym i uświęconym tradycją zespołem zachowania się i postępowania. Składający się na pewną całość system obrzędów pozwala wspólnocie odróżniać się od innych zbiorowości a równocześnie pomaga zachować jej tożsamość. W pewnej mierze obrzędowość rodzinna staje się skarbnicą doświadczeń wielu pokoleń; pozwala utrzymać ciągłość i jedność.

Obrzędowość rodzinna dzięki wielostronnemu oddziaływaniu na wszelkie władze umysłowe i duchowe człowieka wywiera głęboki wpływ na kształtowanie poglądów uczestniczącego w niej młodego człowieka”.

Obrzędowość śląskich rodzin to wielkie bogactwo. Związane z przeżywaniem świąt, wydarzeń rodzinnych i religijnych, sposobem organizowania czasu - wspólnej pracy i odpoczynku.

„Z tradycji - stwierdza prof. Wojciech Świątkiewicz - wynikają szanse. Współczesność niesie ze sobą zagrożenia. Przyszłość zależy od naszego stosunku do przeszłości. Pamięć o niej jest nośnikiem nadziei. Od współczesnych zależy, czy pamięć o przeszłości, o jej godnych naśladowania wartościach i zasadach sterujących życiem społecznym będzie nośnikiem nadziei, czy też rozplynie się w 'niedostatku mądrości, roztropności i pracy'⁹. W tym programie pracy religia ma swoje miejsce. Tak wynika z tradycji”¹⁰.

Jan Paweł II żegnając się z rodakami 10 czerwca 1997 roku na krakowskim lotnisku powiedział: „Wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na 'znaki czasu'. Wyraża się ona także w trosce o rozwój rodzimej kultury, w której wątek chrześcijański obecny był od samego początku. Wierność korzeniom oznacza nade wszystko umiejętność budowania organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które tyle razy sprawdziły się w historii, a wyzwaniami świata współczesnego, między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem. Życzę moim rodakom i życzę Polsce, aby właśnie w ten sposób umiała być wierna sobie i tym korzeniom, z których wyrosła”¹¹.

Zaś w Gliwicach 15 czerwca 1999 roku usłyszeliśmy te słowa Jana Pawła II skierowane do Ślązaków, które niech stanowią podsumowanie niniejszej refleksji nad wpływem religii na życie człowieka w naszym regionie: „Pozostańcie wierni doświadczeniu pokoleń, które żyły na tej ziemi. (...) Niech zawsze na Śląsku zwycięża wiara i zdrowa moralność, prawdziwy duch chrześcijański i poszanowanie Bożych przykazań. Zachowujcie jak skarb największy to, co było źródłem duchowej siły waszych ojców. (...) Strzeżcie tych wartości, które stanowią o waszej tożsamości”¹².

P R Z Y P I S Y :

¹ W. Świątkiewicz: *Miejsce wartości religijnych w życiu społeczno-kulturalnym na Górnym Śląsku*. W: Metropolia katowicka-górnośląska. Dziedzictwo historii, wyzwania wobec przyszłości. Instytut Górnośląski, Katowice 1994, s. 98-99.

² M. Łuczak: *Niebezpieczne wyspy*. W: *Gość Niedzielny*, 19 marca 2006, s. VI.

³ A. Petrova-Wasilewicz, J. Szymik: *Ciągle tonę i chwytam Jezusa, rozmowa z abp. Damianem Zimoniem*. Katowice 2002, s. 9-10.

⁴ *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*, Papieska Rada „Iustitia et Pax”, Jedność Kielce 2005, nr 212.

⁵ Tamże, nr 212 b.

⁶ Tamże, nr 213.

⁷ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2224

⁸ J. Pawlik: *Obrzędowość rodzinna jako nośnik wartości religijnych*, W: *Nieustannie do przodu*, Częstochowa 2005, s. 82

⁹ Cytat pochodzi z „modlitwy narodowej” ks. Ficka. Zob. Ks. Jan Alojzy Ficek i *Piekary Śląskie w XIX wieku*, red. ks. J. Wycisło, Katowice 1992, s.10-11.

¹⁰ W. Świątkiewicz, *Miejsce wartości religijnych...* s.114.

¹¹ Jan Paweł II, *Przemówienie pożegnalne na lotnisku w Balicach*, Kraków 10 czerwca 1997.

¹² Jan Paweł II, *Homilia w czasie nieszpórów*, Gliwice 15 czerwca 1999, Z powodu choroby Jan Paweł II nie przyjechał tego dnia do Gliwic. W jego imieniu homilię odczytał abp Józef Kowalczyk.

ARCHITEKTURA DREWNIANA NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Oferta edukacyjna Górnośląskiego Parku Etnograficznego w Chorzowie

Drewniane budownictwo na Górnym Śląsku – historia, typy architektury

Budownictwo drewniane na Śląsku było powszechne, zarówno w miastach, jak i na wsi. Do połowy XIV wieku budowle murowane stanowiły rzadkie wyjątki. Na ogólną liczbę 70 kościołów notowanych na Śląsku w połowie XIV wieku murowanych było około stu¹. Budownictwo drewniane występowało tam gdzie było pod dostatkiem dużo drewna. Śląsk był krainą wielkich lasów. Do czasu intensywnego rozwoju przemysłu w XVIII wieku drzewo w wielu okolicach nie miało wielkiej wartości. Jeszcze pod koniec XIX wieku ponad 50% powierzchni zajętej przez lasy wykazywał powiat lubliniecki, ponad 40% powiaty: tarnogórski, oleski, powyżej 30% powiaty: strzelecki, rybnicki, gliwicki, pszczyński².

Najstarsze drewniane budowle wznoszono w konstrukcji sumikowo-łątkowej, później w konstrukcji zrębowej. Konstrukcję przysłupową zaczęto stosować w średniowieczu, tradycja budowania w tej konstrukcji przywędrowała z Łużyc. Kolejna konstrukcja zwana szkieletową również pojawiła się w średniowieczu głównie w miastach, szerzej weszła na wieś od XVIII w. na obszarach oddziaływania kolonizacji fryderycjańskiej. Zahamowanie rozwoju drewnianej architektury na Górnym Śląsku następowało od końca XVIII w., a ściślej w XIX w. Wzrost zapotrzebowania drewna na potrzeby przemysłu spowodował jego wyższe ceny. Z kolei profilaktyka przeciwpożarowa spowodowała wpierw nakaz budowy kominów w nowo budowanych chatkach, a w konsekwencji zakaz wznoszenia obiektów drewnianych. Mimo zakazów i nakazów tradycyjne budownictwo drewniane nie zanikło, o czym świadczą mogą budowle sakralne w Istebnej wznoszone jeszcze w latach 50 tych ubiegłego wieku. Aktualnie następuje powolny wzrost drewnianego budownictwa mieszkalnego jednakże w oparciu o wystudiowane formy i projekty, niekoniecznie nawiązujące do miejscowej tradycji.

Górnośląski Park Etnograficzny – ekspozycja muzeum na wolnym powietrzu

Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie jest muzeum etnograficznym na wolnym powietrzu, gromadzącym i prezentującym tradycyjne, drewniane budownictwo wiejskie tj. budynki mieszkalne i gospodarcze, obiekty rzemieślniczo-przemysłowe oraz sakralne wraz z wyposażeniem wewnątrz. Muzea tego typu nazywane są muzeami wsi lub parkami etnograficznymi, jednak najbardziej rozpowszechnioną nazwą jest skansen.

Pierwsze muzeum na wolnym powietrzu powstało w 1891 roku w Szwecji w Sztokholmie, założone przez Artura Hazeliusa i nosiło nazwę „Skansen” od miejsca, na którym zostało wybudowane tj. na dawnych szanicach (po szwedzku zwanych skansen).

Za pierwszą placówkę skansenowską w Polsce należy uznać, wykupiony w 1906 roku przez T. i J. Gulgowskich, dom wiejski we Wdzydzach Kiszewskich, który został wyposażony w odpowiednie meble i sprzęty. W 1919 roku Adam Chętnik przystąpił do organizowania skansenu kurpiowskiego w Nowogrodzie Łomżyńskim, otwarty w 1927 roku.

W okresie międzywojennym zrodziła się idea budowy skansenu śląskiego. W tym celu w 1936 roku przeniesiono z Syrnii do Parku Kościuszki w Katowicach drewniany kościółek pod wezwaniem św. Michała Archanioła z 1510 roku i z Gólkowic XVIII-wieczny spichlerz.

Wybuch II wojny światowej przeszkodził w realizacji tego zamierzenia. Kościół przetrwał zawieruchę wojenną i nadal pełni funkcję sakralną, natomiast spichlerz spłonął w latach 70-tych. W 1952 roku na Walnym Zjeździe Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Katowicach powrócono do idei budowy śląskiego skansenu, proponując jego lokalizację na terenach powstającego w tym czasie WPKiW w Chorzowie. Pierwsze obiekty postawiono w muzeum w 1964 roku, a były to: wiatrak z Grzawy i spichlerz z Warszowic. W 1975 roku po przeniesieniu 33 obiektów udostępniono skansen zwiedzającym. Zgromadzone w Górnośląskim Parku Etnograficznym zabytki budownictwa ludowego pochodzą z pięciu podregionów Górnego Śląska (beskidzkiego, podgórskiego, pszczyńsko-rybnickiego, przemysłowego i lublinieckiego) oraz z regionu Zagłębia Dąbrowskiego. O takim obliczu skansenu zdecydowały nie historyczne granice Górnego Śląska, a obszar woj. katowickiego z lat 70-tych. Budownictwo zachodniej, historycznej części Górnego Śląska, prezentuje Muzeum Wsi Opolskiej w Bierkowicach³. Ekspozycja budownictwa ludowego w Górnośląskim Parku Etnograficznym na pow. 22 ha ma układ przestrzenny typu „park”. Na 90 zaplanowanych obiektów do chwili obecnej przeniesiono lub zrekonstruowano blisko 70 obiektów dużej i małej architektury: 15 zagród chłopskich, obiekty przemysłu wiejskiego (garbarnia, kuźnia, wiatrak, młyn wodny), obiekty sakralne (kościół, kaplice), obiekty użyteczności publicznej (karczma, areszt sołecki, szkoła). Osobną grupę budynków, zamykających ekspozycję, stanowią duże spichlerze dworskie i plebański.

PRZYKŁADY

ZAGRODA ŁĄKOWA Z ISTEBJEJ. W Beskidzie Śląskim „łąką” określane są polany leśne, stąd nazwa prezentowanej zagrody, wybudowanej na takim gruncie. Ma ona charakter pasterski i stanowi część gospodarstwa typu rolniczo – pasterskiego bogatego górala.

ZAGRODA DZIEDZINIACKA Z ISTEBJEJ. Wybudowana w 1794 roku kurna chałupa, pochodzi z Istebnej ze Złotego Gronia. Na wysokiej kamiennej podmurówce, wyrównującej spadek terenu, wznoszą się ściany wykonane z grubych bali, zawęglowane w narożach. Dach krokwiowy, dwuspadowy,

kryty gontem. Dom szerokofrontowy z sienią na przestrzał, która dzieli budynek na dwie części. Po prawej stronie duża izba - kurna o typowym układzie, w rogu *kurlawy piec* (system bezkominowy).

FOLUSZ Z BRENNEJ. Folusz z Brennej – znajdujący się na zapleczu skansenu chorzowskiego (kubatura 120 m³), to jedyny tego typu zabytek przemysłowy zachowany z terenu Beskidu Śląskiego. Folusz zbudowano nad potokiem Jatny w 1920 r. dla Karola Urbasia – inwalidy wojennego. Miejsce wzniesienia folusza nazywano wśród miejscowych „do Walkosza”. Wcześniej Urbaś udał się do najbliższego folusza w Szczyrku [7 km], aby podpatrzeć proces pilśnienia sukna i urządzenia samej „wałchy”. Folusz Urbasia zbudowany został w drewnie. Powstała budowla miała wymiary 8,50 x 4,20 m i wysokości 4,30 m. Wewnątrz folusza „wałchy” znajdował się piec z kotłem do podgrzewania wody, koło napędowe, stępy, itp. Do folowania używano miary drewnianej długości ok. 48 cm, 3 takie miarki stanowiły jedną „siągę”. Do stępy wkładano jednorazowo 5 „siąg” ok. 7,5 m materiału⁴. W międzyczasie zainstalowano młynek do mielenia zboża. W 1937 r. folusz rozbudowano i zamontowano tokarkę. Po 1950 r. przebudowano folusz, zaś w 1954 r. uznano za zabytek przemysłowy. Po śmierci Urbasia, folusz przejęła żona, w pracy pomagał jej zięć Ludwik Kłóska. W latach siedemdziesiątych opuszczony i zdewastowany folusz został przeniesiony do GPE.



Zagroda z Frydka

ZAGRODA PASTERSKA Z BRENNEJ. Prezentuje typowe budownictwo beskidzkie związane z intensywną gospodarką pasterską XIX wieku. W skład zespołu wchodzi zagroda groniowa (tj. położona wysoko w górach, *groniach*), obejmująca dwie chałupy, dwie szopy, koszar dla owiec oraz przenośny szalas pasterski zwany *kolybą*.

ZAGRODA Z BAŻANOWIC. Zagroda średniozamożnego chłopa, właściciela 10 ha ziemi. W jej skład wchodzi chałupa ze stajnią, jednoszkiełkowa stodoła z chlewem oraz kuźnia z Zamarsek.

ZAGODY Z WAPIENICY I JASIENICY. Obiekty zaplanowane do rekonstrukcji.

ZAGRODA SIEDLACZA Z FRYDKA. Reprezentuje typ budownictwa zamożnego gospodarza z I poł. XIX wieku, właściciela 1 łana frankońskiego (ok. 25 ha ziemi). W jej skład wchodzi: chałupa, stodoła, chlew, szopa na narzędzia, wozówka, szopa na siano, studnia i pasieka.

CHAŁUPA Z KRASÓW. Budynek należący do zarodnika czyli średniozamożnego chłopa. Obiekt zrębowy, kryty strzechą słomianą.

STODOŁA Z GRZAWY. Budynek wzniesiony na planie ośmioboku. Dach ośmospadowy, posyty słomą, schodkowo, w konstrukcji sochowo-ślemieniowej, którą tworzą cztery potężne słupy wzmocnione zastrzałami oraz spoczywająca na nich masywna belka podkalenicowa. Wnętrze stodoły składa się z dwóch szańców i przejeźdnego gumna. Szańce są oddzielone od gumna deskowanymi przegrodami. W szańcach przechowywano zboże w snopach zwieszonych z pola, zaś na gumnie dokonywano omlotów. Ciekawa jest geneza konstrukcji ścian tych obiektów, która wywodzi się z owalnych budynków, plecionych z wikliny lub chrustu, budowanych na terenach pozbawionych wysokopiennych drzew iglastych. Kiedy ten sposób konstrukcji został przeniesiony na tereny zalesione, wiklinę zastąpiono z czasem belkami, ściany, więc z owalnych stały się wieloboczne. O tym, że stodoły wyplatano z wikliny, świadczy nazwa „koszyna”, używana w pszczyńskim na określenie ścian stodoły⁵.



Wiatrak z Grzawy

WIATRAK Z GRZAWY, pocz. XIX w. Z całą pewnością wspomniany wiatrak zbudowano w konstrukcji kozłaka, czego świadectwem może być zachowane elementy kozła. W pewnym momencie nastąpiła przeróbka młyna na paltraka. Kiedy to się mogło zdarzyć? Skądinąd wiemy że paltraki pojawiły się ok. połowy XIX w. Zatem możemy przypuszczać że wiatrak z Grzawy mógł zostać przerobiony gdzieś w drugiej połowie XIX w., być może nawet pod koniec XIX w. Kolejna data to ok. 1918 r. – wtedy to wiatrak definitywnie zaprzestaje mielenia mąki. W końcu lat 30 tych wiatrak zostaje wytypowany do tworzonego „śląskiego skansenu” w Katowicach. Ostatni właściciel młyna Józef Miczek w 1964 r. sprzedaje zabytkowy wiatrak do muzeum (wpisany wcześniej w rejestr zabytków).

ARESZE ZE SKRZYSZOWA. Przeniesiony ze Skrzyszowa k/Wodzisławia, zbudowany w poł. XIX wieku, jest jednym z nielicznie zachowanych tego typu obiektów w Polsce. Ściany o konstrukcji zrębowej, łączone w narożach na węgiel, dach krokwiowy dwuspadowy, kryty gontem. Jak głosi ustna tradycja w areszcie zamykano: „tych, co kradli konie i bydło gospodarzom” lub też dopuszczali się innych kradzieży. Złapanych doprowadzano do „fojta” (tak nazywano sołtysa), a ten zamykał ich do „harsztu”. Zatrzymanych nie trzymano długo; dawano znać policji w Wodzisławiu, „a ta ich zabierała”⁶.

ZAGRODA SOŁTYSIA Z KATOWIC. Wybudowana w 1820 roku, należała do ostatniego polskiego sołtysa Katowic Kazimierza Skiby, pełniącego urząd w latach 1845-1859. Dom był już raz przenoszony przez właścicieli. Pierwotnie stał u zbiegu obecnych ulic Woje-

wódkiej i W. Reymonta w Katowicach, stamtąd przeniesiono go do Katowic-Zawodzia, a od 1982 r. znajduje się w skansenie. Wybudowany w konstrukcji zrębowej, ściany w narożach łączone na węgiel. Dach krokwiowy, dwuspadowy, przyczółkowy, kryty gontem. Wnętrze składa się z centralnie położonej sieni w przedłużeniu, której mieści się izba wycuzna. Po lewej stronie znajduje się izba z komorą - alkierzem, a po prawej kuchnia z komorą - spiżarnią. Wejście do sieni osłania ganek zwany *laubą*, dobudowany na początku XX wieku. Wyposażenie kuchni i izby, stanowią meble i sprzęty pochodzące z początku XX wieku⁷.

CHAŁUPA Z PANEWNIK. Budynek zrębowy z dachem ozdobionym koszyczkiem zwanym *kozubkiem* (dawne echo dymników w kurnych chałupach).

ZAGRODA ROBOTNICZA Z BRUŚKA. Jest przykładem XIX-wiecznego budownictwa robotniczego. Obiekty tego typu były budowane przez właścicieli zakładów hutniczych dla swoich pracowników. Część załogi stanowili robotnicy leśni: drwale *siągorze*, wypalacze węgla drzewnego *kurzocy*, wozacy *furmani*, którzy wytwarzali i dostarczali do hut węgiel drzewny, niezbędny składnik w procesie wytopienia żelaza. Do dzierżawionej zagrody należały jeszcze 2 morgi ziemi, które otrzymywano od pracodawcy jako deputat.⁸

NOWE OBIEKTY Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO. W ostatnim czasie wzniesiono dwa obiekty mieszkalne z łaz Błędowskich i ze Strzemieszyc Wielkich.



Chałupa z Panewnik

Szlak architektury drewnianej w województwie śląskim

Wzorując się na opracowanej już przez województwo małopolskie i podkarpackie koncepcji, „Szlak architektury drewnianej województwa śląskiego” pokazuje najciekawsze obiekty w ich naturalnym otoczeniu oraz placówki muzealne, zajmujące się architekturą i sztuką ludową. Jego przebieg opracowali na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego Edward Wieczorek i Damian Adamczak⁹. Szlak składa się z trasy głównej i 5 pętli. Trasa główna łączy się z podobnym szlakiem w województwie małopolskim i w przyszłości w województwie opolskim. Do końca 2002 r. przy wszystkich obiektach ustawiono tablice informacyjne. „Szlak architektury drewnianej województwa śląskiego” początkowo obejmował 84 miejsca gdzie znajdują się przykłady drewnianego budownictwa, obecnie jest ich 94 (2004 r.). Zabytkowe obiekty architektury drewnianej na szlaku to: kościoły, kaplice, dzwonnice, chałupy, karczmy, leśniczówka, pałacyk myśliwski, skanseny i obiekty gospodarcze jak młyn wodny i spichlerz. Szlak architektury drewnianej jest propozycją na zorganizowane i świadome zwiedzanie zabytkowych obiektów drewnianych. Przy każdym wytypowanym obiekcie znajduje się tablica informacyjna z tekstem w trzech językach (polskim, angielskim i niemieckim), oraz mapą usytuowania obiektu w najbliższej okolicy. W wyznaczonych miejscach (węzłach) ulokowano większe tablice. Planowane są również kierunkowskazy przy ważniejszych drogach.

PRZYKŁADY

DOM TKACZA W BIELSKU-BIAŁEJ. Do pierwszych lat XX wieku mieściło się tutaj mieszkanie i warsztat sukiennika. Dom Tkacza jest rekonstrukcją XVIII-wiecznego budynku, typowego dla przedmieść dawnego Bielska. Ekspozycja ukazuje wnętrze warsztatu tkackiego i pomieszczenia mieszkalne z końca XIX w.

KOŚCIÓŁ P.W. ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA W KATOWICACH. Drewniany kościół p.w. św. Michała Archanioła wzniesiono ok. 1510 r. w Syryni k. Wodzisławia Śl. W r. 1938 przeniesiono świątynię do Katowic - Park Kościuszki (miejsce planowanego skansenu śląskiego). Obecnie Zespół kościoła p.w. św. Michała podlega Muzeum Historii Katowic. Jest to świątynia orientowana, konstrukcji zrębowej z wolnostojącą wieżą konstrukcji słupowej z 1 poł. XVIII w. Prezbiterium zamknięte prosto, przy nim zakrystia od pn. Nawa szersza i wyższa na planie kwadratu, z kruchtą od zach. i pn. Dach kościoła siodłowy, kryty gontem, nad nawą wieżyczka na sygnaturkę z piramidalnym hełmem. W szczycie zachodnim nawy koszyczek *kozubek* (dawniej znajdował się tam dzwon). Wokół świątyni zadaszenie w formie *sobót*. Wieża szalowana deskami z czworobocznym hełmem namiotowym. Budowane w konstrukcji zrębowej, pokryte dachem gontowym. Wyposażenie świątyni: fragmenty polichromii na ścianach prezbiterium (scena ukrzyżowania z Matką Boską i św. Janem) oraz na stropie, fragmenty polichromii patronowej; okuta skrzynia dębowa z XVIII w. w kruchcie; kamienna gotycka kropielnica; barokowa ambona. Dookoła kościoła zabytkowy parkan z bramą wejściową i furtką boczną (ogrodzenie przeniesione z Syryni).



Dom Tkacza w Bielsku-Białej

KOŚCIÓŁ PW. ŚW. JADWIGI W ZABRZU. Świątynię zbudowano w 1929 r. na planie owalu, z czterema wieżami narożnymi. Świątynia wzniesiona w konstrukcji szkieletowej, szalowana deskami. Powodem wybudowania drewnianej świątyni było niewątpliwie duże zagrożenie uszkodzami górnictwymi (zapadanie się terenu). Drewniana konstrukcja lepiej znosi naprężenia. Dach kościoła pokryty dachówką. Wieże narożne na planie ośmioboku, zwieńczone hełmami z iglicą. Wewnątrz świątyni wyposażenie współczesne. Kaplica św. Barbary z ołtarzem wykonanym z czarnego węgla.

KOŚCIÓŁ PW. ŚW. JAKUBA W WIŚLE MAŁEJ. Kościół wzniesiony w latach 1775-82, przez cieślę Jerzego Laska z Chybia zwanego Beczałą i Jerzego Kaszturę z Łąki, na miejscu świątyni wzmiankowanej w 1326 r. p.w. Narodzenia Matki Boskiej. Kościół powiększono w 1923 r. Jest to świątynia orientowana, konstrukcji zrębowej z wieżą konstrukcji słupowej. Prezbiterium zamknięte prosto z zakrystią od wsch. Nawa prostokątna z kruchtą od pd. Wieża czołowa pobita gontem z nadwieszoną izbicą szalowaną deskami, zwieńczona baniastym hełmem. Dach siodłowy kryty gontem. Wokół świątyni soboty, za wyjątkiem ściany wschodniej. Wnętrze pokryte polichromią z k. XIX w. Ołtarz główny rokokowy z 1776 r. wykonany przez Wacława Donaya ze Skoczowa, Andrzeja Helffera i Ignacego Günthera z Opawy. Z poprzedniego kościoła: obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem i chrzcielnica kamienna z 1608 r.

KOŚCIÓŁ PW. MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ W BORONOWIE. Kościół boronowski zbudowany został w 1611 r. z fundacji rodziny Dzierżanowskich na miejscu XIII-wiecznego, zniszczonego pożarem. Jest to kościół wotywny, po cudownym przywróceniu życia 12-letniej córce Dzierżanowskich, która wpadła do stawu kościelnego i utraciła przytomność. Początkowo kościołem opiekowali się dominikanie. Kościół jest orientowany, konstrukcji zrębowej na planie krzyża greckiego, wieża konstrukcji słupowej. Prezbiterium zamknięte trójbocznie, do niego od pn. przylega kaplica. Wieża czołowa szalowana deskami, kryta namiotowym dachem. Dach siodłowy, wyższy nad nawą i prezbiterium, niższy nad kaplicami – kryty gontem. Nad nawą wieżyczka na sygnaturkę z latarnią i baniastym hełmem. Ściany świątyni pokryte gontem. Wewnątrz kaplica pn. rodziny Dzierżanowskich – poświęcona św. Annie, z unikalnymi plaketami procesyjnymi poch. Morawskiego w liczbie 15 (przedstawienie Tajemnic Różańcowych). W kaplicy również księga Bractwa Różańcowego z 1755 r., poniżej krypta ze szczątkami fundatorów kościoła. Kaplica ta służyła przez wieki Bractwu Różańcowemu. Pd. kaplica mieści późnorennesansowy ołtarz z 1669 r. z figurą matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Ołtarz główny dwukondygnacyjny z obrazem Matki Boskiej adorowanej przez św. Dominika. Ozdobą kościoła są ławy kolatorskie, manierystyczne – znajdujące się w prezbiterium.

KOŚCIÓŁ PW. ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA W ŻERNICY. Kościół wzniesiony w XVII w. (w r. 1648, 1651 lub 1661 z fundacji Andrzeja Emanuela – opata cystersów w Rudach), na miejscu świątyni wzmiankowanej w 1447 r. Kościół orientowany, konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej. Prezbiterium zamknięte trójbocznie, przy nim zakrystia od pn. Nawa prostokątna, z kruchtą i składzikiem konstrukcji słupowej od pn. Wieża czołowa o ścianach pochylonych, szalowanych deskami (do niedawna pobitych gontem), z nadwieszoną izbicą i hełmem piramidalnym. Dach świątyni gontowy, nad nawą wieżyczka ma sygnaturkę z 1858 r., sześcioboczna z latarnią, nakryta dachem piramidalnym – na szczycie wycięta z blachy postać Matki Boskiej na półksiężycu. Na szczycie dachu prezbiterium wycięta z blachy postać św. Michała Archanioła walczącego ze smokiem. Ściany świątyni wzmocnione pionowymi lisicami. Polichromia wnętrza z ok. 1661 r. Ołtarz główny barokowy, dwukondygnacyjny o dekoracji chrząstkowo-małżowinowej i obrazem św. Michała Archanioła. Świątynia jest świeżo po w remoncie.



Kościół pw. św. Michała Archanioła w Żernicy



Fragment polichromii w kościele w Żernicy

Oferta edukacyjna GPE

GPE odwiedza co roku ok. 11 tysięcy uczniów. Liczba uczestników oraz ilość zamówień na lekcje muzealne ma tendencję wzrostową. Zainteresowanie nauczycieli ofertą edukacyjną skansenu i popularne w województwie śląskim działania na rzecz ruchu regionalnego skłaniają nas do poszerzenia, modyfikacji istniejących już projektów, by uzupełniały treści zawarte w programach szkolnych.

W ramach współpracy z placówkami oświatowymi, szkołami, uczelniami proponujemy nauczycielom, uczniom i studentom: korzystanie z zasobów archiwalnych GPE oraz realizacji własnych projektów; organizowania spotkań i wystaw (m.in. prac dyplomowych, fotograficznych związanych z etnografią); programów autorskich: filmów, lekcji, inscenizacji teatralnych.

Lekcje muzealne

Lekcja muzealna jest najkorzystniejszą formą zajęć muzealnych, w odróżnieniu od zwiedzania indywidualnego lub z przewodnikiem obejmującego zwykle całość ekspozycji. Pierwsze lekcje muzealne w skansenie zrealizowano we wnętrzu chałupy sołtysa, w 1988 roku,

a w 1990 r. zapoczątkowano nowy cykl zajęć pt. „Wieczór u Skiby” i „Wieczór podań i baśni górnośląskich” (gawędy Antoniego Halora). W ostatnich latach tematy lekcji muzealnych zostały ujęte w trzech blokach tematycznych: w kręgu kultury społecznej, w kręgu kultury duchowej, w kręgu kultury materialnej. Do każdego tematu opracowany jest scenariusz i szczegółowy komentarz przydatny osobom prowadzącym zajęcia¹⁰.

W kręgu kultury społecznej. Opracowano pięć tematów dla przedszkolaków („0”), uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich: „Marzanna i goik” (przypomnienie historii i znaczenia dawnego wiosennego obrzędu, symboliki marzanny i goika), „Zwyczaj wielkanocny” (omówienie zasady wyznaczania daty Wielkanocy oraz zwyczajów i praktyk wielkopostnych; pokaz zdobienia jaj metodą batikową i technikami współczesnymi; gra wielkanocna „kulanie jajec”; wersja rozszerzona z udziałem kraszanki), „Sobótki świętojańskie” (znaczenie i treść praktykowanego dawniej na Śląsku, w porze przesilenia letniego, prastarego obrzędu związanego z kultem wody, słońca i ognia; uczniowie poznają nazwy ziół obrzędowych, zbierają na łące kwiaty i rośliny lecznicze stosowane w ziołolecznictwie), „Wróżby andrzejkowe” (omówienie wróżb matrymonialnych i pogodowych; próba wróżenia z wosku, itp.), „Przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia” (uczniowie poznają tradycyjny wystrój świąteczny izby chłopskiej; omówienie kalendarza Godnych Świąt; wykonywanie ozdób choinkowych).

W kręgu kultury duchowej. Opracowano pięć tematów. „Strachy śląskie w podaniach” (*beboki, utopce* itp. strachy; rysowanie na asfalcie), „Wiejski świat – przestrzeń magiczna” (dawna wieś, to nie tylko zagrody i budynki o różnym przeznaczeniu, to mikrokosmos – przestrzeń o podwójnym wymiarze: doczesnym i nadprzyrodzonym), „Antek Bolesława Prusa w obiektach muzealnych”, „Chłopi (t. 1) Władysława Reymonta na tle architektury XIX wiekowej wsi górnośląskiej” (inscenizacja), „Elementarz mojego dziadka” (zajęcia w dawniej szkole wiejskiej).

W kręgu kultury materialnej. Opracowano sześć tematów. „Tradycyjne rzemiosło wiejskie – kowalstwo” (w czasie lekcji uczniowie zapoznają się z rzemiosłem kowalskim, jak również zwiedzają wystawę pt. *Ginące zawody*; wersja rozszerzona z udziałem kowala), „Od ziarna do chleba” (omówienie uprawy roli, siania i sprzętu zbóż; uczniowie własnoręcznie młócą ziarno i mielą na żarnach; wypiek chleba w wersji rozszerzonej), „W zagrodzie wiejskiej” (uczniowie poznają cykl dorocznych prac na roli, metody, techniki i narzędzia jej uprawy; prace w zagrodzie przy udziale uczniów: mielenie na żarnach, pranie w balii, maglowanie), „Bartnictwo i pszczelarstwo na Śląsku” (to ciekawa wycieczka po skansenie połączona z degustacją miodu), „Architektura drewniana” (omówienie podstawowych zasad wznoszenia obiektów z drewna i terminologii związanej z konstrukcją poszczególnych typów budynków), „Kto tu mieszkał?” (zapoznanie najmłodszych dzieci z ekspozycją skansenowską; do każdej chałupy przypisana jest postać gospodarza wykonującego określone zajęcia: rolnik, młynarz, kowal, itd.).



Kuźnia z Zamrsek



Dzień Rzemiosła



Piec z Landka



Lekcja „Od ziarna do chleba”

Warsztaty i pokazy

Rozszerzone zajęcia z udziałem rzemieślnika, twórcy ludowego lub aktora pozwalają zaspokoić najbardziej wymagających. GPE przygotował m.in. takie zajęcia jak: „Król Herod w przestrzeni izby chłopskiej” (w oryginalnym wnętrzu izby chłopskiej odbywa się próba widowiska ludowego z użyciem lalek przedstawiających typowe dla *herodów* postaci), „Kajtkowe przygody – przedstawienie teatralne wg prozy Marii Kownackiej” (tematem przedstawienia są przygody bociana Kajtka, w czasie przygotowań mieszkańców do jesiennych prac domowych; przedstawienie realizowane jest za pomocą lalek i z udziałem uczniów).

Konkursy doroczne

Inną formą zajęć edukacyjnych proponowanych przez GPE są konkursy o tematyce skansenowskiej (plastyczne, fotograficzne lub o tematyce historycznej): „Moja przygoda w muzeum”, „Najstraszniejszy strach polny”.

Wydawnictwa

Muzeum przygotowało szereg publikacji adresowanych do szkół, nauczycieli i uczniów: „Kto tu mieszkał” – przewodnik po skansenie dla klas III szkoły podstawowej, „Drogą przez wieś” – przewodnik po skansenie dla klas IV-VI szkoły podstawowej i klas gimnazjalnych, „Edukacja regionalna. Informator” (wszystkie autorstwa Ewy Zacharyasz). Kolejne publikacje dotyczą dwóch wystaw: „Tradycyjne rzemiosło ludowe – ginące zawody” – katalog po wystawie rzemieślniczej, „Kto dobrze orze mo chlyb w komorze” – katalog po wystawie rolniczej.

Górnośląski Park Etnograficzny organizuje od ubiegłego roku kurs doskonalący dla nauczycieli pt. „Edukacja regionalna”. Zajęcia odbywają się w siedzibie Śląskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli „Oświata” w Katowicach (teoria) i skansenie (zajęcia praktyczne). Tematyka zajęć obejmuje budownictwo regionalne, typowe zajęcia na wsi, zwyczaje i obrzędy ludowe, jak stworzyć i prowadzić izbę muzealną w szkole itd.

P R Z Y P I S Y :

¹ Historia Śląska. Praca zbiorowa, t. I, cz. I, Wrocław 1960, s. 610

² H. Lutsch, Verzeichnis Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien. Wrocław 1886-1903, t. III, s. 19; t. IV, s. 203, 411

³ B. Heidenreich, Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie. Przewodnik, Chorzów 2002, s.

⁴ M. Sarama, Folusz w Brennej, [w:] „Panorama”, 15 lipca 1956 r., nr 28 [114]

⁵ B. Heidenreich, Górnośląski ..., s.

⁶ Tamże, s.

⁷ Tamże, s.

⁸ Tamże, s.

⁹ E. Wieczorek, Zabytkowe kościoły drewniane w województwie śląskim, Katowice 2003, s. 7

¹⁰ E. Zacharyasz, D. Adamczak, Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie – atrakcyjne miejsce nauczania pozaszkolnego i rekreacji [w:] Biuletyn Stowarzyszenia muzeów na wolnym powietrzu w Polsce, nr 8/2005, Wdzydze 2005, s. 104

EDUKACJA REGIONALNA W MUZEUM MIEJSKIM W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH

Problematyka edukacji regionalnej w muzeum jako instytucji kultury jest niezwykle bogata i wielopłaszczyznowa. Każda z placówek muzealnych posiada swoją specyfikę realizując swój określony program, który stanowi wypadkową wielu czynników takich jak charakter posiadanych zbiorów muzealnych, tematyka ekspozycji stałych i zmiennych oraz – przede wszystkim – zespołem ludzkim. Z pewnością innymi możliwościami dysponują większe placówki – w naszym regionie Muzeum Śląskie w Katowicach, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie innymi zaś muzea regionalne i miejskie¹.

W interesujący sposób doświadczenia w zakresie edukacji regionalnej w Muzeum Miejskim im. Maksymiliana Chroboka w Rudzie Śląskiej opisuje dyrektor placówki – Michał Lubina². Autor wychodząc od ogólnych rozważań na temat globalizacji, „małej ojczyzny” i związanej z nią edukacji regionalnej wymienia szereg form, które na przestrzeni lat były i są realizowane w placówce. Ważne są też przytoczone opinie na temat właśnie edukacji regionalnej, m. in. Marka Szczepańskiego: „celem edukacji regionalnej jest przywracanie i kreowanie różnych form tożsamości kulturowej, oparte na tak zwanej dobrej tradycji kulturowej. Tożsamość kulturową pojmujemy jako zbiór wartości duchowych i materialnych, charakterystycznych dla zbiorowości regionalnej oraz konstytuujących ją heterogenicznych społeczności lokalnych”³. Z kolei w cytowanym dokumencie Ministerstwa Edukacji Narodowej z 1995 roku „Dziedzictwo kulturowe w regionie. Założenia programowe.” Podkreśla się postawę utożsamienia z „małą ojczyzną” sprzyjającą ugruntowaniu tożsamości narodowej. To właśnie „duma z odrębności własnego regionu kształtuje postawę patriotyczno – ogólnonarodową, wynikającą ze świadomości wzbogacania kultury ogólnonarodowej”⁴.

Początki szeroko rozumianej działalności muzealnej w Siemianowicach Śląskich sięgają lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia⁵. Powstałe w 1966 roku Towarzystwo Miłośników Siemianowic Śląskich, przemianowane w latach osiemdziesiątych na Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śląskich, postawiło sobie za cel zbieranie dokumentów dotyczących historii miasta - ich popularyzację poprzez różnego rodzaju wydawnictwa i spotkania dyskusyjne. Sprawowało też opiekę nad miejscami pamięci - pomnikami i tablicami upamiętniającymi udział siemianowiczian w powstaniach śląskich oraz miejscami martyrologii z czasów II wojny światowej.

Z inicjatywy grona działaczy Towarzystwa, do którego należy zaliczyć Irenę Turczyńską, Krystynę Migalę, Alfredę Barnaś, Danutę Dryndę, Bronisławę Krzyżanńską, Zbigniewa P. Szandara, Antoniego Halora, zwrócono się w 1972 roku do ówczesnych władz z propozycją utworzenia miejskiego muzeum. Po jej odrzuceniu przez władze wojewódzkie, Towarzystwo Miłośników Siemianowic postanowiło utworzyć Miejską Izbę Regionalną. W ślad za tym ogłoszono akcję zbierania pamiątek i obiektów muzealnych. Siedzibą placówki muzealnej stał się XVIII - wieczny spichlerz wchodzący w skład Zespołu Pałacowo - Parkowego, który jeszcze do 1974 służył jako obiekt gospodarczy siemianowickiego PGR. Po przeprowadzeniu stosownych prac remontowo - adaptacyjnych utworzono tutaj Miejską Izbę Tradycji Ruchu Robotniczego i Perspektyw Miasta, instytucję, której nazwa stanowiła signum temporis ówczesnych lokalnych placówek muzealnych. Otwarcie Izby miało miejsce 21 lipca 1974 roku.

W ślad za przemianami politycznymi w kraju pod koniec lat 80. została zmieniona formuła miejskich placówek muzealnych. Z dniem 27 stycznia 1989 r. powołano więc do życia Muzeum Społeczne.

25 lipca 1991 roku zapadła uchwała Rady Miejskiej w sprawie utworzenia Muzeum Miejskiego, zaś w październiku tegoż roku nadano placówce statut. Przekształcenie placówki z jednostki budżetowej w instytucję kultury wiązało się z nadaniem nowego statutu w grudniu 2003 roku na mocy którego utworzono działy historii, etnografii i sztuki.

Dział Historii gromadzi i dokumentuje przede wszystkim pamiątki dotyczące głównie dziejów Śląska i Siemianowic Śląskich. Do szczególnie cennych obiektów należy zaliczyć: pamiątki i kopie dokumentów związanych z życiem i działalnością Wojciecha Korfatego, dokumenty i fotografie ukazujące działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, sztandary Związku Powstańców Śląskich oraz sztandary harcerskie z okresu międzywojennego, czasopisma polskie i niemieckie wydawane na terenie miasta od początku XX wieku, dokumenty i fotografie dotyczące działalności Chóru Męskiego „Chopin”, dokumenty i fotografie ukazujące życie mieszkańców miasta od końca XIX w. aż po czasy współczesne (m. in. eksponaty związane z działalnością NSZZ „Solidarność” w stanie wojennym na terenie Siemianowic Śl.).

Dział Etnografii zajmuje się gromadzeniem przedmiotów należących do tradycyjnej kultury zarówno agrarnej, jak i przemysłowej, wśród których można wyróżnić: śląskie stroje ludowe codzienne, odświętne i obrzędowe z przełomu XIX i XX wieku (na szczególną uwagę zasługują bogato zdobione chusty tureckie, tzw. szpigle, fartuchy należące do stroju kobiecego), elementy wyposażenia wnętrz mieszkalnych - łóżka, skrzynie, szafy ręcznie zdobione oraz wyposażenie kuchni, narzędzia rolnicze, stolarskie i kowalskie z XIX wieku oraz sprzęty gospodarstwa domowego.

Dział Sztuki gromadzi przede wszystkim prace plastyczne współczesnych twórców, których wystawy miały miejsce w muzealnej Galerii „Po Schodach”. Spośród nich najpoważniejszą część stanowi zbiór prac poplenerowych przekazanych przez artystów uczestniczących w kolejnych edycjach Siemianowickiego Pleneru Malarskiego.



Wystawa historyczna „Z dziejów Siemianowic Śląskich”



Wystawa etnograficzna „Tradycyjna kultura wsi górnośląskiej”



Wystawa etnograficzna „Miejskie wnętrza mieszkalne i gospodarcze w I poł. XX w. z terenu Siemianowic Śląskich”



Wystawa czasowa Siemianowickiej Grupy Plastycznej „Spichlerz ,86”

Aktualnie w Muzeum Miejskim udostępnione są następujące wystawy stałe:

- „Z dziejów Siemianowic Śląskich” ukazująca historię miasta od jego początków po wydarzenia lat 80. XX wieku. Szczególne miejsce ekspozycji zajmuje sylwetka Wojciecha Korfantego, polityka i męża stanu rodem z naszego miasta oraz epoka powstań śląskich.

- „Miejskie wnętrza mieszkalne i gospodarcze z I połowy XX w. z terenu Siemianowic”, ukazująca przedmioty kultury materialnej (z których najciekawsze eksponaty to magiel, drewniana lodówka, meble kuchenne).

- „Tradycyjna kultura wsi górnośląskiej” prezentująca dawne narzędzia rolnicze oraz wyposażenie wnętrza mieszkalnego z przełomu XVIII i XIX w. została udostępniona przez Muzeum w Chorzowie.

- „Siemianowicka Galeria Rzeźby w Węglu”- ekspozycja powstała z inicjatywy prezydenta miasta – Zbigniewa Pawła Szandara, której otwarcie miało miejsce w maju 2003 roku.

Przy Muzeum Miejskim działa Siemianowicka Grupa Plastyczna „Spichlerz '86”, która powstała pod kierunkiem Jacka Gladosa w 1986 r. Grupa skupiła kilkudziesięciu przedstawicieli różnych profesji, których połączyła wspólna pasja malarstwa, rysunku i rzeźby. Spośród dawnego grona artystów do dnia dzisiejszego należą Marcin Guzy, Andrzej Breguła, Mieczysław Błaszczak. Problemy organizacyjne sprawiły, że od roku 1990 nastąpiła przerwa w działalności trwająca aż do 1996r., kiedy to patronat nad „Spichlerzem '86” objął Urząd Miasta. Opiekę merytoryczną sprawuje od tego czasu artysta plastyk, absolwent krakowskiej ASP – Józef A. Kramarz. Wystawy Grupy Plastycznej „Spichlerz '86” miały miejsce w Galerii „Po Schodach” w latach 1998, 1999, 2001, 2003 i 2005 r. W bieżącym roku planowana jest kolejna wystawa z okazji 20-lecia działalności.

Edukacja regionalna dla przedszkolaków

Z inicjatywy Grażyny Salaty – Doradcy Metodycznego dla Nauczycieli Przedszkoli w Siemianowicach Śląskich w 1996 roku zorganizowano po raz pierwszy w siemianowickim muzeum konkurs wiedzy przedszkolaków „Siemianowice Śląskie – moje miasto”. Miał on na celu wszechstronne dostarczenie wiadomości dzieciom wraz z rodzicami i nauczycielom o mieście i regionie w zakresie gwary, pieśni, zwyczajów. Warto dodać, że oprócz prezentacji plastycznych, muzycznych i teatralnych przygotowana jest też degustacja tradycyjnych śląskich wypieków przygotowanych przez rodziców dzieci⁶.



Siemianowicka Galeria Rzeźby w Węglu



Występ zespołu tanecznego MDK im. dr. H. Jordana w Siemianowicach Śl.



Doc. Johann Mattissen i mgr Maria Stelmach w czasie Warsztatów Ekologicznych

Edukacja regionalna dla dzieci i młodzieży szkolnej

W 1996 roku mgr Maria Stelmach – zainicjowała w siemianowickim muzeum I Ekologiczne Spotkania Młodych – formę, która była związana z wieloma lokalnymi instytucjami – Urzędem Miasta, Młodzieżowym Domem Kultury im. dr. H. Jordana, Domem Technika „Zameczek”. Z biegiem czasu spotkania przybrały formułę Międzynarodowych Warsztatów Ekologicznych z udziałem wykładowców i młodzieży z wielu europejskich ośrodków. Zamierzeniem Marii Stelmach było holistyczne spojrzenie na problemy Śląska, poczynając od środowiska naturalnego poprzez mieszkańców regionu, ich problemy w czasach transformacji ze szczególnym uwzględnieniem degradacji terenów przemysłowych, bezrobocia, biedy, patologii społecznych⁷.

Uwrażliwieniu na piękno śląskich zwyczajów świątecznych służy doroczna – od 1995 roku - wystawa „Zimowe krajobrazy z kolędami” dzieci uczestniczących w zajęciach plastycznych w Młodzieżowym Domu Kultury im. dr. H. Jordana pod kierunkiem mgr Anny Styś. Należy dodać, że wernisaż prac przed Świątami Bożego Narodzenia połączony jest z koncertem kolęd w wykonaniu dzieci z kółka muzycznego MDK.

Imprezy o charakterze naukowym i popularnonaukowym

Do najważniejszych form o charakterze naukowym i popularnonaukowym skierowanej zarówno dla młodzieży jak i osób dorosłych należy zaliczyć zmienne wystawy historyczne i kulturoznawcze (np. wystawa z okazji 700-lecia Bytkowa połączona z sesją popularnonaukową z udziałem dr. hab. Zdzisława Janeczka i Czesława Guzego – autora wystawy), ekspozycje



Wystawa „Nasze zimowe krajobrazy” kółka plastycznego MDK im. dr. H. Jordana p. kier. mgr Anny Styś



Wystawa Czesława Guzego „Bytków w starej fotografii”



Spotkanie autorskie Antoniego Halora



Spotkanie autorskie Łucji Langowskiej, występ gawędziarki Ruty Kubac

zycie zorganizowane przez Miejskiego Konserwatora Zabytków – Małgorzatę Derus – „Siemianowice w starym dokumencie”, „Michałkowice w starym dokumencie”), seminaria naukowe („O Śląsku i Ślązakach” przy współpracy z Górnośląskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk – cykl zainicjowany przez Panią Marię Stelmach i prof. Józefa Śliwiaka z udziałem m. in. prof. Czesława Głombika, dr. Krystyny Dybowej, prof. Grażyny Szewczyk, prezydenta miasta – mgr. Zbigniewa Pawła Szandara. Do tradycji należą spotkania autorskie z dr. hab. Zdzisławem Janeczkiem – autorem wielu cennych opracowań historycznych oraz z dr. Antonim Halorem – artystą plastykiem, reżyserem, autorem wielu książek wydawanych przez Urząd Miasta w ramach serii „Biblioteka Siemianowicka”. Wielu imprezom towarzyszą występy Śląskiego Kabaretu „Faj-Duli-Faj” pod kierunkiem siemianowickiej gawędziarki – Ruty Kubac.

Celem niniejszego szkicu było przekrojowe ukazanie tych z form działalności Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich, które zawierają różne aspekty edukacji regionalnej. W dobie wszechogarniającej globalizacji placówka stara się utrzymać równowagę między tym, co zewnętrzne, a tym, co stanowi *differentia specifica* „małej ojczyzny”. Niezwykle istotne są więc spotkania z artystami z zagranicy – plastykami, muzykami (na marginesie godne podkreślenia jest współpraca z Konsulatem Republiki Austrii w Krakowie, częstochowskim Festiwałem Sztuki Sakralnej „Gaude Mater”, w ramach której gościł np. zespół mnichów tybetańskich, derwiszów z Turcji, „The Religious Ensemble” z Egiptu, oraz z artystami występującymi w ramach *Ars Cameralis Silasia Superioris*).

Być może kultura „małych ojczyzn” stanie się w jednakowym stopniu ważna w naszym życiu jak lansowana przez media kultura globalna. Interesującym pojęciem przytoczonym przez Chrisa Barkera, będącym próbą uchwycenia syntezy obydwu zjawisk jest „glokalizacja” określona jako „termin używany do określenia zjawiska *zglobalizowania* tego, co lokalne, i lokalnego wytwarzania tego, co globalne”⁸.

P R Z Y P I S Y :

¹ L. Szaraniec, *Muzealnictwo na Górnym Śląsku 1802-2002*, Katowice 2002

² M. Lubina, *Muzea w szkolnej edukacji regionalnej*, „Siemianowicki Rocznik Muzealny” nr 1, Siemianowice Śląskie 2002, s. 33 - 55

³ M. Szczepański, *Ludzie bez ojczyzny prywatnej? Wiedza o ojczyźnie lokalnej w procesach integracji społecznej*. [W:] *Wszechnica Górnośląska*, t. IX, „Edukacja regionalna”, Katowice – opole – Cieszyn 1995, s. 42, cyt. za M. Lubina, dz. cyt., s. 42

⁴ Ministerstwo Edukacji Narodowej, *Dziedzictwo kulturowe w regionie. Założenia programowe*. Warszawa 1995, [W:] Stefan Bednarek (red.), *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, Wrocław 1999, s. 12, cyt. za M. Lubina, dz. cyt. s. 42

⁵ K. Hadasz, *Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich*, „Siemianowicki Rocznik Muzealny” nr 1, Siemianowice Śląskie 2002, s. 9 - 31

⁶ G. Salata, *O edukacji regionalnej już w przedszkolu*, „Siemianowicki Rocznik Muzealny” nr 2, Siemianowice Śląskie 2003, s. 133 – 138;

G. Salata, *O edukacji regionalnej już w przedszkolu – część II*, „Siemianowicki Rocznik Muzealny” nr 3, Siemianowice Śląskie 2004, s. 96 - 101

⁷ A. Stys, G. Salata, A. Krzysińska, *Maria Józefina Stelmach – animator „małej ojczyzny”*, „Siemianowicki Rocznik Muzealny” nr 4, Siemianowice Śląskie 2005, s. 16 - 25

⁸ Ch. Barker, *Studia kulturowe*, Kraków 2005, s. 513

FOTORELACJA Z KONFERENCJI:







ISBN 978-83-913399-4-7